ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 159 R WTOREK, 10 LIPCA 1979 R. DZIŚ STRON 8 CENA 1 ZŁ

Aktywność radomskich załóg w realizacji Czynu Obywatelskiego 35-lecia PRL

Informacja własna

(R) Im bliżej jubileuszu ludowej Ojczyzny, tym większe tempo realizacji Obywatelskiego Czynu 35-lecia. Głównym celem powszechnego wysiłku załóg zakładów produkcyjnych jest likwidacja zaległości z pierwszej połowy roku i lepsze zaspokojenie potrzeb rynku oraz eksportu. Realizowane zobowiązania dotyczą również prac społecznie użytecznych w obrębie fabrycznych podwórek i osiedli.

W Fabryce Łączników do odrobienia opóźnień z początku roku potrzeba jeszcze nieco czasu. Załoga postanowiła zmniejszyć zaległości właśnie drogą dodatkowej mobilizacji. Rynek i kooperanci otrzymają więcej łączników i złączek do grzejników co. Za sumę około 1,5 mln zł. Czyn zrealizowano już w 70 proc. Nie zapomina załoga o pracy na rzecz zakładu i miasta. Właśnie w tych dniach na końcowym przystanku linii autobusowej 17 i „L" zakończono budowę pętli komunikacyjnej.

Dziełem załogi z Potkanowa są również łączniki do metalowych stelaży dekoracyjnych. W sumie przekazano miastu ponad 10 tys. tych detali o łącznej wartości ponad 250 tys. zł. Czyny społeczne znajdują również trwałe odbicie w dzielnicach mieszkaniowych. Przy ul. Grzybowskiej pracownicy „Łączników" urządzili ogródek jordanowski, wykonując prace za sumę 200 tys. zł.

Mimo poważnych kłopotów kadrowych pomyślnie zrealizowała zadania pierwszego półrocza załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Każdy sprawny wagon liczy się teraz podwójnie. Remontując tabor myśli się więc jednocześnie o pomocy dla innych. Znalazł się także czas na wyremontowanie w czynie społecznym własnego autokaru. Zamiast płacić za remont specjalistycznemu przedsiębiorstwu, kolejarze zakasali rękawy i wykorzystując własne umiejętności, sami wykonali robotę. W „kieszeni" pozostało 150 tys. zł.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Więcej farb i lakierów z Marklowic

(P) W Cieszyńskiej Fabryce Farb i Lakierów „Polifarb" w Marklowicach k/Cieszyna przekazano do rozruchu mechanicznego nowe oddziały produkcji syntezy żywic, nowoczesnych wyrobów lakierowanych oraz rozpuszczalników i utwardzaczy.

Nowe obiekty produkować będą w 1980 r. 34 tys. ton żywic, 26.600 ton nowych wyrobów lakierowanych oraz 8 tys. ton rozpuszczalników i utwardzaczy dla kraju i na eksport, tj. dwukrotnie więcej niż obecnie.

Nowa linia technologiczna żywic, która produkować będzie 34 tys. ton wyrobów rocznie zestawiona została z 230 urządzeń technologicznych, w tym 80 pomp, 30 urządzeń instalacyjnych oraz 670 urządzeń sterowniczych. Jest to jedna z najbardziej nowoczesnych linii tego typu w świecie, wyposażona w urządzenia produkcji krajowej i z importu. (PAP)

Pożary lasów na południu Francji

PARYŻ (PAP). Zgodnie z utrzymującą się niepokojąco tradycją, z nastaniem lata we Francji południowej rozszalały się pożary lasów. Ogień wybucha z tym większą łatwością, że obecnie wieje tam ciepły, suchy i gwałtowny mistral, a deszcze są od trzech miesięcy rzadkością.

W niedzielę nadeszły informacje, że ognisty żywioł ogarnął kolejne tereny zalesione. W departamencie Var ogień wybuchł w pobliżu Braguignan i zniszczył już ponad 150 hektarów drzewostanu. W likwidowaniu pożaru biorą udział specjalne samoloty z armatkami wodnymi, strażacy i żołnierze. Władze departamentu stwierdziły, że sytuacja jest bardzo niepokojąca. (P)

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora Portugalii

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 9 bm. na audiencji pożegnalnej ambasadora Republiki Portugalskiej w Polsce Antonio Pinto de Mesquita. (PAP)

Polski minister spraw zagranicznych – w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP). Minister spraw zagranicznych PRL Emil Wojtaszek przybył 9 bm., z oficjalną wizytą do Waszyngtonu.

Wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych potrwa dwa dni — wtorek i środę. E. Wojtaszek odbędzie rozmowy z wybitnymi przedstawicielami administracji waszyngtońskiej Kongresu Stanów Zjednoczonych i Białego Domu.

Program wizyty przewiduje m.in. rozmowy z sekretarzem stanu C. Vancem, ministrem handlu J. Krepsem, ministrem skarbu M. Blumenthalem i ministrem rolnictwa B. Berglandem, spotkanie z doradcą prezydenta d/s bezpieczeństwa narodowego Z. Brzezińskim oraz spotkania w Kongresie z członkami komitetów spraw zagranicznych obu izb senatu i Izby Reprezentantów. (P)

Kładki dla pieszych. *Wśród wielu nowych inwestycji, o które wzbogaci się Warszawa przed 22 lipca, będą również trzy kładki dla pieszych, przerzucone nad ważnymi dla miasta arteriami szybkiego ruchu: Trasą Łazienkowską (przy ul. Motorowej i przy osiedlu „Gocław przy Trasie") oraz nad Wisłostradą (przy ul. Okrężnej). W sumie w br. powstanie w stolicy 10 takich kładek, a ich wykonawcą jest warszawski oddział „Mostostalu". Wszystkie nowe kładki będą miały zjazdy dla wózków dziecięcych. W przyszłym roku „Mostostal" zamierza wybudować następnych 10 przejść dla pieszych w stolicy. Na zdjęciu montażyści Jan Więckowski, Jerzy Karczewski i Marian Kuszeszko z „Mostostalu" budują kładkę przy osiedlu „Gocław przy Trasie".* (zaw) Fot. Zbigniew Zawada

33 proc. rocznych zadań * Rezerwy w technologii i organizacji * Murarz na wagę złota * Skąd wziąć klucze dla monterów?

Na rusztowaniach KBM „Północ"

Informacja własna

(P) Mieszkania o łącznej powierzchni użytkowej 70 tys. m kw. przekazał warszawiakom w ciągu pierwszego półrocza Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego „Północ", wznoszący domy w osiedlach Górczewska, Chomiczówka V, Wawrzyszew, Mszczonowska i Bemowo. W ten sposób „Północ" wykonała więc tylko trzecią część swych rocznych zadań.

Podobne wyniki osiągnęły i inne stołeczne kombinaty. Jeszcze do 10 bm. na licznych placach budowy pracują komisje odbioru mieszkań i dopiero po zakończeniu ich działalności będzie można dokładnie podsumować półroczny dorobek warszawskich budowlanych.

W grudniu zdawało się, że „Północ" startuje do tegorocznych zadań z lepszej niż zwykle pozycji. Kombinat miał przygotowane budynki, zmontowane, w tzw. stanie surowym, dla 18 proc. mieszkań, zaplanowanych do przekazania w br. Liczono więc, że odda się warszawiakom w I kwartale sporo lokali, co pozwoliłoby na poprawę rytmiczności pracy. Lepiej też niż zwykle przedstawiała się sprawa uzbrojenia placów budowy.

Niestety, sroga zima i związane z nią trudności przekreśliły ten optymistyczny obraz. Znaczna część załogi i sprzęt zostały skierowane do pomocy przy odśnieżaniu miasta. Trze-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

19 tygodni na orbicie

Trwa lot radzieckich kosmonautów

MOSKWA (PAP). Już 19 tygodni pracują na pokładzie zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz" radzieccy kosmonauci Władimir Lachow i Walery Riumin. Tak więc są oni bliscy pobicia rekordu długotrwałości lotu kosmicznego, należącego do Kowalonka i Iwanczenkowa, a wynoszącego 140 dni.

Jak informuje Centrum Kierowania Lotem, załoga przeniosła zużyte urządzenia, bloki i aparaturę ze stacji do przedziału towarowego statku „Progress-7" i w poniedziałek przygotowywała aparaturę naukową do zaplanowanych badań i eksperymentów.

Niebawem rozpocznie się też tankowanie do zbiorników „Salut-6" paliwa dostarczonego przez „Progress-7".

9 bm. do przedziałów zespołu załogowego przepompowano sprężone powietrze ze zbiorników „ciężarówki kosmicznej".

Systemy pokładowe stacji „Salut-6" i statków „Sojuz-34", „Progress-7" funkcjonują normalnie.

Samopoczucie Władimira Lachowa i Walerego Riumina jest dobre. (P)

● 3 mld zł na modernizację ● Kłopoty z materiałami budowlanymi ● Kto weźmie przykład z „Plastofarbu"

Wakacyjne remonty szkół

Informacja własna

(P) Okres wakacyjnej przerwy wykorzystywany jest w szkołach na wykonywanie remontów. Te drobne, malowanie, naprawy itp. wykonuje się w większości szkół. Wiele budynków wymaga jednak remontów kapitalnych. W czasie wakacji przeprowadzać się je będzie w ponad 6.1 tysiąca obiektów oświatowych, głównie w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, przedszkolach, internatach i budynkach zamieszkanych przez nauczycieli.

Na remonty kapitalne przeznacza się w tym roku ponad 3 miliardy złotych. W nakładach na remonty kapitalne występują duże rozbieżności. Najwięcej pochłoną remonty w województwie stołecznym — ponad 330 mln złotych, w katowickim, zielonogórskim i wrocławskim, a najmniej — od 14 do 17 mln — w bialskopodlaskim, leszczyńskim i skierniewickim.

W ponad 2600 obiektach remonty zakończą się prawdopodobnie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, w ok. 1500 przed 31 grudnia br., a pozostałe dopiero w przyszłym roku. To przedłużenie cyklu remontowego jest spowodowane m.in. brakiem mocy przerobowych przedsiębiorstw, niewystarczającym zaopatrzeniem w materiały budowlane i ograniczonymi limitami wypłat dla wykonawców z sektora prywatnego.

Kłopoty z wykonawstwem spowodowały, że w wielu kuratoriach, a nawet przy zespołach szkół gminnych zorganizowano własne brygady remontowo-budowlane. Udział tych brygad w pracach z roku na rok rośnie. Ich tzw. przerób jest w tym roku o ponad dwieście milionów większy niż w 1978 r. i wynosi 527 mln zł.

Ich działalność byłaby efektywniejsza, gdyby poprawiło się zaopatrzenie w materiały budowlane. Niestety, kłopotów jest wiele. Kuratoria kilkunastu województw sygnalizują, że trudności w tym względzie są duże, a handel nie realizuje nawet przydziałów Ministerstwa Budownictwa. Brakuje również sprzętu budowlanego i środków transportu.

Starania o przyspieszenie dostaw nie zawsze odnoszą skutek, optymistyczny jest więc fakt, że są zjednoczenia, które rozumieją potrzeby szkolnictwa. Do tych, nielicznych niestety, należy Zjednoczenie „Plastofarb", które zobowiązało się zrealizować zamówienia szkół w pierwszej kolejności, tak więc przynajmniej z farbami nie powinno być krucho. (pzp)

Terminy rozpoczęcia zajęć szkolnych

(P) Ministerstwo Oświaty i Wychowania informuje, że rozpoczęcie zajęć lekcyjnych w szkołach podstawowych nastąpi 20 sierpnia br.; w szkołach ponadpodstawowych — 3 września br.

3 września odbędą się centralne uroczystości inaugurujące nowy rok szkolny 1979/1980. Zgodnie z tradycją ostatnich lat nastąpi to w szkole gminnej, tym razem w nowo wzniesionej placówce w Małym Płocku w woj. łomżyńskim. (PAP)

Seria zamachów bombowych w Paryżu

PARYŻ (PAP). Doszło tu do serii zamachów bombowych wymierzonym przeciwko instytucjom tureckim. Bomby wybuchły m.in. w siedzibach tureckich linii lotniczych na Avenue de l'Opera i biura turystycznego na Polach Elizejskich.

Do zamachów tych przyznała się jedna z ormiańskich organizacji terrorystycznych, która pragnie przypomnieć zachodnioeuropejskiej opinii publicznej eksterminację Ormian przez Turków w 1915 roku. Straty materialne spowodowane eksplozją ładunków wybuchowych są znaczne. (P)

PRZEDSTAWIAMY: *wyróżniających się pracowników stacji obsługi Polmozbytu nr 7 w Warszawie, specjalizującej się w obsłudze Wartburgów. Na zdjęciu od lewej — Andrzej Piskała kierownik biura obsługi klientów, Rajmund Jarosiewicz — blacharz, Jerzy Pietrzak — mechanik brygadzista, Tadeusz Wyrzykowski — monter i Jan Papierowski — kier. narzędziowni.* Fot. Ryszard Przedworski

Elektrownie — naszą nową specjalnością eksportową

Rozmowa ŻYCIA z Henrykiem Bucholcem dyrektorem naczelnym Przedsiębiorstwa Projektowania i Kompletacji Dostaw Obiektów Energetycznych „Megadex"

— Panie dyrektorze, jaki był cel powołania „Megadexu"?

— „Megadex" jest przedsiębiorstwem zajmującym się dostawą kompletnych obiektów energetycznych eksportowanych przez „Elektrim", począwszy od fazy oferowania i projektowania aż do przekazania obiektu do eksploatacji. Powstaliśmy w 1976 r. w wyniku powołania Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Urządzeń Energetycznych „Megat". Zgrupowanie w ramach jednej wielkiej organizacji gospodarczej przedsiębiorstw wytwarzających maszyny i urządzenia dla produkcji jak i przesyłu energii elektrycznej umożliwia prowadzenie aktywniejszej i skuteczniejszej polityki w handlu zagranicznym. Naszym zadaniem jest kompletowanie w kraju urządzeń energetycznych, które następnie wysyłamy do różnych krajów świata. Stronę handlowo-prawną naszej działalności załatwia PHZ „Elektrim".

— Czy eksport kompletnych wyposażeń dla elektrowni może stać się polską specjalnością?

— Polskie urządzenia energetyczne pojawiły się na rynku międzynarodowym na początku lat 60. Od tego czasu różne organizacje, których tradycje przejął i kontynuuje „Megadex" podpisały i zrealizowały wiele kontraktów na dostawy kompletnych obiektów energetycznych, głównie do Jugosławii, Finlandii, Indii, Turcji, ChRL. Eksport ten oparty jest głównie na takich samych jednostkach i urządzeniach, jakie produkowane są na potrzeby energetyki krajowej. Obecnie realizujemy 3 największe kontrakty w dotychczasowym eksporcie kompletnych obiektów energetycznych. A mianowicie dostarczamy wyposażenie dla elektrowni Prumerov w CSRS (5 bloków po 210 MW na węgiel brunatny). Budujemy pod klucz elektrownię Yatagan w Turcji (2 bloki po 210 MW również na węgiel brunatny) oraz dostarczamy dwa kotły o wydajności 1880 ton pary na godzinę do bloków o mocy 615 MW dla Jugosławii.

Ponadto w końcowej fazie znajduje się budowa 6 podstacji wysokiego napięcia 132 kV w Iraku. Trwają prace przy elektryfikacji rolnictwa w Jordanii i Nigerii. W sumie obroty eksportowe „Megadexu" wzrosły z ok. 165 mln zł dewizowych w

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Minister spraw zagranicznych Francji złoży wizytę w Polsce

(P) Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL Emila Wojtaszka w dniach 18—19 lipca br. złoży w Polsce wizytę oficjalną minister spraw zagranicznych Francji Jean Francois Poncet. (PAP)

Oświatowa eksplozja na świecie

Polski minister przewodniczącym konferencji Międzynarodowego Biura Oświaty w Genewie

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Genewa, 9 lipca

(P) W Genewie obraduje jubileuszowa konferencja Międzynarodowego Biura Oświaty. Nasz kraj obok Szwajcarii i Ekwadoru, był jednym z trzech założycieli tej międzynarodowej organizacji w 1929 roku w Genewie.

Stawia ona sobie za cel współpracę i wymianę doświadczeń w dziedzinie oświaty i wychowania. Licząca kilkanaście państw członkowskich przed wybuchem drugiej wojny, rozrosła się do stu kilkudziesięciu obecnie, obejmując praktycznie swoją współpracą wszystkie kraje świata. Od połowy lat 60-tych patronat nad tą organizacją objęło UNESCO i z tej racji jej generalny dyrektor, Senegalczyk M'Bow wręczył okolicznościowy medal polskiemu ministrowi oświaty i wychowania Józefowi Tejchmie podobnie jak udekorował nim także szefów delegacji szwajcarskiej i ekwadorskiej oraz wybitnych działaczy Międzynarodowego Biura Oświaty.

Przewodniczący delegacji polskiej, min. Józef Tejchma został wybrany, przy jednomyślnym międzynarodowym aplauzie, przewodniczącym tej konferencji, która święci swój 50 jubileusz.

Międzynarodowe Biuro Oświaty jest jedną z tych nielicznych organizacji międzynarodowych, które przetrwały lata wojny. Ma prawo szczycić się tym, że służy upowszechnieniu oświaty oraz zwalczaniu analfabetyzmu a także międzynarodowej wymianie doświadczeń w dziedzinie nauczania.

W 1975 r. nie licząc Chin oraz KRL-D znajdujących się wtedy poza zasięgiem międzynarodowych statystyk oświatowych,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Deszcze, mgły — nocne przymrozki

Opustoszały górskie szlaki turystyczne

W najbliższych dniach ocieplenie?

Informacja własna

(P) W czerwcu narzekaliśmy na upały — w lipcu na chłód i deszcze. W najgorszej sytuacji są turyści spędzający urlop pod namiotami. Korzystając z chwili słońca — suszą odzież. Na zdjęciu: uchwycony przez fotoreportera obrazek w jednym z warszawskich campingów. CAF—Klos

(P) Zakończyła się pierwsza dekada lipca. Minęła ona pod znakiem chłodów, przelotnych opadów deszczu i burz. Lokalnie, na północy i w centrum, wystąpiły opady gradu. Największe opady notowano w górach; tu było również najchłodniej. Od kilku dni temperatura w Tatrach i Sudetach sięga 3—5 st. W nocy występują przymrozki.

Fatalna pogoda w górach opróżniła obozowiska namiotowe. Każdego dnia ubywa też turystów z campingów. Opustoszały szlaki wycieczkowe. W wielu domach wczasowych trzeba było włączyć ogrzewanie.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Powszechna amnestia w Iranie

Ważne decyzje rządowe o zawieraniu kontraktów naftowych

TEHERAN (PAP). Irańska radiostacja „Głos Rewolucji Islamskiej" zakomunikowała w poniedziałek, że ajatollah Chomeini podpisał dekret o powszechnej amnestii. Obejmie ona około dziesięciu tysięcy więźniów. Amnestia — dodaje komunikat — nie dotyczy jednak „morderców i podżegaczy do morderstw oraz katów, którzy brli w służbie obalonego reżimu".

Dekret o amnestii został ogłoszony z okazji przypadającej 10 lipca rocznicy urodzin Imama Ezamana, dwunastego Imama Islamu szyickiego.

Irański minister gospodarki i finansów Ali Ardalan oświadczył w niedzielę, że w przyszłości Iran będzie przyjmował należności za eksportowaną ropę także w walutach innych niż dolar. Wśród nich mają się m. in. znaleźć zachodnioniemieckie marki, japońskie jeny i francuskie franki. Jak się wydaje, na razie decyzja ta nie będzie miała istotniejszego wpływu na pozycję dolara wobec faktu zawierania kontraktów naftowych ciągle w walucie amerykańskiej.

Agencja AP przypomina, że przed kilku dniami rewolucyjne władze irańskie zapowiedziały zerwanie więzi łączących walutę irańską — riala z dolarem. Rial ma obecnie mieć parytet określony w stosunku do operatych na koszyku 16 czołowych walut wymienialnych specjalnych praw ciągnienia (SDR-ów) Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Mimo że od kilku już lat rial był powiązany z papierowym złotem, jak popularnie określa się SDR-y, faktycznie jego wartość była wyłącznie uzależniona od notowań dolara i kształtowała się na podstawie ruchów dolara w górę lub w dół na giełdach walutowych. (P)

Bettino Craxi desygnowany na premiera Włoch

RZYM (PAP). Prezydent Włoch Sandro Pertini powierzył w poniedziałek wieczorem misję utworzenia rządu sekretarzowi generalnemu Włoskiej Partii Socjalistycznej Bettino Craxiemu.

Jest to pierwszy przypadek w historii Włoch desygnowania socjalisty na premiera. (P)

Załoga katowickiej „Silesii" z nadwyżką realizuje zobowiązania z okazji 35-lecia PRL

(P) 188 ton cynku hutniczego, 186 ton najwyższej czystości cynku rektyfikowanego, 11 ton blachy chemigraficznej dla poligrafii oraz 123 tony krążków do produkcji kubków bateryjnych — to efekt zrealizowanych już z nadwyżką zobowiązań produkcyjnych podjętych z okazji 35-lecia Polski Ludowej przez załogę Zakładów Cynkowych „Silesia" w Katowicach. Znaczna część tych wyrobów przeznaczona jest na eksport.

Na obywatelski czyn jubileuszowy pracowników „Silesii" składają się także doskonałe rezultaty uzyskane w zakresie poprawy wyników ekonomicznych. (PAP)

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

O lepsze wykorzystanie transportu w woj. radomskim

Informacja własna

(R) Problemom usprawnienia transportu poświęcone było posiedzenie Wojewódzkiego Sztabu d/s Przewozów, któremu przewodniczył wojewoda radomski — Roman Maćkowski. Uczestniczył w nim przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej — Stanisław Sempruch.

Racjonalne wykorzystanie środków transportu kolejowego i samochodowego stanowi jeden z ważniejszych czynników decydujących o prawidłowym funkcjonowaniu wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Tymczasem, jak wykazują liczne kontrole, w tym również podjęte w wyniku inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej w Radomiu, istnieje wiele przykładów bezmyślnego wręcz wykorzystywania taboru kołowego oraz braku koordynacji między służbami zaopatrzeniowo-handlowymi a komórkami transportu w zakładach produkcyjnych.

Jednym z takich rażących przejawów niegospodarności może być wożenie do radomskiego „Metalzbytu" śrub produkowanych przez fabrykę w Łańcucie, tylko po to, aby po zaewidencjonowaniu w rozdzielnikach centrali, artykuł ten wrócił z powrotem do wielu miejscowości w tym rejonie kraju.

Częstym zjawiskiem jest także podstawianie wagonów z towarami masowymi na bocznice, które nie posiadają wag. W tej sytuacji „masówkę" wozi się samochodami do miejsc rozładunku tylko po to, aby mogła zostać zważona.

Nadal powszechnym przewinieniem nadawców i odbiorców są płacone przez nich kary za przetrzymywanie wagonów. Tylko w I półroczu br. w woj. radomskim przetrzymano 7 tys. wagonów. Mając te dane można po części zrozumieć radomską PKP, dlaczego nie wykonania planu wywozów towarów produkowanych przez lokalny przemysł.

W wyniku narady podjęto szereg kroków zmierzających do lepszego gospodarowania środkami transportu. Większość wytycznych dotyczy sfery koordynacji, jako podstawowego warunku lepszego wykorzystania taboru kolejowego i samochodowego. (am)

Aktywność radomskich załóg

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Właśnie 17 bm. w przededniu Lipcowego Święta, w uznaniu dobrej roboty radomscy remontowcy w kolejarskich mundurach otrzymają sztandar przechodni ZG. ZZK. Tym razem po trzecim, kolejnym zdobyciu, już na własność.

Inną formę Obywatelskiego Czynu 35-lecia obrała załoga Radomskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. Ludzie z „Marywilu" postanowili po prostu maksymalnie oszczędzać materiały, surowce i energię. Osiągnięte efekty same mówią za siebie. Zaoszczędzono 79 tys. kilowatogodzin energii elektrycznej, 14 tys. m sześc. gazu oraz 268 ton surowców, głównie przez selekcję odpadów produkcyjnych. Znaczne efekty (blisko 1,5 mln zł) należy przypisać zastosowaniu w produkcji surowców zastępczych, o 572 tys. zł zmniejszyły się straty na brakach. (am)

Nagroda SARP dla prof Tadeusza Zielińskiego

Informacja własna

(P) W siedzibie Stowarzyszenia Architektów Polskich odbyło się 9 bm. wręczenie nagrody honorowej „SARP-1979" prof. Tadeuszowi Zielińskiemu. Ten wybitny twórca i wychowawca młodego pokolenia architektów słynie również z umiejętnego dostosowywania swych dzieł do pejzażu miejskiego nie tylko w Polsce. W projektach uwzględnia wnętrza i otoczenie budynków, otaczającą je zieleń i wodę. Nazywany jest często „architektem pejzażu". Korzysta z dorobku twórczego swych poprzedników, wybitnych polskich architektów, zwłaszcza swego ojca, prof. Tadeusza Zielińskiego (1883—1925), współtwórcy Wydz. Architektury PW i projektanta wielu znanych gmachów w Warszawie.

Dorobek prof. Tadeusza Zielińskiego jr., który w tym roku obchodzi swoje 65-lecie, obejmuje poza licznymi realizacjami — wyróżniający się udział w konkursach międzynarodowych od Moskwy do Sao Paulo, opracowanie architektury 30 wystaw i targów. Wśród najciekawszych realizacji ostatnich lat wymienić trzeba domy kultury w Płocku i Zawierciu, odznaczające się szczególnie udaną oprawą otoczenia, pełnego zieleni i harmonijnie uzupełniającego kształty budynków.

Laureat jest też teoretykiem, historykiem i filozofem architektury, jako zjawiska społecznego. Spośród wielu interesujących wypowiedzi na ten temat warto przypomnieć sentencję, dobrze przystającą do współczesnej Warszawy: „Architektura nie musi zachwycać od pierwszego wejrzenia, ale musi być coraz bardziej kochaną w miarę z nią obcowania". (Kasp.)

W najbliższych dniach ociepleniе?

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Chłodno i dżdżysto było w poniedziałek niemal w całym kraju. W południe termometry wskazywały: od 12 st. w Gdańsku i Olsztynie do 17 st. w Łodzi, Toruniu i Nowym Sączu. W tym samym czasie w Warszawie notowano 13 st.

Synoptycy nie przewidują w najbliższym czasie większych zmian pogody. Polska będzie pod wpływem niżu znad południowej Skandynawii. Z zachodu napływa dość chłodne i wilgotne powietrze.

Temperatura maksymalna w ciągu najbliższych dwóch dni: od 15 do 20 st.; następne trzy dni mają być cieplejsze: od 20 do 25 st. Chłodniej będzie jedynie na Wybrzeżu. (I.)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW — dziś w Warszawie będzie zachmurzenie na ogół duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna ok. 18 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Wtorek jest 191 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 174 dni, w tym 146 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.26, a zachodzi o godz. 20.56. Wtorek jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 18 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Amelia i Filip.*

★

● *Środa jest 192 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 173 dni, w tym 145 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 4.27, a zachodzi o godz. 20.55. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 20 minut.*

● *Imieniny obchodzą: Olga, Pelagia i Pius.* (J.I.)

Na rusztowaniach KBM „Północ"

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ba też było przerwać roboty wykończeniowe w nie ogrzewanych budynkach i ratować je przed skutkami licznych awarii przewodów ciepłowniczych.

Mróz wstrzymał wznoszenie budynków. W styczniu zmontowano tylko 7 tys. m kw. powierzchni użytkowej mieszkań, w lutym — 9 tys. m kw., podczas gdy zgodnie z planem, przewidującym „zwykłą" zimę, każdego miesiąca brygady miały montować po 16 tys. m kw. Powstały więc znaczne zaległości, których do tej pory nie udało się odrobić, choć w maju montażyści osiągnęli już 18 tys. m kw., a w czerwcu — 20 tys. m. kw. (więcej niż w poprzednim roku).

Zima odbiła się zresztą na pracy wytwórni prefabrykatów, transportu itp.; z jej skutkami budowlani borykają się jeszcze dziś.

W tej sytuacji nawet wykonanie do końca czerwca 33 proc. planu rocznego — choć nie jest to dużo — załoga kombinatu uważa za pewien sukces. Uczciwie zresztą przyznaje, że otrzymała ze zjednoczenia pomoc, przede wszystkim w pracach tynkarskich. 20 tys. m kw. tynków w mieszkaniach wykonały już na rzecz kombinatu brygady z Przedsiębiorstwa Robót Elewacyjnych, a w trzecim kwartale mają ułożyć jeszcze 10 tys. m kw.

Sytuacja jest jednak bardzo trudna. Na drugie półrocze zostało do wykonania dwa razy tyle mieszkań, co w ciągu pierwszych 6 miesięcy. (W niektórych innych stołecznych kombinatach zostało na drugie półrocze jeszcze więcej mieszkań). Jak się z tym uporać? „Północ" szuka rozwiązań, podejmuje różne działania organizacyjne i technologiczne, które powinny wpłynąć na uzyskanie lepszych wyników, przede wszystkim ilościowych. Jedne z tych przedsięwzięć można już uznać za w pełni udane, inne jeszcze nie spełniają pokładanych nadziei.

Do tych udanych trzeba zaliczyć wprowadzony przez naczelnego inżyniera kombinatu Wiesława Kucia, montaż ścian piwnic z wielkiej płyty. Do tej pory „Północ" przy budowie piwnic stosowała ściany z wylewanego betonu (niektóre inne warszawskie kombinaty używały do tego celu drobniejszych prefabrykatów). Wielka płyta nie tylko pozwoliła na oszczędność drewna używanego do szalunków, ale i skróciła czas całej operacji „O" z 2 miesięcy do 5 tygodni, a to już się liczy.

Zdały też egzamin posunięcia organizacyjne, takie jak stworzenie wspólnej zbrojarni dla wytwórni prefabrykatów na Jelonkach i dla brygad montażowych oraz powołanie jednego gospodarstwa, skupiającego cały drobny transport kombinatu (Nysy i Żuki). Nie udało się natomiast w pełni wykorzystać zalet, jakie dają tworzone brygady kompleksowego montażu, a więc takie zespoły, które wykonują wszystkie roboty przy wznoszeniu budynków w stanie surowym.

W skład brygady kompleksowej wchodzi m.in. fachowiec — murarz, a tych jest ciągle brak. Kombinat często musi wyrywać murarza z zespołu, by kierować go do innych, najpilniejszych w danej chwili robót. Oczywiście, cierpi na tym kompleksowość pracy brygady. Wprawdzie „Północ", której do pełnego zatrudnienia brak 10 proc. załogi, miała otrzymać pomoc i w tym zakresie — miało przyjechać 40 murarzy z Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa — ale przyjechało tylko 4 i to z dużym opóźnieniem.

Dużym natomiast usprawnieniem jest powołanie własnych brygad instalacyjnych, uzupełniających usługi wyspecjalizowanego Kombinatu Instalacji Sanitarnych. Ale że nie ma róży bez kolców, „Północ" boryka się teraz ze zdobyciem dla nich odpowiednich narzędzi, przede wszystkim zwykłych kluczy monterskich. Dawniej robiła je „Celma", teraz chyba nikt, a na import z zagranicy kombinat nie ma pieniędzy. Niemniej dzięki pomocy KIS instalatorzy mają już do swej dyspozycji przynajmniej kilkadziesiąt kluczy, oczywiście i tak za mało.

Inna sprawa — to niedostatki zaopatrzenia w materiały budowlane. Nie będziemy się tu rozpisywać na ten temat, nie można jednak nie wspomnieć, że odbijają się one na jakości robót, zwłaszcza wykończeniowych. Dla przykładu: jeśli na budowę przysłano np. 2 beczki białej farby, różniącej się nawet wyraźnie odcieniem, to malarze nie będą czekali na nowy transport, po prostu nie mają czasu. Podobnie ma się rzecz i z innymi elementami, np. ze stolarką. Nie każdy też z budowlanych ma — co tu ukrywać — złote ręce. A skrupia się to wszystko na lokatorach.

Duże nadzieje wiąże załoga KBM „Północ" z nowym placem budowy na Bemowie. Wszystko wskazuje na to, że uzyska się tam wydajność pracy wyższą co najmniej o 20 proc. Teren jest wcześniej uzbrojony, są już doprowadzone przewody wodociągowe, cieplne, kanalizacyjne nie tylko do tych domów, które jeszcze w tym roku mają być przekazane lokatorom, lecz i do następnych — w sumie do 20 budynków. Takiego wyprzedzenia nie widziano w Warszawie od lat.

I to jest wreszcie optymistyczny akcent naszej wizyty na budowach prowadzonych przez KBM „Północ".

ROMUALD AUGUSTYNIAK

Wielka panorama plastyki Polski Ludowej w „Zachęcie"

(P) Ponad 500 dzieł 150 współczesnych artystów, którzy w 35-leciu PRL zdobyli najwyższe laury artystyczne w naszym kraju — nagrody państwowe i nagrody ministra kultury i sztuki — tworzy na otwartej 9 bm. w warszawskiej „Zachęcie" wystawie wspaniałą panoramę rozwoju sztuk pięknych w Polsce Ludowej.

Reprezentowane są tu wszystkie dyscypliny plastyczne, od malarstwa, rzeźby i grafiki poprzez tkaninę artystyczną, po scenografię i wzornictwo przemysłowe.

Otwarcia wystawy dokonał wiceminister kultury i sztuki — Józef Fajkowski w obecności zastępcy kierownika Wydziału Kultury KC PZPR Eugeniusza Mielcarka i prezesa ZPAP — Janusza Kaczmarskiego.

Wystawa czynna będzie do 26 bm. (PAP)

Przepraszam tylko 3 pytania

Jedność praw i obowiązków

Odpowiada zastępca przewodniczącego Terenowej Komisji Odwoławczej do spraw pracy dla Dzielnicy Warszawa-Mokotów, sędzia Sądu Rejonowego m. st. Warszawy ANTONI CYRAN.

— Przewodnicząc Terenowej Komisji Odwoławczej, zebrał Pan sporo obserwacji dotyczących przestrzegania prawa pracy, i to zarówno przez zakłady, jak i przez samych pracowników. Kodeks Pracy obowiązuje już blisko 5 lat, wydaje się więc, że jest to okres dość długi, by ugruntowała się w świadomości powszechnej zasada jedności praw i obowiązków. Jak to wygląda z perspektywy spraw rozpatrywanych przez komisję?

— Mimo iż nastąpiła znaczna poprawa praworządności w stosunkach pracy, podstawowym problemem jest nadal nieznajomość przepisów prawa pracy. Zakłady lekceważą sobie np. art. 38 Kodeksu Pracy, który mówi o obowiązku zawiadomienia rady zakładowej o zamiarze wypowiedzenia i pozostawienia jej 5 dni na wypowiedzenie się. Przepis ten mówi wyraźnie również o obowiązku podania przyczyn wypowiedzenia, by rada zakładowa mogła się do tego ustosunkować. Niepodanie przyczyn zwolnienia przy zawiadamianiu rady zakładowej przesądza automatycznie o nieskuteczności wypowiedzenia, tymczasem jest to praktyka nagminna w wielu zakładach pracy.

O nieznajomości przepisów prawa świadczy również częste mylenie pojęć — zwolnienia ze skutkiem natychmiastowym (art. 52) z samowolnym porzuceniem pracy (art. 64). Ażeby zakwalifikować przypadek jako samowolne porzucenie pracy, konieczne jest, aby można było odczytać taką wolę pracownika, a nie zawsze nawet np. 3-dniowa nieobecność o tym świadczy.

Bardzo różnie interpretowane jest także ciężkie naruszanie obowiązków pracowniczych. Poza sprawami niewątpliwymi, jak np. nietrzeźwość w czasie pracy, to co w jednych zakładach uważane jest za ciężkie naruszenie obowiązków, w innych zasługuje zaledwie na karę dyscyplinarną.

— Jakie są najczęstsze uchybienia ze strony zakładów pracy?

— Zakłady bardzo często lekceważą sobie obowiązek odpowiadania na piśmie na odwołanie pracownika wpływające do komisji, doręczają nieraz te pisma dopiero przy rozpatrywaniu sprawy, albo też formułują je tak lakonicznie, że nic nie wnoszą, np.: „Zakład pracy nie widzi możliwości polubownego załatwienia sporu". Koniec, kropka. Dopiero podczas samej sprawy trzeba dochodzić do wszystkich istotnych okoliczności, a to bardzo utrudnia lub przedłuża rozstrzygnięcie sporu. W opłakanym stanie przedstawia się nieraz dokumentacja i akta osobowe przesyłane komisji, rozsypujące się w ręku, nieuporządkowane, nieraz w strzępach, nastręcza to nam wiele trudności. Skoro powołano wszędzie służby pracownicze, to powinny one dbać o stan akt pracowniczych.

— A jak na tle spraw rozpatrywanych przez komisję przedstawia się przestrzeganie obowiązków pracowniczych, kodeks mówi przecież o jedności praw i obowiązków?

— Zrozumienie tej zasady jest coraz powszechniejsze, ale wiele jeszcze trzeba zrobić, by dotarła ona do świadomości wszystkich pracowników. Z moich obserwacji wynika, że najczęstszą przyczyną uzasadnionych zwolnień z pracy jest nietrzeźwość podczas wykonywania obowiązków służbowych i nieusprawiedliwiona nieobecność. Są to ciężkie naruszenia obowiązków pracowniczych i takim pracownikom prawo pracy nie udziela ochrony przed zwolnieniem.

Trudne problemy wiążą się z rozstrzyganiem odwołań od zwolnienia z pracy, gdy dotyczy to długoletnich pracowników, a spowodowane ograniczeniem stanów zatrudnienia. W takich przypadkach zawsze staram się o odpowiedź na pytanie, czy zakład słusznie postąpił zwalniając właśnie tego pracownika. Jest oczywiste, że żaden zakład nie pozbędzie się najlepszych pracowników, nawet więc w takim przypadku decydujący jest stosunek do wykonywanych obowiązków.

Rozmawiała: HALINA LEŚNICKA

Truskawkowy bilans

Informacja własna

(P) Tu i ówdzie po kilkanaście lub kilkadziesiąt łubianek dostarczają jeszcze posiadacze plantacji truskawek do sklepów, ale to już jest kapanina, bez znaczenia dla rynku.

Zapowiadał się dobry rok truskawkowy, obfitość większa jeszcze niż w ubiegłym rekordowym roku, areał plantacji był większy o 1000 ha, czyli o 2 proc. Ale co z tego, susza czerwcowa położyła plantacje na łopatki. Bez wody owoce były karłowate, zbiór mniejszy aniżeli się spodziewano.

W ub. roku produkcja truskawek wyniosła w Polsce blisko 200 tys. ton, z czego skup objął ok. 145 tys. ton. W br. natomiast, jak wykazuje pobieżny bilans produkcja nie jest większa niż 150 tys. t, zaś skup osiągnął zaledwie 116 tys. ton. Na mrożonki przeznaczono ok. 50 ton truskawek. Ucierpiały województwa wybitnie truskawkowe: lubelskie, warszawskie, radomskie, płockie, skierniewickie, ciechanowskie i kieleckie.

Tę samą sytuację obserwuje się w zbiorze malin, które chociaż już dojrzały, z trudem dają się oderwać od łodygi. Słaby jest też zbiór kalafiorów. Obecne deszcze mogą być pomocne ostatniemu rzutowi. (ig)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 8 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Demokratyczno-Socjalistycznej Republiki Sri Lanki w Polsce R. C. A. Johnpulle. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● 9 bm. przybyła do Polski delegacja Robotniczej Partii — Komuniści ze Szwecji (APK) pod przewodnictwem Carstena Thunborga, członka Biura Politycznego i I sekretarza Komitetu Sztokholmskiego APK.

W gmachu Komitetu Centralnego PZPR odbyło się spotkanie z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Jerzym Łukaszewiczem. W spotkaniu uczestniczył kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski.

● Na zaproszenie KC Francuskiej Partii Komunistycznej przebywała we Francji delegacja KC PZPR, której przewodniczył członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Zbigniew Zieliński. Delegacja zapoznała się z podstawowymi problemami rozwoju gospodarki francuskiej oraz kierunkami modernizacji i zmianami strukturalnymi przemysłu francuskiego.

W rozmowach podkreślano zbieżność poglądów co do możliwości i potrzeby dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między Polską i Francją oraz na potrzebę zwiększenia zakresu współpracy między PZPR i FPK.

Delegacja została przyjęta przez członków Biura Politycznego, sekretarzy KC FPK — Gastona Plissonnier, Philippe'a Herzog oraz Maxime'a Gremetz.

● Na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego przebywał w Warszawie prezes Konfederacji Izb Handlowych Kolumbii (Confecamaras) dr Gaston Abello. Został on przyjęty w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej przez wiceministra Ryszarda Strzeleckiego.

Gość kolumbijski odbył rozmowy w PIHZ z prezesem Januszem Burakiewiczem. Dotyczyły one dalszego rozwoju współdziałania obu instytucji w ramach zawartej przez nie w 1977 r. umowy o współpracy. Uzgodniono przybycie w II półroczu br. do Polski kolumbijskiej misji gospodarczej.

Prezes Confecamaras spotkał się z przedstawicielami kierownictw polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego zaangażowanych najaktywniej w stosunkach z rynkiem kolumbijskim.

W ostatnich latach przeprowadzono w obu krajach wiele akcji mających na celu promocję obustronnych obrotów handlowych. Polska misja gospodarcza przebywała w Kolumbii przed dwoma laty. Zorganizowano tam seminarium poświęcone wzajemnym stosunkom gospodarczym.

Kolumbia jest głównym dostawcą bananów i jednym z głównych dostawców ziarna kakaowego dla Polski. Do Kolumbii eksportowaliśmy w ostatnich latach stosunkowo duże ilości samochodów osobowych (2—3 tys. szt. w częściach do montażu rocznie) oraz statki morskie. (PAP)

Powodzenie „Autostopu-79"

Informacja własna

(P) Powodzeniem cieszy się „Autostop-79", organizowany już po raz dwudziesty drugi. Wśród turystów korzystających z tej formy wypoczynku, znajdują się również autostopowicze z zagranicy — najwięcej z NRD, Węgier, Francji, Norwegii, Irlandii, a nawet z Maroka — dla których polski autostop jest atrakcyjny, bowiem daje im okazję do poznania historii i dnia współczesnego naszego kraju.

Z informacji, jakie napływają do Społecznego Komitetu Autostopu, ul. Narbutta 27a, 02-536 Warszawa, wynika, że najwięcej osób udaje się, korzystając z uprzejmości kierowców na Mazury, nad morze oraz w Bieszczady i do Doliny Roztocza.

Przypominamy, że warunkiem wzięcia udziału w autostopie jest ukończenie 17 lat życia i wykupienie książeczki. Ich sprzedaż w kraju prowadzi 400 punktów: Oddziały PTTK, placówki informacji turystycznej, „Almaturu", Rady Zrzeszenia LZS, Polskiego Tow. Schronisk Młodzieżowych oraz regionalne przedsiębiorstwa turystyczne — prawie we wszystkich miastach i nawet na przejściach granicznych.

Koszt książeczki wynosi 70 zł plus 2 zł na odnowę zabytków Krakowa. Oprócz podstawowego dokumentu autostopu, turyści otrzymują kupony na przejazd 1980 km, samochodową mapę Polski, regulamin, „list" dla kierowców oraz ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

21—23 lipca br. odbędzie się w Sępólnie Krajeńskim (woj. bydgoskie) Zlot i Sejmik Autostopowiczów. Jeszcze 10 lipca można zgłaszać swe uczestnictwo w tej imprezie, telefonując do Biura Autostopu w Warszawie, pod tel. 49-62-08. (Stol.)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Oddział Krakowski NOT skupiający ponad 28 tys. członków jest aktywnym inicjatorem ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego.

9 bm. w Krakowie odbyło się uroczyste wręczenie nagród oddziału krakowskiego NOT i „Gazety Południowej" za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki za 1978 r. Nagrodę I otrzymało opracowanie „Metody regeneracji termicznej mas odlewniczych oraz agregatu typu ARM do stosowania tej metody". Autorami opracowania są członkowie koła zakładowego Stowarzyszenia Technicznego Odlewników Polskich przy Przedsiębiorstwie Projektowania i Wyposażania Odlewni „Prodlew" w Krakowie. Jednocześnie na ręce zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR Kazimierza Barcikowskiego prezes Krakowskiego Oddziału NOT doc. Stanisław Starkuch przekazał księgę dokonań oraz zobowiązań inżynierów i techników krakowskich podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL. Przewidywana wartość prac będących przedmiotem zobowiązań wynosi 978 mln złotych, ponad 2,2 mln zł dew. i 8 tys. dolarów.

● Zakłady mechaniczne „Zamet" w Tarnowskich Górach — czołowy producent maszyn i urządzeń dla kopalnictwa rud oraz dla „czarnej" i „kolorowej" metalurgii — przechodzą intensywną modernizację i rozbudowę. W br. dzięki uruchomieniu nowego wydziału montażu, narzędziowni oraz wprowadzeniu wielu nowoczesnych, zautomatyzowanych agregatów do starych hal produkcyjnych — „Zamet" dostarczy dla kraju i na eksport ponad 11 tys. ton maszyn i urządzeń. Trwa budowa wydziału hydrauliki siłowej w Tarnowskich Górach oraz rozbudowa „Zametowskiego" zakładu w Rudzie Śląskiej, co pozwoli do 1985 r. niemal potroić zdolność wytwórczą przedsiębiorstwa i podjąć m.in. antyimportową produkcję urządzeń dla hutnictwa miedzi.

Tarnogórska Fabryka Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos" produkuje najnowsze typy obudów osłonowych dla górnictwa węglowego. Te nowoczesne maszyny zapewniające najwyższy stopień bezpieczeństwa pracy pod ziemią stanowią już obecnie 75 proc. produkcji zakładu, który rozpoczął swoją działalność przed 5 laty.

9 bm. z załogami obu przodujących zakładów spotkał się członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień, któremu złożono meldunki o realizacji czynu 35-lecia PRL.

● 9 bm. odbyło się w siedzibie KC PZPR spotkanie prezydium Stowarzyszenia Polskich Artystów Lutników z kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR Bogdanem Gawrońskim.

Prezes SPAL Włodzimierz Kamiński poinformował o aktualnych problemach polskich lutników. Ich twórczość ma istotny wpływ na rozwój polskiej muzyki, a szczególnie ważną formą działalności jest konserwacja instrumentów.

W br. stowarzyszenie obchodzi 25-lecie istnienia. Podczas spotkania omówiono warunki niezbędne do dalszego rozwoju tej ważnej dyscypliny artystycznej.

● W Ciechanowie odbyła się 9 bm. z udziałem prezesa NK ZSL Stanisława Gucwy wojewódzka narada prezesów kół wiejskich ZSL oraz aktywu gminnego ZSL poświęcona omówieniu zadań stronnictwa w realizacji programu rozwoju rolnictwa w woj. ciechanowskim w świetle uchwał XV Plenum KC PZPR i XV plenum NK ZSL.

● Pełna realizacja tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych w woj. białostockim była 9 bm. tematem plenarnego posiedzenia KW PZPR w Białymstoku. Uczestnicy obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW Władysław Juszkiewicz, skoncentrowali się na wypracowaniu kierunków działań koniecznych do wykonania zadań planowych.

Elektrownie — naszą nową specjalnością eksportową

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

1977 roku do ponad 650 mln zł dewizowych w roku bieżącym.

— Co wpłynęło na tak nagły wzrost eksportu?

— Różne są przyczyny. Od wielu lat trwa dobra koniunktura na tego rodzaju urządzenia, gdyż wszystkie kraje świata dążą do zwiększenia swego potencjału energetycznego. Ale — co trzeba podkreślić — wiele renomowanych firm, specjalizujących się w oferowaniu tego typu urządzeń, również rozszerzyło swoją działalność na usługi w zakresie projektowania i kompletacji dostaw i w konsekwencji konkurencja mimo sprzyjającej koniunktury nie jest mniejsza. Utrzymanie i zwiększenie osiągniętej pozycji na rynkach zagranicznych wymagało więc rozszerzenia oferty eksportowej i zwiększania elastyczności działania tak producentów, jak i PHZ „Elektrim".

Ponadto zmiany organizacyjne — co już podkreśliłem na wstępie — skoncentrowanie potencjału produkcyjnego w ramach jednej organizacji gospodarczej, stworzyło warunki na oferowanie i dostawę urządzeń do bloków o mocy powyżej 200 MW. Zawarto np. kontrakty na dostawę kotłowni o wydajnościach 500, 920 i 1880 ton pary na godzinę dla elektrowni Tuncbilek w Turcji i Obrenovac w Jugosławii.

— Ten eksport byłby niemożliwy, gdybyśmy partnerom oferowali buble...

— Tak. Właśnie chciałem o tym mówić. Dzisiejsza oferta polskiego przemysłu energetycznego jest jakościowo przystosowana do współczesnych potrzeb. Dostarczane przez stronę polską urządzenia dorównują, a w niektórych przypadkach przewyższają, rozwiązania konkurencyjnych firm, szczególnie jeśli chodzi o urządzenia dla elektrowni na węgiel brunatny i dla elektrociepłowni.

Mamy dobrze rozwinięty przemysł energetyczny. Turbiny z Elbląga, czy kotły z Raciborza, zdobyły i zdobywają coraz większe uznanie wśród zagranicznych odbiorców. Niejako w ślad za tym przemysłem podąży produkcja automatyki energetycznej, bez której eksport urządzeń energetycznych byłby niemożliwy.

Tak więc te dwa wyżej wymienione przemysły warunkują nasz eksport. Jednak my, jako przedsiębiorstwo kompletacji dostaw, musimy korzystać z usług prawie całej gospodarki, a niektóre dziedziny, niestety, nie nadążają z produkcją, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

— Co zatem utrudnia eksport, czego brakuje?

— Największe kłopoty mamy z urządzeniami pomocniczymi, towarzyszącymi. Brakuje wszelkiego rodzaju konstrukcji stalowych, rurociągów, aparatury kontrolnej. Musimy więc nadal prowadzić import uzupełniający. Nie jest on zbyt wysoki, bo wynosi 10—12 proc. wartości eksportu, niemniej jednak jest uciążliwy.

Rozmawiał JANUSZ A. WIECZOREK
Fot. Zdzisław Kwilecki

Dyżur od 10 do 13

250-205

* Wcześniejsza emerytura
* Ulgi komunikacyjne
* Wymiana kineskopu

(P) Piątkowa odpowiedź redakcji na temat przechodzenia na wcześniejszą emeryturę spowodowała lawinę pytań w telefonie 250-205. W związku z tym poniżej publikujemy kilka zasadniczych informacji, odsyłając Czytelników po szczegóły do Dziennika Ustaw Nr 9, poz. 53, zawierającej treść rozporządzenia Rady Ministrów z 7 marca 1975 r. (a nie z 1979 r., jak mylnie podano 6 bm. w odpowiedzi redakcji).

Kobieta mając 30 lat pracy i 55 lat może przejść na wcześniejszą pełną emeryturę, o ile pracowała i pracuje nadal.

Kobieta pracująca, która osiągnęła wiek 60 lat, może — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na wcześniejszą emeryturę w niepełnym wymiarze (90 proc.), jeżeli ma co najmniej 15-letni okres zatrudnienia.

Pracownicy będący inwalidami pierwszej lub drugiej grupy oraz będący inwalidami trzeciej grupy z wypadku przy pracy lub choroby zawodowej mogą, po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy, przejść na wcześniejszą pełną emeryturę po osiągnięciu wieku 55 lat — przez kobiety, a 60 lat — przez mężczyzn, jeżeli mają okres zatrudnienia wymagany do uzyskania emerytury, tj. 20 lat pracy — kobieta i 25 lat pracy — mężczyzna.

Inwalida wojenny zaliczany do pierwszej lub drugiej grupy może przejść na wcześniejszą emeryturę na swój własny wniosek, (kobieta 50 lat i 20 lat pracy, mężczyzna 55 lat i 25 lat pracy). Natomiast inwalida wojenny trzeciej grupy może to uczynić na innych warunkach: kobieta — 55 lat i 20 lat pracy, mężczyzna — 60 lat i 25 lat pracy. Stanowi o tym art. 20 ustawy z 29 maja 1974 r. Dz. U. Nr 21, poz. 117.

★

Liczna grupa rencistów i emerytów pytała o ulgi w przejazdach środkami komunikacji miejskiej w Warszawie.

Przeprowadziliśmy w tej sprawie rozmowę z p. Zygmuntem Zielińskim, kierownikiem Działu Biletów MZK. Stwierdził, że wszyscy emeryci i renciści mają prawo do korzystania z ulg w przejazdach tramwajami i autobusami (bez pospiesznych), płacąc za bilet 50 gr. To samo dotyczy inwalidów wojennych.

W przypadku kontroli emeryt lub rencista powinien przedstawić odcinek ZUS, potwierdzający wypłatę świadczenia, wraz z dowodem osobistym. Inwalida wojenny przedstawia książeczkę inwalidy wojennego, którą wydał ZUS.

Rencistom lub emerytom z innego regionu kraju przysługuje także zniżka na tych samych zasadach.

Podstawa prawna: Uchwała Nr 96/83 Prezydium Rady Narodowej Miasta Stołecznego Warszawy z 26 maja 1967 r. (Ost).

★

Adam K. — Usługowe punkty Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego (dawniej ZURT) nie sprzedają nowych kineskopów telewizyjnych. Wymieniają natomiast kineskopy uszkodzone, zepsute lub niesprawne — na inne (przeważnie regenerowane), za dopłatą. (K)

9,5 mln ton radzieckiej rudy dla Huty Katowice

(P) 9 bm. minęły trzy lata od czasu, gdy z największego w kraju portu lądowego Żurawica — Medyka — Bogusów wyruszył pierwszy pociąg, wiozący z ZSRR rudę, przeznaczoną dla Huty Katowice. Od tego czasu dostawy niezbędnych surowców dla największego kombinatu polskiej metalurgii systematycznie wzrastały. W ciągu trzech minionych lat kolejarze i dokerzy „suchego portu" przeładowali i wyekspediowali w kierunku Strzemieszyc 9,5 miliona ton wysokiej jakości rudy żelaza, pochodzącej z Krzywego Rogu. (PAP)

Zabawki w darze dla Centrum Zdrowia Dziecka

(P) Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie otrzymał w darze dla Centrum Zdrowia Dziecka zabawki wystawione w międzynarodowym pawilonie dziecka na 51 Międzynarodowych Targach w Poznaniu wyprodukowane przez firmy RFN. (PAP)

Inicjatywy łódzkiej „Very"

TERESA BRODZKA

Elastyczność opłaca się wszystkim

ODPUKAĆ w nieheblowane drzewo: w „Emilii" rozpoczęto niedawno sprzedaż mebli tapicerskich w ten sposób, że kupuje się kanapy i fotele pokryte tylko białym płótnem i do tego można dobrać samemu pokrowce z bardzo mocnej dzianiny obiciowej, zapinane na zamki błyskawiczne. Odpukać trzeba, bo to jest eksperyment, a mamy przecież w pamięci losy, jakie spotykały różne pomysłowe eksperymenty, zwłaszcza z meblami. Pomysł powyższy nie jest co prawda świeży i bez precedensu w świecie, ale dobrze, że wreszcie dojrzał do realizacji i u nas, choćby nawet w skromnej na razie formie eksperymentalnej.

Bohaterka tego przedsięwzięcia jest mało jeszcze znana łódzka fabryka „Vera", ale wszystko wskazuje na to, że da się poznać lepiej. Jej krótki żywot został już przez los doświadczony i właśnie styl, w jakim się wywinęła z tarapatów rokuje takie nadzieje.

Zakłady Wyrobów Obiciowych „Vera" zostały zbudowane w latach 1973—76, projektowane zdolności produkcyjne osiągnęły zaś w 1977 r. Zdolności te, to 9 mln metrów dzianin obiciowych, dekoracyjnych i odzieżowych. Gdy już w „Verze" doszli do tych 9 mln metrów, wtedy okazało się, że nie wiadomo co z nimi zrobić, bo przemysł meblarski jej „obiciówek" nie chce. I wówczas było trochę szumu na temat „Very": ot, jeszcze jedna nowa fabryka, z którą więcej kłopotów niż pożytku. Szum jednak był krótki, zainteresowanie sprawą dość szybko osłabło. Doświadczenie bowiem uczy, że jeśli zupełnie nowy zakład, prosto spod igły, od razu na starcie dostanie po głowie, to trzeba go na parę ładnych lat zostawić w spokoju, żeby wrócił do równowagi.

„Cena nowości"

Tymczasem z „Verą" było inaczej i dlatego warta jest szerszej wzmianki. Gdy zdarzyło mi się zajrzeć do niej kilka miesięcy temu, stwierdziłam ze zdziwieniem, że z niejakim trudem przypominają sobie kłopoty z 1977 r. Dość lakoniczna relacja o nich brzmi mniej więcej tak: konflikty z meblarstwem, przebrzmiałe już i niechętnie wspominane, polegały na tym, że zostawiło ono łódzką fabrykę pod koniec 1977 r. z 700 tysiącami metrów dzianiny obiciowej, z którą rzeczywiście nie wiadomo było co robić, więc ją wyeksportowano. Nie minęło jednak pół roku i trzeba było odstąpić od eksportu, bo już na tę dzianinę był popyt w kraju, a teraz jest nawet większy niż możliwości jej produkcji.

Ten krótki moment strachu — to była po prostu „cena nowości", jaką musiała zapłacić dzianina, żeby się wkupić w łaski naszych tapicerów. Nie znali dotąd takiego materiału obiciowego, a w dodatku wymaga on nieco innej techniki tapicerskiej: mniej gwoździ, więcej szycia. Poza tym przemysł meblarski obawiał się także o reakcję klientów — my także z dzianiną na meblach nie jesteśmy obeznani.

Tapicerów z przemysłu meblarskiego „Vera" przeszkoliła u siebie, a klient często nawet nie wiedział, że ma obicie dziane, a nie tkane, bo w wielu przypadkach trudno to odróżnić. Renoma łódzkiej fabryki ugruntowała się zaś ostatecznie, gdy jej welurową dzianinę wzięto do tapicerki „Polonezów" i eksportowych „maluchów": kto jak kto, ale przemysł motoryzacyjny mógł przebierać w materiałach i byle czego by nie wziął.

To już była jednak historia zamierzchła podczas mojego pobytu w „Verze". Całkiem inne mieli tam w głowach problemy. Budowie zakładów towarzyszyły założenia, że wśród tych 9 mln metrów dzianin — większość, bo ok. 60 procent to będą dzianiny odzieżowe. Czyli bistor. Założenia powstały bowiem wcześniej niż kłopoty z bistorem w sąsiednim Teofilowie. Ale nawet wówczas, gdy problem bistoru już nabrzmiał, Zjednoczenie Wełna-Północ, wspólne wtedy dla obu przedsiębiorstw, upierało się przy zachowaniu tej proporcji. I upiera się właściwie nadal, tylko już nie tak mocno, bo „Vera" znajduje interesujące wyjścia z sytuacji.

Spór o ów bistor nie jest wbrew pozorom jałowy i tak zupełnie bezsensowny. Jest to wyrób po prostu droższy, niż dzianiny dekoracyjne i obiciowe, a nowa fabryka została zobligowana nie tylko do pewnych rozmiarów produkcji, lecz także do określonej wielkości zysków. Zwiększenie dostaw dzianin dekoracyjnych i obiciowych, kosztem bistoru odzieżowego byłoby z korzyścią dla rynku, bo akurat tak kształtuje się na nim popyt. Ale dla zakładów byłaby to strata, bo na bistorze można zarobić więcej. Czyli klasyczny przykład błędnego koła, z którym tak często mają do czynienia zakłady przemysłowe i na ogół ulegają naciskowi zysków.

Liczy się pomysł

„Vera" się oparła. Proporcje jej wyrobów są odwrotne do planowanych: z tych 9 mln metrów — 5 mln to dzianiny obiciowe i dekoracyjne, a 4 mln odzieżowe. Ażeby jednak zadowolić zwierzchność i wywiązać się z obowiązku wypracowania założonych zysków — wpada na coraz to nowe pomysły. Najpierw więc sprowadzono trochę maszyn krawieckich i urządzono oddział konfekcyjny, w którym szyje się pokrowce samochodowe. Rzecz ogromnie, jak wiadomo, poszukiwana, więc produkcja trafiona w dziesiątkę. A zarazem opłacalna, bo wchodzą w grę koszty konfekcjonowania.

Następnie zabrali się w „Verze" za tapety. Gdy z licznych prób wyszła im wreszcie dzianina nadająca się na pokrywanie ścian — najpierw wytapetowali nią sobie niemal całą fabrykę, a potem pojechali z nią na targi wnętrzarskie do Frankfurtu, gdzie się okazało, że mimo woli trafili w aktualną modę światową. Nie tradycyjne tapety były tam szlagierem, ani boazeria, lecz właśnie materiały na ścianach. Jest już w sprzedaży ta dzianina tapetowa, ale do nas jeszcze chyba moda na to nie dotarła. „Vera" zrobiła z tym eksperyment w Radomiu: do tamtejszej spółdzielni usługowej posłała trochę tapetowej dzianiny wraz z instrukcją, jak się z tym obchodzić. Po dwóch miesiącach otrzymała informację, że spółdzielnia wytapetowała już 36 mieszkań. Radom więc został dla tych tapet zdobyty.

Przyszła wreszcie kolej na wspomniane pokrowce na meble. Dyrektor „Very" inż. Janusz Wysocki ma u siebie w biurku angielskie pokrowce też z dzianiny. Po zniszczonym opakowaniu i przybrudzonych już pokrowcach widać, że długo musiały stanowić „dyżurny" argument w rozmowach z przemysłem meblarskim. — To się przecież „ciągnie"... — No właśnie, o to chodzi, angielskie też się ciągną... Długo trwały takie i inne rozmowy, w meblarstwie były pewne opory, którym też się trudno dziwić, ale w końcu zwyciężył zdrowy rozsądek po obu stronach i mamy już tego wstępne efekty w „Emilii".

Korzystnie i uczciwie

Nie jest to jednak działalność charytatywna ze strony „Very" na rzecz urozmaicenia rynku, czy też naszej wygody. Nikt tu nie ukrywa, że to znów posunięcie, które ma przynieść konkretne zyski, bo dzianinę uszytą w formie pokrowca sprzedaje się drożej. Tylko że jest to manewr uczciwy, bo większy zysk jest w tym przypadku całkiem uzasadniony.

I o takie manewry by właśnie chodziło w całym naszym przemyśle artykułów rynkowych. To, co robią w „Verze" stanowi przykładową wręcz w naszych warunkach działalność, w której interes klienta zbiega się z interesami zakładów. Klient nie przepada już za bistorem i „Vera" nie chce mu go wpychać na siłę. A że nie może również ponosić z tego tytułu strat, szuka rozwiązań innych. I okazuje się, że można znaleźć takie rozwiązania, czyli można robić rzeczy potrzebne zamiast niepotrzebnych, lub poszukiwane zamiast nieposzukiwanych, nie tracąc na tym, lecz zyskując.

To zdumiewające odkrycie, którego dokonali dawno, dawno temu producenci wyrobów rynkowych na całym świecie, ma na imię elastyczność.

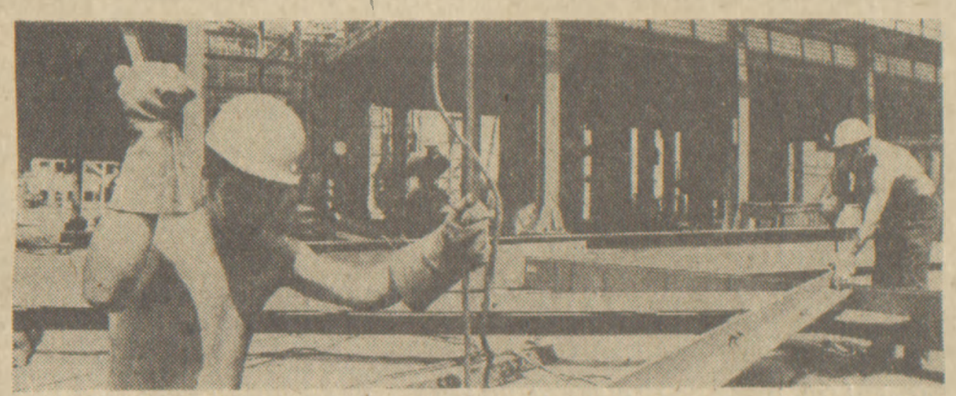

Na budowie Zakładów Chemicznych „Police II". *Dobre tempo prac obserwuje się przy budowie jednej z najważniejszych inwestycji polskiej chemii — Zakładów Chemicznych „Police II" (woj. szczecińskie). Będzie to największa w kraju fabryka nawozów sztucznych. Pierwsze instalacje — wytwórnia amoniaku — będą gotowe w 1980 roku. W następnej kolejności powstanie wytwórnia mocznika granulowanego i fabryka nie produkowanego dotychczas nawozu trójskładnikowego. Nz. Przy montażu elementów konstrukcji hali w wytwórni amoniaku pracują Edmund Forycki i Bogdan Białobrzeski z „Mostostalu" Poznań.*

Fot. CAF—Undro

Kłopotliwy gość

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

CO ma robić małżeństwo z małym dzieckiem lub dziećmi, gdy przychodzi lato, pora wypoczynku urlopowego? Jeżeli w rodzinie jest babcia albo ciocia, mieszkające poza miastem i lubiące dzieci, problem wydaje się być rozwiązany. Dzieci wysyła się na wieś na miesiąc lub dłużej, a rodzicom pozostają kilkakrotne odwiedziny.

Gdy takiej opieki do dzieci nie ma w rodzinie, można ją znaleźć z ogłoszenia. To już jednak kosztuje — i to słono. Przykładowo — cena za 1 dzień pobytu w pobliżu Rabki, z wyżywieniem domowym wynosi 220 zł. Miesięcznie daje to ponad 6,5 tys. zł. Inny dom — w lesie ok. 100 km od Warszawy. Miesiąc pobytu kosztuje 2,5 tys. zł, ale co tydzień rodzice muszą dowozić prawie wszystkie produkty, łącznie z pieczywem. To nie są wydatki na przeciętną kieszeń.

Nie każdy ma rodzinę na wsi, nie każdego stać na prywatne wczasy. Starsze dzieci mogą jeszcze wyjechać na kolonie czy obóz. Te młodsze nie mają już takiego wyboru. Pozostaje im tylko wypoczynek w miejscu zamieszkania — lub wczasy wspólnie z rodzicami.

Inny wczasowicz

Dzieci w wieku do 4 lat to blisko 10 proc. ludności naszego kraju. Tymczasem wśród domów wczasowych najmniej jest właśnie tych, które przygotowane są do przyjmowania rodzin z małymi dziećmi.

Jak informuje wydział wczasów CRZZ, najmłodsze dzieci mogą wypoczywać we wszystkich domach FWP. Przyjmuje je także część ośrodków zakładowych. Jest więc lepiej niż kiedyś, gdy łatwiej było zabrać na wczasy ukochanego pieska, aniżeli przemycić małe dziecko.

Samo przyjęcie dziecka do ośrodka wczasowego nie jest problemem. Znacznie trudniej jest zapewnić fachową opiekę nad najmłodszymi. Nie ujmując nic umiejętnościom instruktorów kulturalno-rozrywkowych, stwierdzić należy, że do opieki nad dziećmi potrzeba specjalnych kwalifikacji. Nie mogą się nimi opiekować osoby przypadkowe, dla których praca wychowawcza to tylko tymczasowe zajęcie. Wciąż jeszcze nie doczekaliśmy się odpowiedniego systemu naboru kadr. Troska o dzieci pozostaje więc na głowie rodziców. Jest zatem zupełnie jak w domu, tyle, że dziecko przebywa z mamą i tatą przez cały dzień, nie tylko wieczorem, po pracy i zakupach.

Oddzielny temat to koszty wczasów. Dzieci obowiązują zwykle pełne skierowania, mimo że zjadają co najwyżej połowę porcji. Uzasadnia się to tym, że to, co zostaje, zjadają rodzice... Trudno zgodzić się z tym „argumentem". Na wczasy nie wyjeżdżamy wygłodzeni i nie po to, żeby się przejadać. Niektóre ośrodki zakładowe pobierają za dzieci tylko połowę opłat. Organizacja wczasów przy wszystkich dotacjach i ulgach nie jest filantropią. Skoro umożliwiono zmniejszenie opłat, to widocznie pozwalał na to rachunek ekonomiczny. Co więc stoi na przeszkodzie, by stało się to uregulowanie powszechnym?

Jakie wczasy?

Wśród referatów przygotowanych na sympozjum poświęcone 30-leciu FWP, właściwie tylko opracowanie Grażyny Konsewicz pt. „Oczekiwania kobiet dotyczące organizacji wczasów pracowniczych" szeroko poruszało problemy wypoczynku z małymi dziećmi. Mówiło ono o oczekiwaniach kobiet, nie tylko o nie tu jednak chodzi, ale o oboje rodziców, o dobro rodziny jako takiej. Opinie lekarzy bowiem określają spędzanie wakacji wspólnie z obojgiem rodziców jako niezbędne dla prawidłowego rozwoju dziecka. Stąd ogromne znaczenie takiej organizacji wczasów, która umożliwia wypoczynek rodziców razem z dziećmi, zwłaszcza tymi najmłodszymi.

Dorośli bez dzieci — stwierdza G. Konsewicz — niechętnie widzą przy sobie na wczasach całe rodziny. Jednocześnie matki chcą i powinny wypoczywać z dziećmi. Tych interesów nie da się pogodzić w typowym domu wczasowym, który mógłby być dobry dla wszystkich.

Jeżeli już więc dom wczasowy decyduje się na przyjmowanie dzieci, to stworzyć należy odpowiednie warunki do wypoczynku. Dzieci w różnym wieku przebywając razem przeszkadzają sobie wzajemnie, powinny więc mieć wydzielone pomieszczenia. Wszystkie wymagają fachowej opieki, jej forma nie może jednak być taka sama. Związany jest z tym problem żywienia, które wymaga większej troski — zatrudnienia dietetyczek, czuwania nad jadłospisami i częstotliwością posiłków.

Duże znaczenie ma także transport. Ośrodki wczasowe lokalizowane powinny być w pobliżu dużych aglomeracji. Dalekie podróże odbierają bowiem dzieciom wiele z tego, co zyskuje się na wczasach.

Na sympozjum zaproponowano trzy typy domów wczasowych. Jeden z nich przeznaczony miałby być na wypoczynek rodzinny. Wśród wymogów wskazuje się stałą opiekę lekarską i pielęgniarską, żłobek i przedszkole, tereny zabaw, basen, salę gimnastyczną. Jest to propozycja domów wczasowych jutra. Umożliwienie rodzinom i samotnym matkom z małymi dziećmi racjonalnego wypoczynku konieczne jest jednak już dziś.

Zacząć od dziś

W tym roku dokonany będzie przegląd i kategoryzacja bazy wczasowej. Jest to bardzo dogodna okazja do wydzielenia ośrodków dla małych dzieci. Udostępnienie im zaledwie 5 proc. bazy wczasowej w kraju przez 8 miesięcy w roku zaspokoiłoby potrzeby. Dobrym rozwiązaniem byłoby także wydzielenie stałych turnusów dla rodziców z małymi dziećmi — w tych okresach lata, gdy wykorzystanie bazy jest najmniejsze. Łącznie z tym należałoby zapewnić właściwą opiekę i żywienie, przygotować program pobytu stosowny do potrzeb i zainteresowań dzieci, urządzenia rekreacyjne. Wczasy powinny być tak zorganizowane, by i dzieci mogły wypocząć i rodzice mieli czas dla siebie.

Prywatne wczasy i wypoczynek u rodziny na wsi nie rozwiązuje problemu. Stworzenie nowej dogodnej sytuacji na wczasach zakładowych i FWP wymaga czasu. Obecnie więc bardzo pomocne mogłyby być wspólne pobyty wakacyjne organizowane przez grupę matek z dziećmi. Nie są one jednak powszechnie stosowane, mało kto bowiem wie o możliwości dofinansowania ich z funduszu socjalnego. Zasady jego podziału dopuszczają taką możliwość, zwykle jednak nie pamięta się o tym. Również matki korzystające z urlopu bezpłatnego mają prawo do świadczeń socjalnych. Istnieje wiele przykładów właściwej opieki zakładu nad osobami pozostającymi czasowo — w związku z urodzeniem dziecka — poza pracą. Nie przepisy więc lecz bezpodstawna praktyka powoduje sytuację, w której kilkaset tysięcy młodych matek przez kilka lat nie korzysta ze świadczeń socjalnych. Korzystne dla nich przepisy obowiązują, pozostaje więc doprowadzenie do ich pełnej realizacji.

Nie tylko o pobyt w ośrodkach wczasowych tu chodzi. Zapomniane zostały wsie letniskowe. Ok. 5 tys. takich miejscowości w kraju, dysponuje warunkami do przyjmowania urlopowiczów. Trzeba je tylko właściwie wykorzystać, do czego wcale nie są potrzebne duże nakłady inwestycyjne.

Na wczasy z dziećmi wykorzystać można również camping. Nie wszystkie oczywiście są do tego należycie wyposażone, wiele z nich jednak spełnia wszystkie prawie wymogi.

Najmłodsi mieszkańcy naszego kraju mają największe problemy z wypoczynkiem. Może więc Międzynarodowy Rok Dziecka wykorzysta się do poprawy tej sytuacji, nie tylko incydentalnie i „w związku z...", ale na stałe. By efekty podjętych działań służyły rodzinie — tej obecnej i przyszłej.

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Nie można tego zapomnieć

DZIĘKI poparciu ciotki dostałem się jako uczeń spawacz do Fabryki Parowozów w Warszawie. Zarabiałem dwadzieścia dwa grosze na godzinę czyli czterdzieści złotych miesięcznie. Przez pierwsze dni pracy oszołomiony wielkością fabrycznych hal czułem się niepewnie, zagubiony. Później nabrałem pewności siebie i kolegów tam znalazłem dobrych. Chłopaków z Woli i Ochoty. W mieście niespokojnie, manifestacje. Z tłumem ludzi długo w noc stałem przed domem w którym urzędował Marszałek.

— Na Zaolzie, na Zaolzie! — darłem się wtedy z całych sił.

Innego dnia z przejęciem słuchałem z wystawionego w oknie sąsiadów radia przemówienia ministra Becka. Nie oddamy nie tylko Gdańska ale i guzika — zapewniał.

W fabryce coraz bardziej niespokojnie. Wszyscy pracowali ale każdy myślał o zbliżającej się wojnie. Będzie czy też nie będzie? Na trawnikach i skwerach rozpoczęto kopanie przeciwlotniczych rowów a na szyby zaczęto naklejać paski papieru — chroniące je przed wypadnięciem. Robiono to wszystko na wszelki wypadek — gdyby udało się nieprzyjacielskiemu samolotowi przedrzeć nad stolicę. Kończyło się lato. Na Staromiejskim Rynku Kiepura śpiewał patriotyczne pieśni — a później wszyscy — bo i ja tam byłem — śpiewaliśmy Rotę. To była manifestacja.

I zaczęło się. Pierwszego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku obudziły mnie rano wycia fabrycznych syren, wybuchy bomb i ujadanie przeciwlotniczych działek. Później wstałem z łóżka, ubrałem się i wyszedłem przed dom. W sam raz ażeby usłyszeć z radia sąsiada głos Prezydenta:

„Obywatele! Nocy dzisiejszej odwieczny nasz wróg, Niemiec rozpoczął działania wojenne skierowane przeciwko Państwu Polskiemu — co stwierdzam wobec Boga i Historii..."

Poczułem w gardle ucisk i szybko zamrugałem powiekami. Pomyślałem o zmobilizowanych braciach. Kobiety płakały a nieliczni mężczyźni, którzy jeszcze nie byli powołani do wojska stali w milczeniu. Ja do wojska byłem jeszcze za młody, nie miałem szesnastu lat. Trochę później jak jechałem do pracy tramwajem zobaczyłem pierwsze zburzone bombami domy i wyciąganych z ruin zabitych ludzi.

W fabryce co i raz głos syren ogłaszał lotniczy alarm. W robotniczej szatni był schron przeciwlotniczy. Lepiej jednak czułem się na powietrzu. Stojąc z chłopakami pod ścianą obserwowałem nadlatujące samoloty i rozrywające się w pobliżu nich pociski artylerii. Dopiero jak w pobliżu fabryki rozerwało się kilka bomb uciekłem do schronu.

Tylko siedem dni pracowałem w fabryce. Później Niemcy byli tak blisko Warszawy, że nie ogłaszano już lotniczych alarmów, nie było kiedy. Artylerią ostrzeliwali ulice miasta. Tak więc dostałem wypłatę i pożegnałem się z chłopakami i fabryką.

Przez całe dnie chodziłem po ulicach walczącego miasta. Pomagałem gasić pożary, odgrzebywać zasypanych. Patrzyłem na walki nie biorąc w nich udziału. A bardzo chciałem walczyć. Poszedłem na Warecką, gdzie formowały się Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy. Nie przyjęli mnie, bo byłem za młody. Łaziłem, prosiłem jednak bez skutku. Dla dorosłych nie mieli dostatecznej ilości karabinów. Jednego dnia, w pobliżu naszego mieszkania zerwał się nieprzyjacielski pocisk. Poleciały szyby, a ściany i drzwi zostały podziurawione odłamkami.

Coraz większy głód. Właściwie to mogłem z miasta przynieść konina, ale matka nie chciała, a ja jej nigdy nie jadłem. Ludzie kroili padłe na ulicach konie. Zostawiali jedynie łeb, skórę z flakami, nogi z kopytami i sterczące pożółkłe żebra. Tylko te konie, które padły w pierwszych dniach walki, kiedy nie było jeszcze głodu leżały na ulicy w całości nabrzmiałe jak gdyby za chwilę miały pęknąć. Coraz więcej domów płonęło i waliło się na ulicę. Patrząc na palący się Zamek przypomniałem sobie jak przebiegałem tu z chłopakami, ażeby zobaczyć wyjeżdżającego z zamkowej bramy samochodem, ubranego w draczny cylinder Prezydenta.

Najgorsze były ostatnie dwa dni obrony. Bez przerwy samoloty bombardowały, a artyleria ostrzeliwała miasto. Ranni i zabici leżeli na podwórkach i ulicach. Tysiące grobów na trawnikach. Pożarów już nikt nie gasił, bo nie było wody. Bezdomni, ranni ludzie gnieździli się po piwnicach, bramach, klatkach schodowych domów.

OGŁOSZONO kapitulację. Ponad dachami domów latał olbrzymi samolot, z którego Niemcy kontrolowali bezbronne już miasto. Po wkroczeniu do Warszawy, na Krakowskim Przedmieściu w wygłodzony tłum rzucali chleb filmując swoją dobroć. Nie wziąłem, choć byłem naprawdę wygłodzony.

Rozpoczęła się okupacja. Za wszystko groziła śmierć. Już po dwóch dniach zastrzelili Niemcy naszego sąsiada. To był pierwszy rozstrzelany, o którym się dowiedziałem.

Wróciłem do pracy w spalonej podczas obrony Warszawy fabryce. Codziennie piechotą drałowałem z Targówka na Kolejową i z powrotem — tak na oko z dziesięć kilometrów w jedną stronę. Później dojeżdżałem tramwajem. Od razu ładowałem się z tyłu wozu na zderzak, a byli i tacy, co jeździli na dachu. Niebezpiecznie było jeździć na stopniach, nieraz niemieckie samochody „docierały" zgarniając ludzi pod koła.

W fabryce pracowałem z blacharzem na dachu. Od połowy grudnia do połowy marca trzymał mróz, nie było jednego dnia odwilży. W domu bryndza, co noc zamarzała w kuble woda. Na pierwsze wojenne święta mieliśmy z matką tylko pół kilograma słoniny. Ale do wszystkiego może się człowiek przyzwyczaić, przeżyje największe zło. Trzeba tylko zachować wiarę w siebie, w słuszność sprawy, o którą się walczy i trzeba mieć poczucie humoru.

Poznawaliśmy nowe prawdy wojny, znaczenie słów: Wawer, łapanka, rozwałka. Śmierć za to, że jesteś Polakiem, za to że żyjesz. I na frontach coraz gorzej. Po upadku Danii, Norwegii, Belgii, Holandii kapitulowała niezwyciężona Francja. A jeszcze tak niedawno pocieszaliśmy się, że: „Im słoneczko wyżej tym Sikorski bliżej".

W odbudowanej fabryce naprawialiśmy parowozy. Nieraz myślałem, że jest ironią losu, że jeden Polak w partyzantce niszczy wrogowi, a drugi w fabryce naprawia zniszczone lokomotywy. Pomału przystosowywałem się do wojennego życia. Ale właściwie jak można było żyć? Zarabiałem w fabryce dwieście złotych na miesiąc a kilogram słoniny u handlarzy kosztował osiemdziesiąt złotych. Zaczynaliśmy z chłopakami myśleć o walce z okupantem a chwilowo malowaliśmy na płotach napisy „Polska walczy. Pawiak pomścimy", ale najładniej wychodził nam żółw, symbol byle jakiej pracy dla okupanta. Naszym honorem było jak najgorzej pracować dla wroga. A łatwo za to było trafić do obozu.

DOCZEKALIŚMY się jednak radośniejszych dni. Od zwycięstwa pod Stalingradem zaczęły nadchodzić wiadomości o biciu Niemców na innych frontach Afryki i Europy. I na morzu wróg zaczął przegrywać.

Ale w kraju marnie. Co kilka dni wiadomości o ulicznych egzekucjach, a nawet wieszaniu Polaków na ulicznych balkonach. Staśka brat jako jeden z pięćdziesięciu komunistów został powieszony przy kolejowych torach. Minęły jednak już te dni, kiedy wróg czuł się bezpiecznie na ulicach Warszawy. Teraz wszędzie dosięgają go partyzanckie granaty i kule.

Skończyło się getto. Rechocący z radości żandarmi celnie strzelali do wyskakujących z okien płonących domów Żydów. Dużo w życiu widziałem okrutnych śmierci, dużo ludzkiej nienawiści. Nie można tego zapomnieć.

Już dawno poznikały z ulic niemieckie zwycięskie dekoracje. W Afryce klops, we Włoszech baty, na Zachodzie lanie, a na Wschodzie — pogrom. Czołgi Armii Czerwonej podjeżdżały już pod Pragę. Na wszystkich frontach walczyli z Niemcami Polacy.

Na rowerach, zrabowanych furmankach, pieszo drałowała na zachód „niezwyciężona" armia. Ale równocześnie przez warszawskie mosty jechały na wschód kolumny niemieckich czołgów. Pocieszałem się w te dni nadzieją, że Czerwona Armia ich przepędzi. Ale chwilowo zamiast zwycięstwa doczekaliśmy się wybuchu Powstania.

Sto kilkadziesiąt osób złapali na ulicy Niemcy kwaterujący w budynku zarządu brodnowskiego cmentarza. Przetrzymali ich w stopie i nazajutrzy rozstrzelali na cmentarzu.

Co noc wpatrywałem się urzeczony w płonące nad Warszawą niebo. Z odgłosów walki pragnąłem odgadnąć losy bitwy. Urzeczony patrzyłem na sunące po rozgwieżdżonym, ziejącym ogniem pocisków niebie olbrzymie samoloty niosące pomoc dla Powstania. Jakże pragnąłem, ażeby mogły bezpiecznie przelecieć.

W połowie sierpnia Niemcy wysiedlili z Pragi mężczyzn. Trafiłem do zakładów kolejowych na Pelcowiznie. Ładowałem tam na wagony fabryczne urządzenia. Uciekłem jednak po kilku dniach i ukrywałem się w domu.

Zbliżał się długo oczekiwany dzień. Niebo rozświetliło się blaskiem rakiet i potężniał odgłos zbliżającej się do nas bitwy. Trzynastego września o świcie, po wyjściu z wykopanego w ogródku schronu zobaczyłem pierwszego polskiego żołnierza. Biegł ulicą zmęczony, spocony trzymając w ręku pepeszę. Zatrzymał się przy mnie i zapytał:

— Niemców nie ma?

— Nie. Tam uciekają — wskazałem ręką w stronę cmentarza.

— Daleko nie uciekną — odpowiedział i pobiegł dalej.

Takie to było moje wyzwolenie. Dzień wstawał słoneczny, kobiety płakały a na domach powiewały biało-czerwone flagi.

PO kilku dniach byłem już w wojsku. Na ochotnika. Dużo tam spotkałem takich jak ja, pragnących powojować, chłopaków. Byli wśród nas tacy, co jeszcze nie brali udziału w walkach i tacy co już mieli bojowe doświadczenie. Dużo też było powstańców, przepłynęli Wisłę. Dostałem nowy mundur, trochę dziurawy i zakrwawiony płaszcz i stare, dość wygodne, choć nie do pary buty. Zawsze w życiu miałem takie cholerne szczęście do butów. I tak zostałem Kościuszkowcem.

Zaczęło się ganianie po polach. Ciążył hełm, plecak, łopatka, mały rosyjski karabinek. Pot zalewał oczy a dowódcy mówili: „Im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w walce". Jak się później przekonałem mieli rację.

W wolne niedzielne popołudnie poszedłem pod pobliski las na wojskowy pogrzeb. Pięciu ich przywieźli z pobliskiego wojennego szpitala furmanką. Leżeli nadzy na trawie. Wyglądali jak chłopcy, którzy za chwilę wstaną i pójdą do domu. Ksiądz się modlił, kobiety płakały. Później sanitariusze spuścili ich ciała do dołu i zasypali mogiłę ziemią.

Marnie było, biednie. Na śniadanie czarna zbożowa kawa, na obiad zupa, a wieczorem całodzienna porcja: łyżka cukru, porcja chleba i kawałeczek konserwy. Zawsze byłem niezdecydowany czy wszystko zjeść od razu, czy zostawić kawałek chleba na śniadanie. I co kilka dni garść tytoniu, grubo krojonej „krupki", którą skręconą w kawałku gazety opalaliśmy żołnierską biedę. Przysięgaliśmy na rynku małego miasteczka — Wesoła. Nędzne chałupki, biedni ludzie i flagi powiewające w promieniach słońca. Z przejęciem powtarzałem słowa przysięgi. Jeszcze defilada po nierównym bruku i powróciliśmy na kwatery. Dobrze, że w czasie defilady z nóg nie opadły mi owijacze.

Po dwóch tygodniach szkolenia byliśmy gotowi do walki.

I doczekałem się frontu. Pod Jabłonną. Przez długie tygodnie siedzieliśmy w ziemiankach wykopanych w przeciwpowodziowym wale. Za Wisłą był wróg. Dłużyły się jesienne, deszczowe noce. Gadaliśmy więc o wojennych wydarzeniach. Starzy żołnierze opowiadali nam, warszawiakom o organizowaniu się w dalekich Sielcach Kościuszkowskiej Dywizji, o swojej tęsknocie za krajem i powitaniu w Lublinie. Poznawaliśmy dokładniej ich dotychczasowe walki: pod Lenino, nad Wisłą i kiedy zdobywali Pragę. My opowiadaliśmy im o okupacji — partyzantce, powstaniu. Krwią, męką i śmiercią — przemieszały się nasze wojenne losy. A że wszystko w życiu się kończy to skończył się i nasz front. Poszliśmy do tyłu na odpoczynek.

Siedemnastego stycznia ulicą Grójecką nasz pułk wszedł do Warszawy. Razem z nami, nie patrząc na toczące się jeszcze walki, szli dźwigając nędzne tobołki pierwsi powracający warszawiacy. W milczeniu patrzyliśmy na niekończące się okrytie śniegiem ruiny, na niezliczone groby i ciała poległych leżące na ulicach. Bardzo pragnąłem choć na chwilę wskrzesić w swojej wyobraźni martwe miasto, ujrzeć je takim jakie było w latach mojego dzieciństwa.

Przyszliśmy do swojej stolicy i nikt nas nie witał, nawet kwatery dla nas nie było. Dwie noce spędziliśmy na betonie wypalonego domu przy placu Narutowicza. Później była Defilada Zwycięstwa. Defilowaliśmy przed gromadą zabiedzonych ludzi, którzy już powrócili do swoich zburzonych domów albo po pontonowym moście czy też lodzie przeszli z Pragi przez Wisłę. Jedyna to defilada wśród ruin stolicy. Ilu Polaków musiało zginąć, ażebyśmy mogli defilować?

HENRYK WŁODARCZYK
Warszawa

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

„Polityka wschodnia" w stylu Straussa

Rewizjonistyczne roszczenia wobec Polski

W Bundesracie i trybunale socjalnym RFN

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 9 lipca

(P) Partnerzy wschodni rządu bońskiego mają prawo wymagać od Republiki Federalnej, żeby „tak znaczyło tak, a nie znaczyło nie".

Tej treści oświadczenie chadeckiego kandydata na kanclerza RFN, przewodniczącego CSU Straussa powielone zostało w minionych dniach przez agencje prasowe. Tylko naiwni mogli jednak odczytać je jako zapowiedź nowego, umiarkowanego kursu Straussa, strojącego się usilnie ze względów taktycznych w piórka liberała. W dniu, gdy prasa światowa — również „Życie Warszawy" — zacytowała tę wypowiedź, chadecja nadreńska dała praktyczny dowód jej niezmienionego, nacjonalistyczno-rewizjonistycznego kursu w dziedzinie polityki wschodniej.

W sposób równie demonstracyjny jak straussowskie popisy ze znajomości łaciny: pacta sunt servanda (umowy zobowiązują), kraje związkowe rządzone przez CDU i CSU — z wyjątkiem Saary, gdzie utrzymuje swą władzę CDU/FDP — odrzuciły w Bundesracie przyjętą przez Bundestag ustawę o podatku obrotowym. Przyczyną tego kolejnego storpedowania przedsięwzięcia legislacyjnego koalicji SPD—FDP stały się jawnie rewizjonistyczne roszczenia prawne CDU/CSU wobec krajów socjalistycznych — zwrócone bezpośrednio przeciwko Polsce, a godzące w istotę obowiązujących układów zawartych przez RFN z ZSRR, Polską, NRD i innymi państwami naszej wspólnoty.

Podejmując krok zdecydowanie przeciwny układom określającym podstawy normalizacji, chadecja nie zgodziła się na zawarte w zakwestionowanej przez nią ustawie sformułowania w sprawie granic. Zaproponowane przez koalicję rządzącą — już w wersji kompromisowej — określenie ziem na wschód od Odry i Nysy jako „zagranicy", zaś NRD jako obszaru nie będącego „ani terytorium wewnętrznym ani zagranicznym" zostało przez nią odrzucone. CDU/CSU domaga się ustawowego stwierdzenia, iż pojęcie terytorium wewnętrznego (Inland) rozciąga się na obszar w granicach rzeszy niemieckiej z 31 grudnia 1937 r.

Inaczej mówiąc: opozycji kierowanej przez Straussa nie wystarcza już nawet poczynione przez koalicję odstępstwo od realiów terytorialnych i formalno-prawnych w postaci odmówienia suwerenności NRD. Kraje związkowe rządzone przez CDU i CSU chcą więcej. Domagają się wyraźnego stwierdzenia, że i NRD, i inne obszary w Europie — m.in. trzecia część terytorium Polski — w sensie prawnym należą do „Niemiec". Chodzi o to — jak stwierdził wprost bawarski min. finansów, Streibl, motywując stanowisko w Bundesracie — aby „również w tej ustawie dać wyraz jedności Niemiec".

Wielkomocarstwowe, nacjonalistyczne dążenia sformułowane w bońskiej Izbie Krajów uświadomiły zarówno realistycznie myślącym politykom jak i publicystom, że wraz z wyborem Straussa na kandydata do stanowiska kanclerza postępy i efekty polityki odprężenia i normalizacji RFN znalazły się znów pod znakiem zapytania. Wrogowie odprężenia poczuli w swych żaglach nowy wiatr. Przedstawiciel frakcji SPD, Heinz Westphal dostrzegł w podjętym w piątek akcie wyraźną rękę Straussa, akt wymierzony w odprężenie i interesy Republiki Federalnej. Zakwestionowana ustawa — dodajmy — jest niezbędna ze względu na zobowiązania wobec EWG, oczekującej od RFN zharmonizowania jej przepisów ze wspólnorynkowymi. Cios CDU/CSU wymierzony jest więc zarazem — jak oświadczyła w imieniu FDP Liselotte Funcke — przeciwko zachodnim partnerom Republiki Federalnej.

Czy chodzi jednak wyłącznie o odnowę rewizjonistycznej buty w obozie chadeckim, podkreślanej nawoływaniami Straussa do „wyważonej polityki wobec Wschodu"? Temu niebezpiecznemu trendowi, przypominającemu czasy międzynarodowej izolacji RFN, służą także akty kunktatorstwa i wstecznictwa oficjalnych organów państwowych. Właśnie w dniu chadeckiego weta w Bundesracie federalny Trybunał Socjalny w Kassel — rozpatrując spór o rentę — powtórzył swą, nie mniej rewizjonistyczną interpretację sprzed lat. Również w jego przekonaniu „obszary za Odrą i Nysą" wciąż nie należą do Polski. Swoistym echem odbija się osławione orzeczenie federalnego Trybunału Konstytucyjnego, głoszące egzystencję prawną Rzeszy Niemieckiej.

„Skylab" coraz bardziej obniża swą orbitę

WASZYNGTON (PAP). Jak oświadczył rzecznik amerykańskiej Agencji d/s Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) stacja orbitalna „Skylab" obniżyła w niedzielę wysokość swego lotu nad powierzchnią Ziemi do 192 km w perigeum i 208 km w apogeum.

Według ostatnich szacunków „Skylab" wejdzie do atmosfery między godz. 23.28 GMT we wtorek i 5.28 GMT w czwartek (1.28 w środę i 7.28 w czwartek czasu warszawskiego), przy czym najprawdopodobniej ma to nastąpić w środę o godz. 14.28 GMT. Rzecznik NASA przestrzegł jednak, że katastrofa stacji może nastąpić w każdym momencie podanego okresu. Ocenia się, że szczątki „Skylaba" spadną na obszar o długości ok. 6440 km i szerokości 161 km, przy czym najprawdopodobniej nastąpi to nad oceanem, ponieważ w ciągu jednego okrążenia Ziemi, które trwa 88 min i 5 sekund, stacja przez ponad 70 proc. tego czasu przebywa nad obszarami wodnymi. (P)

(Bliski koniec „Skylaba" — str. 5)

Najważniejsza część programu

Sonda „Voyager" mija Jowisza

WASZYNGTON (PAP). Amerykańska sonda kosmiczna „Voyager-2" wystrzelona w sierpniu 1977 r. przystąpiła do realizacji najważniejszej części programu naukowego w związku z dotarciem w bezpośrednie sąsiedztwo największej planety naszego układu — Jowisza.

Statek przeleci w najbliższej odległości od Jowisza w nocy z poniedziałku na wtorek, dokładnie o godz. 22.09 czasu GMT, czyli 29 minut po północy. Ze względu na dystans dzielący pojazd od Ziemi (ponad 900 mln km) radiowe sygnały potwierdzające ten fakt, dotrą do nas dopiero po 52 minutach. Amerykańscy naukowcy spodziewają się wiele po misji „Voyagera-2", który wzbogaci o 15 tys. fotografii dotychczasowy stan posiadania NASA. Jak wiadomo w marcu obok Jowisza przeleciała bliźniacza sonda „Voyager-1", zdążająca obecnie w kierunku Saturna, która wykonała 18 tys. zdjęć.

W niedzielę „Voyager-2" w odległości zaledwie 211 tys. km przeleciał obok Callisto, najdalszego z czterech wielkich księżyców Jowisza. Jako następnego satelitę Jowisza, sonda minie z szybkością 62 tys. km/godz. trzeciego pod względem wielkości Ganimeda. (P)

Wczoraj na świecie

● Przewodniczący Rady Państwa LRB, Todor Żiwkow, przybył do Ankary z wizytą roboczą podczas której przeprowadzi rozmowy z premierem Turcji, Bulentem Ecevitem.

● Członek Biura Politycznego KC NSPJ, przewodniczący Rady Ministrów NRD — Willi Stoph, z okazji 65-lecia urodzin, otrzymał z rąk sekretarza generalnego KC NSPJ, przewodniczącego Rady Państwa NRD — Ericha Honeckera honorowy tytuł „Bohatera Pracy". Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego przyznało W. Stophowi Order Rewolucji Październikowej.

● Misji wyzwoleńczej radzieckich sił zbrojnych w latach II wojny światowej oraz walce narodów Europy środkowej i południowo-wschodniej o wolność i niezawisłość poświęcona jest opublikowana nakładem moskiewskiego wydawnictwa „Nauka" książka pt. „Związek Radziecki a walka narodów Europy środkowej i południowo-wschodniej o wolność i niezawisłość w latach 1941—1945".

Autorzy książki w sposób udokumentowany ukazują wpływ zwycięstw radzieckich sił zbrojnych na przebieg wydarzeń w krajach Europy. W oparciu o bogaty materiał faktograficzny przedstawia się wojskową, dyplomatyczną i materialną pomoc ZSRR dla narodów Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Albanii i Grecji w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

(P) Mimo przewagi liczebnej i w uzbrojeniu gwardziści dyktatora Somozy nie mogą wyprzeć sandinistów z zajętych przez nich miast Nikaragui. Na zdjęciu: sandinista w czasie patrolu na ulicach miasta Isteli. CAF—Unifax

Groźba zbrojnej interwencji USA w Nikaragui

Nowe dowody zbrodni wojsk Somozy

Sandiniści odrzucają amerykańskie propozycje utworzenia „nowego rządu umiarkowanego"

BUENOS AIRES (PAP). W stolicy Nikaragui odkryto kolejne dowody zbrodni popełnionych przez siły reżimu gen. Somozy. W jednej z dzielnic Managui, nad jeziorem o tej samej nazwie, znaleziono częściowo spalone zwłoki młodych ludzi, zamordowanych ciosami bagnetów i strzałami z broni palnej. Wszystkie ofiary miały związane z tyłu ręce.

Niedługo potem nadeszły doniesienia o kolejnych makabrycznych odkryciach. W pobliżu natknięto się na ciała następnych 9 rozstrzelanych osób. Gwardia narodowa usiłowała przepędzić przybyłych na miejsce zbrodni dziennikarzy seriami z broni maszynowej. Nieco wcześniej dziennikarze widzieli z hotelu „Intercontinental" grupę ok. 20 młodych ludzi z przepaskami na oczach, wyprowadzanych ze sztabu wojsk reżimowych na tyłach hotelu i ładowanych na trzy transportery gwardii.

Jednocześnie dyrektor Nikaraguańskiego Czerwonego Krzyża stwierdził, iż nie można wykluczyć, że wśród rozstrzelanych znajdują się ochotnicy Czerwonego Krzyża, aresztowani podczas najazdu gwardii narodowej na kwatery tej organizacji w piątek ubiegłego tygodnia. Oddział wojsk reżimowych ostrzelał wówczas siedzibę Czerwonego Krzyża, raniąc 3 osoby i aresztował 10 pracowników.

W całej Nikaragui podnoszą się głosy protestu przeciwko barbarzyńskiej działalności reżimu Somozy. Z potępieniem Somozy wystąpił, między innymi, arcybiskup Managui, który stwierdził, że unicestwienie całych miast wraz z mieszkańcami oraz mordowanie kobiet i dzieci za domniemaną współpracę z sandinistami — to zbrodnia przeciwko ludzkości.

Desperackie i bestialskie postępowanie dyktatora ma na celu opóźnienie nieuniknionego, zdaniem obserwatorów, zwycięstwa sił patriotycznych. Tymczasem przeciągające się walki wyniszczają kraj i powodują ogromne cierpienia ludności cywilnej.

HAWANA (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Rymaszewski, pisze: Front Wyzwolenia Narodowego im. Sandino odrzucił propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie utworzenia w Nikaragui „nowego rządu umiarkowanego". USA, po formalnym zaakceptowaniu decyzji Organizacji Państw Amerykańskich, obecnie jako cel postawiły sobie doprowadzenie do podziału wewnątrz sił antydyktatorskich, które popierają tymczasowy rząd odnowy narodowej — stwierdzono w niedzielę w komunikacie Frontu Wyzwolenia Narodowego. Stany Zjednoczone — podkreślono — zwiększają pomoc militarną, aby przedłużyć pozostawanie Somozy u władzy.

Z komunikatu wynika, że USA wystąpiły z propozycją wobec frontu, iż zagwarantują ustąpienie Somozy pod warunkiem, że front przystanie na zawieszenie broni i warunki Waszyngtonu. Plan amerykański przewiduje mianowanie tymczasowego prezydenta, który kierowałby Nikaraguą przez 10 dni, aby w tym czasie przygotować „konstytucyjne" odejście ekipy. Nowym szefem państwa miałby zostać — według koncepcji USA — Ismael Reyes Ucabalceta, przewodniczący Czerwonego Krzyża Nikaragui. Tymczasem rząd miałby być powiększony o dwu członków z pięciu kandydatów przedstawionych przez USA.

Projekt amerykański, odsłaniający dotychczasowe zakulisowe zamiary Waszyngtonu, zakłada też m.in. utworzenie korytarza między Managuą a Montelimar, farmą Somozy u wybrzeży Pacyfiku. Ułatwiłoby to ucieczkę z Nikaragui dyktatora i jego otoczenia.

Tego samego dnia w San Jose, na wiecu w którym wzięli udział m.in. dwaj byli prezydenci Kostaryki, dwaj rzecznicy tymczasowego rządu odrzucili „interwencjonistyczne manewry amerykańskie przeciwko samostanowieniu nikaraguańskiego narodu". Jednocześnie Partia Ludowej Awangardy Kostaryki (PVP) ostrzegła, że wciąż istnieje niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji USA w Nikaragui.

Konflikt nikaraguański stanowi poważne zagrożenie dla sąsiedniej Kostaryki. Stołeczne radio Monumental podało w niedzielę, że nie potwierdzone informacje wskazują, iż u karaibskich wybrzeży tego kraju znajdują się różne jednostki USA.

Tymczasem E. Montealegre, wiceminister bezpieczeństwa publicznego Kostaryki potwierdził wcześniejszą informację rozgłośni „Monumental", że tego samego dnia na lotnisku w miejscowości Liberia, znajdującym się w pobliżu granicy nikaraguańskiej wylądowały dwa amerykańskie śmigłowce i samolot transportowy „Hercules". Radio podało, że transportowały one uzbrojonych marines i nowoczesny sprzęt łącznościowy. Wiceminister wyjaśnił, że rząd Kostaryki zgodził się na to lądowanie na prośbę USA uzasadnioną „względami humanitarnymi", sprawa ta zostanie jeszcze rozważona w poniedziałek przez parlament w San Jose. (P)

Napięta sytuacja w Salwadorze

HAWANA (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Rymaszewski, pisze: Nasilająca się wojna domowa w Nikaragui i sukcesy Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino silnie oddziałują również na Salwador, gdzie gwałtownie wzmaga się protest społeczny przeciwko reżimowi gen. Carlosa Romero, zbliżonego charakterem do dyktatury Somozy.

Stan wyjątkowy, 30 osób zaginionych, 28 wydalonych z kraju, 54 pojazdy zniszczone, 23 budynki spalone lub ostrzelane, działalność paramilitarnej bandy „Union Guerra Blanca", przeciętnie 2 zabitych dziennie, to bilans ostatnich dwóch miesięcy — maja i czerwca br. w Salwadorze. (P)

Oświatowa eksplozja na świecie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

uczyło się w różnych poziomach szkół na świecie 550 mln młodych ludzi, czyli o przeszło 50 proc. więcej niż w roku 1960. Nieznane są dokładne statystyki dzisiejszego stanu oświaty w świecie, ale delegacja chińska, która po raz pierwszy uczestniczyła w tej sesji, deklarując swoje otwarcie na świat, w dziedzinie oświaty, oświadczyła, że w Chińskiej Republice Ludowej nauki pobiera 200 mln obywateli, co samo przez się koryguje znacznie przytoczone statystyki.

Z dyskusji, które trwają na obecnej sesji, mającej się zakończyć 14 lipca, wynika, że kilka zasadniczych czynników złożyło się na tę oświatową eksplozję w świecie.

Po pierwsze: powojenne procesy dekolonizacyjne, które szerokim masom młodzieży w krajach Trzeciego Świata otwarły drogę do podstawowego wykształcenia, prawie powszechnie uznaną przez wszystkie konstytucje tych krajów jako obowiązkową i bezpłatną.

Po drugie: proces przedłużania obowiązkowego nauczania przez kraje wcześniej już zaawansowane na drodze oświatowej, jak prawie wszystkie kraje europejskie oraz północnoamerykańskie, 8-letnie obowiązkowe nauczanie lub nawet, jak w wielu krajach socjalistycznych, rozciągnięcie tego obowiązku na drugi stopień nauki ze świadectwem maturalnym lub zawodowym, stało się prawie praktyką bieżącą na naszym kontynencie i północnoamerykańskim.

Po trzecie: czynnikiem eksplozji stał się w krajach rozwojowych proces zwalczania analfabetyzmu wśród dorosłych oraz równouprawnienie płci w nauce przez udostępnienie szkół dla dziewcząt.

W przemówieniu na otwarcie sesji generalny dyrektor UNESCO zauważył, że szybki rozwój demograficzny w świecie oraz niedostatek środków na oświatę sprawia, że w 1980 r. mimo wszystko będzie wciąż jeszcze na świecie liczącym 4 375 mln mieszkańców około 815 mln analfabetów, w tym 130 mln dzieci w wieku szkolnym, które nie będą pobierały nauk.

Jak przyczynić się do zwalczania analfabetyzmu w latach podboju kosmicznego, jak upowszechnić obowiązkową oświatę podstawową oraz zdemokratyzować dostęp do jej wszystkich szczebli — oto jeden z głównych problemów bieżącej konferencji Międzynarodowego Biura Oświaty w Genewie. Tych problemów jest więcej.

Wydatki na oświatę oceniane w 1975 r. w budżetach państw wchodzących w Międzynarodowe Biuro na 366 mld dolarów są wciąż w tyle za wydatkami na zbrojenia. Ale ich udział w budżetach poszczególnych państw stale wzrasta, co jest optymistycznym akcentem. Prawie 1800 dolarów średnio na jednego ucznia wydaja kraje Ameryki Północnej, a 10 razy mniej kraje azjatyckie, a 11 razy mniej kraje afrykańskie.

Konkluzje z pracy Międzynarodowego Biura Oświaty są mimo wszystko optymistyczne. Prawo do nauki stało się w naszych czasach fundamentalnym prawem człowieka.

LESZEK KOŁODZIEJCZYK

Przegląd efektywności układu z marca 1975 r.

Obrady rozbrojeniowe w Genewie

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: W Genewie rozpoczęły się w poniedziałek, międzynarodowe obrady poświęcone przygotowaniom do zwołania konferencji, która dokona przeglądu dotychczasowej realizacji konwencji o zakazie rozwoju i produkcji broni bakteriologicznej (biologicznej) oraz trujących toksyn, a także o zniszczeniu zapasów tej broni.

Konwencja ta, wynegocjowana w 1972 r. przez genewski Komitet Rozbrojeniowy, weszła w życie 26 marca 1975 r. i zgodnie z jej postanowieniem, po upływie pięciu lat, czyli w 1980 r. międzynarodowa konferencja dokona przeglądu efektywności układu. Było to pierwsze międzynarodowe porozumienie w zakresie ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia: z arsenałów została całkowicie wyeliminowana jedna z kategorii broni masowej zagłady.

W okresie negocjowania tej konwencji ZSRR, Polska i inne kraje socjalistyczne postulowały jednoznaczny zakaz broni bakteriologicznej i chemicznej, czego — wskutek sprzeciwu państw zachodnich — nie udało się wówczas osiągnąć. W artykule 9 konwencji podkreślono jednakże, że państwa — strony porozumienia potwierdzają, iż ich celem jest doprowadzenie w najbliższym czasie do zawarcia układu o zakazie badań, produkcji i gromadzenia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów.

Wskazując na zaawansowany etap negocjacji w tej sprawie prowadzonych na forum Genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego oraz w równoległych rokowaniach ZSRR — USA, przedstawiciele wielu państw podkreślili w Genewie wagę nowego impulsu, jaki w sprawie tej przyniosło wiedeńskie spotkanie Leonida Breżniewa z Jimmy Carterem.

Wspólny komunikat radziecko-amerykański: strony potwierdziły wagę powszechnego, całkowitego i podlegającego kontroli zakazu broni chemicznej i postanowiły zintensywizować swoje wysiłki zmierzające do przygotowania uzgodnionej wspólnie propozycji w celu przedłożenia jej genewskiemu Komitetowi Rozbrojeniowemu. (P)

Nikłe wyniki rozmów

Raport GATT

GENEWA (PAP). Przed mającym nastąpić w tym tygodniu zakończeniem toczących się w Genewie rozmów w ramach układu ogólnego o cłach i handlu (GATT), organizacja ta opublikowała 9 bm. raport, w którym stwierdza, że trwające w sumie blisko 6 lat negocjacje przyniosły rozczarowanie.

Nikłe wyniki obecnych rozmów w sprawie zniesienia ograniczeń w pewnych sektorach importu, zawiodły przede wszystkim nadzieje krajów rozwijających się, które są zdania, że ich sprawom poświęcono o wiele mniej uwagi niż na to zasługiwały — podkreśla raport. Główna runda negocjacji GATT zakończyła się w kwietniu, ale tylko jeden kraj Trzeciego Świata — Argentyna — widniał wśród sygnatariuszy dokumentu końcowego.

Opublikowany raport zawiera apele do krajów członkowskich, w którym GATT w związku z przewidywaną trudną sytuacją wzywa do zjednoczenia wysiłków w celu niedopuszczenia do perturbacji w handlu światowym. (P)

Początek trudnych żniw

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 9 lipca

(P) W południowych rejonach Słowacji tegoroczne żniwa trwają już w pełni. I choć pogoda niezbyt sprzyja rolnikom to jednak prace przebiegają w niezwykle szybkim tempie. Na całej Słowacji zboże z powierzchni ponad 700 tys. ha zbierać będzie ponad 6 tys. kombajnów z czego ok. 1400 przyjechało tutaj z północnych rejonów Czech, gdzie żniwa zaczynają się zwykle o dwa tygodnie później.

Po zakończeniu prac u siebie, słowaccy kombajniści pomogą z kolei rolnikom w Czechach. Podobna pomoc istnieje między przygranicznymi rejonami ZSRR, CSRS i Węgier.

Najbardziej zaawansowane są żniwa na polach pow. Komarno. Zbiera się tu natychmiast słomę i dokonuje siewów poplonów, aby w ten sposób złagodzić niedobór pasz objętościowych — głównie siana, którego pierwszy pokos wskutek panującej suszy nie był największy.

Tegoroczne żniwa w Czechosłowacji nie będą należały do łatwych. Długotrwała susza zahamowała wzrost zbóż. Źdźbła są krótkie, a kombajnistów czeka doprawdy ciężka praca. Plony będą najpewniej niższe (plan 11 mln 200 tys. ton) niż zakładano.

W obronie wielorybów. *8 bm., na Trafalgar Square w Londynie odbyła się masowa demonstracja zorganizowana przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi. Demonstranci protestowali przeciwko polowaniom na wieloryby, domagając się ochrony tych ssaków. Demonstracja odbyła się na tydzień przed konferencją Międzynarodowej Komisji Wielorybniczej, która zbierze się w Londynie. (P)* CAF—UPI

Układ SALT II

Rozpoczęła się debata w Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych USA

WASZYNGTON (PAP). W poniedziałek w Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych USA rozpoczęła się debata na temat układu SALT II.

Przemawiając w imieniu administracji minister obrony USA Harold Brown, wysoko ocenił osiągnięte między Zw. Radzieckim a St. Zjednoczonymi porozumienie w dziedzinie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Zalecam senatowi zatwierdzenie układu SALT II — powiedział on. Odmowa ratyfikowania dokumentu — uprzedził minister — doprowadziłaby do nowej spirali w wyścigu zbrojeń, która kosztowałaby podatników amerykańskich nie mniej niż 30 mld dolarów. H. Brown zapewnił senatorów, że układ SALT II oparty jest na zasadzie równości i jednakowego bezpieczeństwa stron. (P)

Zakończenie „Dni polskich" w Filadelfii

FILADELFIA (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze: 8 bm. statek szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza", który od początku lipca cumował przy nabrzeżu Williama Penna w Filadelfii, wyruszył w drogę powrotną do kraju. Załoga statku wraz z komendantem, kpt. Tadeuszem Olechnowiczem uczestniczyła w programie „Dni polskich", jakie w ciągu ub. tygodnia odbywały się w tej historycznej stolicy Stanów Zjednoczonych.

Do głównych punktów programu „Dni" należały m.in.: przekazanie daru narodu polskiego dla narodu amerykańskiego w postaci pomnika Tadeusza Kościuszki, inauguracja przygotowanej z okazji XXXV-lecia PRL wystawy „Polacy i ich kraj", przekazanie Muzeum Morskiemu Filadelfii przez polonijne stowarzyszenie byłych oficerów polskiej marynarki handlowej modelu „Daru Pomorza". Odbyły się również liczne spotkania na ratuszu oraz w różnych instytucjach i klubach miasta, które jest jednym z najważniejszych ośrodków przemysłu, handlu, komunikacji, kultury i oświaty USA.

W uroczystościach i spotkaniach licznie uczestniczyła Polonia, nie tylko z Filadelfii, ale również z okolicznych stanów, w tym m.in. 130-osobowy chór z Buffalo.

„Dar Pomorza" odwiedziło w tym czasie 50 tysięcy gości, w tym w dniu święta narodowego USA — 4 lipca przez pokład przewinęło się ok. 10 tysięcy odwiedzających. Interesowali się oni Polską i jej sprawami oraz budową nowego szkolnego żaglowca przez polską stocznię. Obok „Daru Pomorza" otwarta była wystawa polskiego przemysłu okrętowego.

W pożegnaniu statku uczestniczyło wiele tysięcy osób zgromadzonych na nabrzeżu. (P)

W ChRL powstają mieszane spółki z udziałem zagranicznego kapitału

PEKIN (PAP). W ChRL opublikowano tekst przyjętej na niedawnym posiedzeniu parlamentu ustawy o wspólnych przedsięwzięciach z zagranicznymi inwestycjami. Nowy akt prawny wchodzący w życie z dniem opublikowania, daje zagranicznym inwestorom — kompaniom i innym organizacjom gospodarczym oraz prywatnym osobom, prawo do udziału wraz ze stroną chińską w mieszanych spółkach, działających w ChRL. Ustawa dopuszcza także możliwość zakładania filii takich przedsiębiorstw za granicą.

Wkład kapitałowy zagranicznego partnera nie może być mniejszy niż 25 proc., natomiast jego górna granica nie jest w ustawie ograniczona. Jak stwierdziła agencja „Sinhua", ustawa chroni prawa i interesy zagranicznego partnera. Mieszane przedsiębiorstwa mogą uzyskać ulgę lub nawet zwolnienie od podatków na okres 2 lub 3 lat działalności, pod warunkiem, że będą dochodowe i wyposażone w najnowocześniejszą technologię. Przewidziano też możliwość zwrotu zagranicznemu partnerowi już zapłaconych podatków, jeśli zainwestuje on swe zyski w ChRL. Zagraniczny partner ma prawo transferu zysków oraz prawo wycofania wniesionego kapitału, gdy przedsiębiorstwo kończy działalność. Mieszane spółki mogą sprzedawać swą produkcję na terytorium ChRL i za granicą. (P)

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Bliski koniec Skylaba

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, w lipcu

(P) W tutejszych dziennikach telewizyjnych i radiowych informacje ukazują się już co dzień, jak prognoza pogody, relacje giełdowe czy zapowiedzi kolejek po benzynę. Chodzi o Skylaba — amerykańskie laboratorium kosmiczne. Szybko zbliża się chwila, kiedy zanurzy się ono w górnych warstwach atmosfery i w wyniku tarcia o coraz gęstsze gazy nagrzeje się „do czerwoności", rozpadnie na części, stopi, spali. Ale, jak wiadomo, około 500 fragmentów (niektóre ważyć będą po dwie tony i więcej) przejdzie przez tę próbę ognia i spadnie na nasz glob. Kiedy, gdzie? — oto jest pytanie.

Najświeższe prognozy mówią, że będzie to między 9 i 16 lipca. Ale nie ma pewności. Nic też nie można powiedzieć o miejscu upadku i... zagrożenia. Prawdopodobieństwo, iż będą to obszary gęsto zaludnione wygląda jak 1:150. Możliwość, że ułamkiem Skylaba trafiona zostanie konkretna osoba X, wynosi jak 1:1000000. Niemniej niebezpieczeństwo istnieje. Ewentualna siła rażenia będzie duża, spadający ułamek jest w stanie przebić paropiętrowy dom od dachu po fundament. Dlatego te środki ostrzegawcze.

W Górach Skalistych w stanie Colorado w granitowym podziemnym schronie mieści się Kosmiczne Centrum Obronne, które podlega północnoamerykańskiemu dowództwu przeciwlotniczemu. To tam śledzi się orbitę Skylaba przy użyciu radarowych anten, kamer zamontowanych na teleskopach satelitów komunikacyjnych i całego systemu komputerów. W oparciu o prawa fizyki i rachunek prawdopodobieństwa usiłuje się ustalić... gdzie i kiedy! Ale wciąż nikt nie wie!

W Centrum śledzi się także lot 4 500 innych sztucznych „obiektów kosmicznych", satelitów nadal pracujących, fragmentów sputników, które już się rozpadły, rakiet, które wyniosły te satelity w przestrzeń okołoziemską. Śledzi się nawet aparat fotograficzny „zgubiony" przez kosmonautę jednego ze statków „Apollo". Ale główna uwaga jest teraz skupiona rzecz jasna na Skylabie i jego parametrach. W bunkrze w Colorado mówi się, że laboratorium przypomina samochód, który toczy się z góry bez paliwa. Wiadomo, że się zatrzyma, nie wiadomo gdzie.

Skylab, ważący łącznie 77,5 tony, wystrzelony został w roku 1973 i był schronieniem dla trzech kolejnych załóg astronautów. Obserwowali oni zachowanie się organizmów człowieczych w długim okresie nieważkości, przeprowadzali badania Słońca i Ziemi. Ludzie ostatni raz byli w Skylabie w 1974 r. Potem naukowcy usiłowali zdalnie dokonywać manewrów tym statkiem, ale rezultaty były mizerne. Laboratorium wedle wcześniejszych wyliczeń miało pozostać na orbicie do połowy lat 80. Przewidywano, że wtedy będzie już gotowy tzw. prom kosmiczny i że przy jego pomocy przedłuży się życie Skylaba lub sprowadzi go bezpiecznie na Ziemię na przykład w rejonie któregoś z oceanów.

Ale warunki kosmiczne (większa niż wyliczano liczba plam słonecznych) sprawiły, że odkształciła się orbita laboratorium, wcześniej zaczęło się ono zbliżać do Ziemi. Jednocześnie opóźniły się prace przy promie powietrznym i stąd ów cały galimatias i zagrożenie Ziemi.

Skąd jednak taka bezradność uczonych wobec Skylaba, skoro pamiętamy, że przy powrocie kolejnych załóg kosmicznych z okołoziemskiej przestrzeni zawsze nadzwyczaj precyzyjnie wyliczano miejsce lądowania kapsuły na oceanie. Tak precyzyjnie, że zawczasu można było przygotować w pobliżu okręty i helikoptery.

Otóż różnica polega na tym, że w Skylabie nie ma ludzi, którzy korygowaliby lot. Pokładowe instrumenty i urządzenia od dawna nie reagują prawie zupełnie na sygnały z Ziemi. Dodajmy, że jednocześnie na orbitę statku wpływają bez przerwy i w sposób niemożliwy do przewidzenia, zewnętrzne czynniki, jak różne przyciąganie mas lądowych i oceanów, zaburzenia słoneczne i tarcie atmosferyczne.

Załodze bunkra w Colorado pozostaje więc tylko czuwać, obserwować, śledzić i... wyliczać z coraz większą dokładnością tzw. okienko rozkładu Skylaba i jego upadku. Pas zagrożenia będzie miał, bagatela, szerokość 160 km i długość 6 tys. m. W tej chwili czas jednego obiegu laboratorium wokół Ziemi wynosi 89 minut i jest ono odległe od powierzchni globu o około 150 km. Gdy lot się zwolni i odległość jeszcze zmniejszy nadejdzie krytyczny moment, ziemska siła przyciągania wytrąci Skylaba całkowicie z orbity.

Obecna orbita przebiega w 75 procentach nad oceanami i morzami i tylko w 25 procentach nad zamieszkanymi okolicami. Jeśli z ostatnich pospiesznych wyliczeń wynikać będzie, że zaludnione obszary są zagrożone — to Centrum z Colorado ostatnim wysiłkiem będzie próbowało skorygować orbitę (obrócić zdalnie Skylab „nosem" bardziej do przodu) i przedłużyć w ten sposób życie statku o jedną orbitę lub dwie.

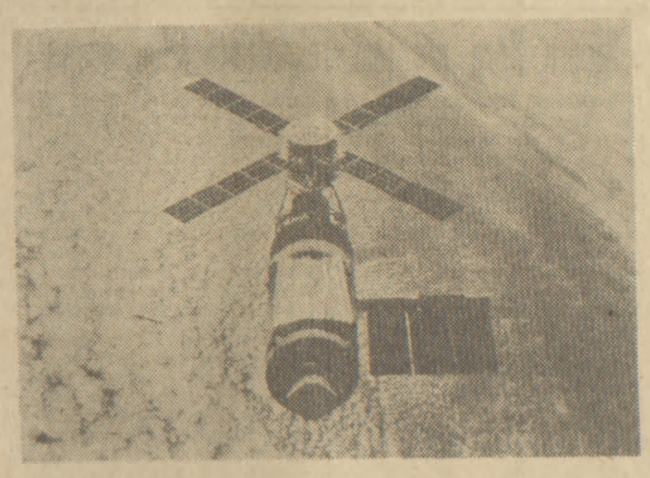

Skylab — amerykańskie laboratorium kosmiczne

Gdzie i kiedy ostatecznie spadną resztki obiektu 6633 (to kolejny numer Skylaba w wielkiej księdze sztucznych okołoziemskich obiektów), można będzie wyliczyć dopiero na 6 godzin przed finalnym wydarzeniem. Natychmiast gorącą linią powiadomiony o tym zostanie Waszyngton, departament stanu ostrzeże odpowiednie kraje, o niebezpieczeństwie poinformuje się samoloty. Ale nawet w tych ostatnich chwilach informacje będą tylko przybliżone z dużym marginesem błędu.

W wieloletniej już historii podboju kosmosu przez człowieka, zachwycała nas wszystkich precyzja działania, sprężysta, sprawna kontrola nad wszystkim co się działo. W historii Skylaba uderza bezradność, przypadkowość, brak kontroli.

Czas przeszły wrócił do Kolonii...

Od naszego specjalnego wysłannika
JANUSZA REITERA

Bonn, w lipcu

„Pan pracuje dla Polaków, co?" — głos nieznajomego, który zaglądał mi przez ramię do notatek brzmiał podejrzliwie i nieprzyjaźnie. Nie było powodów do obaw. Wprawdzie nastrój był wojowniczy, ale właśnie któryś z mówców obiecywał, że przemoc nie będzie brana pod uwagę. Ma zwyciężyć sprawiedliwość — a ta wymaga, aby „Prusy Wschodnie" powróciły do Niemiec (tych „wielkich"). Tysiące ludzi podnoszą się z miejsc, niektórzy z wyraźnym trudem. W swoich notatkach piszę: długie oklaski.

To dopiero początek. Za chwilę spotkanie „Prusaków Wschodnich" w Kolonii osiągnie szczytowy punkt. Grzmią werble, wkraczają poczty sztandarowe. „Pozdrawiamy sztandary naszej ojczyzny Prus Wschodnich" — mocny, agresywny głos spikera wymienia kolejne nazwy — „Pozdrawiamy sztandary naszej stolicy Rzeszy, Berlina", dalej Górny Śląsk, Wolne i Hanzeatyckie Miasto Gdańsk, Prusy Zachodnie, Dolny-Śląsk, Pomorze, Sudety, Turyngia itd. Cała Rzesza Niemiecka maszeruje. Wszystko to „niemiecka praca, niemiecki obowiązek" — jak mówi motto tego zlotu.

Rekordowej liczby 100 tys. uczestników spodziewali się w tym roku organizatorzy. „Prusacy Wschodni" zawiedli oczekiwania — przyjechało ich tylko 60 tys. Tego samego dnia na zlocie w Monachium było 100 tysięcy Niemców Sudeckich. I goście znamienitsi. Sam Franz Josef Strauss — bądź co bądź jeden z najbardziej wpływowych polityków w tym kraju, sięgający po fotel kanclerski — wygłosił mowę. Warto ją zachować w pamięci, aby wiedzieć, co znaczy słowo „polityka wschodnia" w ustach przewodniczącego CSU.

Tylko dlatego, że nie mógł się rozdwoić. Franz Josef Strauss nie przyjechał tego dnia do Kolonii. Przysłał swego ministra spraw socjalnych. Z drugiej partii chadeckiej był deputowany do Bundestagu Henning. Nadszedł również telegram z życzeniami od Helmuta Kohla. — Sala dziękuje mu oklaskami. Z innych partii — mówca znacząco zawiesza głos — nie nadeszły telegramy. Gwizdy — to dla rządzącej koalicji SPD/FDP, która nie przyłączyła się do tego wiecu w obronie „odebranej ojczyzny".

Padają oskarżenia pod adresem wszystkich którzy „wyprzedają niemieckie interesy". Świat dzieli się w ogóle na tych, którzy uznają „niemieckie prawo do ojczyzny na Wschodzie" i wrogą resztę. Im więcej tych drugich, tym większa nienawiść pierwszych. „O Palestyńczykach, irlandzkiej armii IRA, Baskach wie cały świat, bo ci strzelają, a kto zna — mówca rzuca pytanie w kierunku tłumu — prawa wypędzonych Niemców do ojczyzny?" Aby nie było nieporozumień, ten sam mówca wyjaśnia, że nie jest zwolennikiem strzelania.

Mają pretensje do młodzieży, że nie chce zająć po nich miejsca w tej „sztafecie pokoleń niemieckiego Wschodu". Dyskusje, demonstracje, odmowa służby wojskowej — skarży się znowu ktoś na trybunie — to do niczego nie prowadzi. „Nie, w ten sposób nie obronimy tego państwa, nawet przy pomocy USA". Żądają — to wspólny punkt całej prawicy zachodnioniemieckiej — silnego państwa, nienawidzą tych „lewicowych mięczaków". Młodzież chce mieć ideały — twierdzi jeden z mówców, zupełnie słusznie. Ta formacja polityczna oferuje zwykle jeden ideał dla wszystkich — silne państwo wielbione przez posłusznych obywateli. Nieżyjący już prezydent Gustaw Heinemann zapytany kiedyś, czy kocha państwo, odpowiedział: kocham tylko swoją żonę. Chadecki mówca na trybunie w Kolonii przekręca cytat (zamiast „państwo" mówi „kraj") i już ma niezbity dowód, że socjaldemokrata Heinemann nie kochał swego kraju, co oczywiście można bez trudu uogólnić na całą SPD.

Ciekawe, co czują ci ludzie, kiedy widzą na murach napisy: „s... na to państwo". Trudno o bardziej zdecydowany wyraz sceptycyzmu wobec świętych autorytetów, jakie proponuje prawica. Na wiecu w Hamburgu z udziałem Helmuta Kohla grupa młodych ludzi przebrana w cyrkowe, barwne stroje — to tacy właśnie są autorami napisów antypaństwowych — robi wszystko, aby zagłuszyć przemówienie chadeckiego polityka. Ba, sugerują nawet w swych okrzykach, że przygotowuje on nowy rok 33. Kilkunastu starszych ludzi, wsłuchanych w Kohla, rzuca przebierańcom wściekłe „świnie, trzeba zrobić z nimi porządek". To „głos ludu", którego prawica zawsze pilnie słucha, bo najczęściej jest on zgodny z jej — rzecz jasna nie tak brutalnie formułowanymi — poglądami.

W tych kręgach zawsze znajdą się tacy, którzy „na przekór modnym tendencjom" — to dosłowny cytat ze zlotu w Kolonii będą „pazurami bronić naszych Prus Wschodnich". Czy zawsze? W redakcji „Die Zeit", której gościem byłem przez kilka tygodni, doradzano mi cierpliwość: odczekać, aż trudne do oszukania prawa biologiczne same rozwiążą ten problem. Któregoś dnia nie będzie już „Prusaków Wschodnich".

Pozostaną ich dzieci z legitymacjami „wypędzonych" (tak!), choć może bez większego zapału do spełniania testamentu politycznego rodziców. Pozostaną też dokumenty, które bezprawnym roszczeniom ziomkostw nadają moc prawną. Na przykład wyrok Federalnego Trybunału Socjalnego, często przypominany w Kolonii, który ignorując układ z 1970 roku twierdzi wprost, że „Przejęte przez Polskę niemieckie obszary wschodnie nie stały się zagranicą" Tu już nie pomoże biologia.

Ci w większości starsi ludzie nie są wrogami Polski czy innego kraju wschodnioeuropejskiego tylko z racji swego miejsca urodzenia. Nawet jeżeli są wśród nich tacy, którzy nienawiści do innych narodów uczyli się razem z tabliczką mnożenia, to z pewnością nie mniej jest tych, którzy ulegli indoktrynacji prawicowych polityków wykorzystujących ludzkie emocje i sentymenty do swych własnych celów. Nie brak przecież i ludzi urodzonych na dawnych niemieckich obszarach wschodnich, których stosunek do Polski można określić jako przyjazny i życzliwy. Wielu z nich odwiedza te ziemie nie mając wątpliwości, że jest to zagranica a ich podróż ma charakter turystyczny, nawet jeśli jest to tzw. Heimwehtourismus.

Zdarzają się rzecz jasna i tacy, jak Fritjof Berg i jego rodzina, którzy opuszczając Polskę po 17 dniach spędzonych na Mazurach, oświadczają celnikowi polskiemu, że wracają z Prus Wschodnich, czyli nie z zagranicy, toteż, nie widzą powodu, aby zgłaszać cokolwiek do oclenia. Ludzie, którzy obecność bagażowych niosących walizki komentują „Zwycięzcy pracują dla zwyciężonych" a widząc rybaków nad morzem mówią: „Sama myśl o kupieniu z polskiej ręki tego, co mogliby sprzedawać niemieccy rybacy, była niewidoczną barierą powstrzymującą nas przed kupnem (ryb — przyp. J. R.)". Wszystko to można wyczytać w książce Fritjofa Berga „Przez Wisłę" wydanej w ubiegłym roku nakładem Staats — und Wirtschaftspolitische Gesellschaft. 17 dni potrzebował autor (urodzony w 1931 roku w Królewcu), aby udowodnić, że Polacy są narodem głupim, brudnym, niegospodarnym itp. „Co zrobiliście z naszego kraju?" — pyta Fritjof Berg z nieukrywaną nienawiścią.

„Przez Wisłę" to tylko jedna z licznych publikacji przeznaczonych dla ziomkostw a utrzymanych w tej samej konwencji. Dziennikarze zachodnioniemieccy, których pytałem o zdanie na temat tej książki, odpowiadali, że zaliczają ją do zjawisk wymagających oceny psychiatrycznej. Jest w tym wiele racji. Opis byłby jednak jednostronny i niepełny, gdyby obok psychiatrii nie wypowiedziała się w tej sprawie również socjologia i politologia. Dopiero te trzy nauki wspólnie mogłyby powiedzieć o książce Fritjofa Berga nieco więcej niż to, że jest to wytwór chorego umysłu.

Przy stoiskach z książkami, mapami i pamiątkami z „Prus Wschodnich" kręcą się jeszcze ostatni klienci. Zmęczeni upałem „Prusacy" rozchodzą się powoli do domów. Tego dnia widać ich w całej Kolonii — dumnie noszą znaczki ze zlotu i reklamowe, też „wschodnio pruskie" torby. Spotkają się znowu za rok, dwa, trzy — tak długo jak ich emocje można będzie zamieniać na polityczną brzęczącą monetę.

CO PISZĄ INNI

Ugandyjskie żerowisko

(P) Amerykański dziennik „International Herald Tribune" poświęcił reportaż sytuacji, jaka powstała w Ugandzie po zmianie rządów. Wnioski, które nasunęły się dziennikarzowi w czasie pobytu w Kampali odnoszą się nie tylko do sytuacji w tym kraju. Oto, co pisze on:

„W Afryce można zbić pieniądze w owej magicznej chwili, kiedy władza wyślizguje się z rąk jednej grupy i przechodzi w ręce drugiej. Zręczni biznesmeni, europejczycy „znawcy Afryki": wykorzystują taki moment nabijają kabzę i wynoszą się gdzie indziej.

Łatwo ich można spostrzec. Często są dobrze ubrani i mimo tropikalnego upału garnitury ich są zawsze dobrze wyprasowane. Nie rozstają się z czarnymi teczkami o ostrych kantach, które się zamykają na dobre zamki. W portach lotniczych czekają niecierpliwie z fatalistyczną miną doświadczonych podróżników. Widziało się ich w Angoli w czasie wojny domowej, w Zairze w czasie zajść w latach sześćdziesiątych. Można ich zawsze zobaczyć w Rodezji. Teraz zjechali do Ugandy.

Ośrodkiem ich działalności jest hotel „International" znajdujący się na krawędzi urwiska górującego nad zielonymi bulwarami Kampali. Wystarczy wejść do tego hotelu, aby poczuć, że jest się w ośrodku nerwowym jakiegoś dziwnego stworu. Naokoło siedzą piloci czarterowanych samolotów..., na ziemi leżą kamery telewizyjne, po kątach konferują mężczyźni. Wszystko odbywa się szeptem. Są handlarze walutą, dziennikarze w koszulach safari...

Jest też sporo ugandyjskich biznesmenów, którzy powrócili po latach emigracji, gdzie dobrze im się powodziło. Noszą drogie ubrania i złote pierścienie na palcach. Chodzą z pewną miną i mówią, że przyjechali „rozejrzeć się". Życzliwy stosunek do nich może się opłacić.

Pewien dziennikarz północnoamerykański usiadł przypadkiem przy stoliku z Ugandyjczykiem, który właśnie przyleciał z Nowego Jorku. Wydawało się, że czuje się osamotniony więc sobie pogadali do późna w nocy. Potem wielokrotnie spotykali się przy kolacji... Niedawno, owym zaskakującym zrządzeniem losu, które tak lubią „specjaliści od Afryki", Ugandyjczyk ten, Godfrey Binaisa, został prezydentem kraju...

Niezależnie od wszystkich podziałów istniejących w Ugandzie, stopniowo zarysowuje się jeszcze jeden. Mianowicie między tymi Ugandyjczykami, którzy przebywali na emigracji a tymi, którzy pozostali w kraju i teraz stwierdzają, że powracający przechwytują co lepsze kąski. Pewien doktór, który przeżył w Kampali okres rządów Amina, opowiedział mi któregoś dnia przy ciepłym piwie o spotkaniu, jakie miał ze swym starym przyjacielem, który właśnie powrócił po ośmiu latach pobytu zagranicą. Mówił: „Właśnie przydzielono mu kino na ulicy Kampala. Kiedy zapytałem go, jak go dostał, odpowiedział: „Zapłaciłem za nie swoją krwią. Nie zapominaj, że myśmy was tutaj wyzwolili". Wie pan, miałem ochotę go zamordować." **(sek)**

Propozycje „mędrców"

(P) Od czasu do czasu w Organizacji Jedności Afrykańskiej powołuje się ciało zwane „Komitetem Mędrców". Z reguły składa się on z kilku szefów państw i rządów, którzy mają za zadanie znaleźć lub zasugerować sposób rozwiązania jakiegoś istotnego dla Afryki problemu.

Niewątpliwie zalicza się do tej kategorii spór o Saharę Zachodnią — dawną kolonię hiszpańską, od kilku lat podzieloną między Maroko i Mauretanię. Podziałowi temu sprzeciwia się działający od lat Front Wyzwolenia Sahary Zachodniej (Polisario). Domaga się on przyznania niepodległości tej dawnej kolonii.

Dążenie to napotyka opór Maroka. Rząd w Rabacie wysuwa racje historyczne, uzasadniające zajęcie zachodniej części Sahary. Uważa ją po prostu za dawną część swojego terytorium, która po latach zależności kolonialnej wróciła do macierzy.

W odróżnieniu od sztywnego stanowiska Maroka, drugi z krajów, który zajął część dawnej kolonii hiszpańskiej, czyli Mauretania, prowadzi bardziej elastyczną politykę. Władze w Nuakszott spotykały się kilkakrotnie z przedstawicielami Polisario. Wysunęły nawet propozycję przekazania pod zarząd tej organizacji administrowaną przez siebie część Sahary Zachodniej. Ale Polisario domaga się przyznania niepodległości całemu terytorium w takim kształcie, w jakim zarządzali nim Hiszpanie. Dążenia te popiera Algieria oraz inne postępowe kraje arabskie.

Dla znalezienia rozwiązania problemu OJA powołała „Komitet Mędrców". Wystosował on apel do stron uczestniczących w sporze, proponując następujące rozstrzygnięcie: przerwanie walk między wojskami marokańskimi a partyzantami Polisario; następnie przeprowadzenie referendum pod nadzorem OJA, w którym ludność Sahary Zachodniej wypowiedziałaby się na temat swojej przyszłości.

O tym, czy proponowane rozwiązanie będzie do przyjęcia, można się będzie przekonać podczas nadchodzącego szczytu OJA. Odbędzie się on w lipcu w Liberii. Pierwsze prognozy nie są pomyślne. Nic bowiem nie wskazuje, że Maroko uelastyczni swoje stanowisko, a bez tego żaden postęp nie jest możliwy.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Brzemię długów

(P) Bieżący deficyt płatniczy państw rozwojowych (bez krajów naftowych) osiągnie w tym roku rekordową sumę 52 mld dolarów.

Szacunek ten, dokonany przez Organizację Wspólnoty Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w końcu czerwca, nie uwzględnia jednak efektów ostatniej podwyżki cen ropy naftowej. Można więc zasadnie oczekiwać, iż wspomniany deficyt będzie w rzeczywistości jeszcze wyższy. To samo da się zresztą powiedzieć o ogólnym zadłużeniu krajów gospodarczo zacofanych. OECD przewiduje, iż na koniec br. wyniesie ono 274 mld dol., ale biorąc pod uwagę zapowiedzianą przez OPEC dalszą podwyżkę cen ropy, zadłużenie to może łatwo przekroczyć 300 mld.

Niektóre kraje na drodze rozwoju (zwłaszcza te bogatsze) zdołały wprawdzie w ostatnich dwóch latach przeprowadzić „zrefinansowanie" swoich długów w bankach prywatnych. W obawie, iż dojdzie do zawieszenia płatności, banki te zgodziły się nolens volens przedłużyć terminy udzielonych pożyczek, przekształcając wiele z nich z średnioterminowych (5—7 lat) na długoterminowe (12—15 lat). Częściowo zmniejszyły także, pod naciskiem okoliczności, stopę oprocentowania.

Jednakże sytuacja państw na drodze rozwoju pozostaje nadal bardzo poważna. Istnieje mianowicie uzasadniona obawa, iż ich eksport (główny dostarczyciel środków dewizowych) spadnie raczej w nadchodzącym okresie, gdyż kraje rozwinięte — będące najważniejszym odbiorcą tego eksportu — czeka, jak się przypuszcza, okres osłabienia aktywności gospodarczej, lub wręcz recesji. W tych okolicznościach nie będą one skłonne zwiększać importu. Nie będą też one w stanie zwiększyć finansowej pomocy dla krajów rozwojowych. Niektórzy przywódcy wysoko uprzemysłowionych państw zapowiedzieli nawet jej obniżenie.

Krajom gospodarczo zacofanym pozostaje więc jedyny sposób, aby móc regularnie spłacać długi: regularnie zaciągać nowe. Nie jest to wesoła perspektywa, biorąc pod uwagę i tak już niezmiernie niski poziom życia w tych krajach.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Stosunki polsko-amerykańskie

Partnerstwo przez Atlantyk

FRANCISZEK NIETZ

NAJPIERW zawitał do Filadelfii „Dar Pomorza". W kilka dni po tej wizycie, przyjmowanej z sympatią i dużym zainteresowaniem, w historycznej części miasta otwarta została wystawa „Polacy i ich kraj". Przybysze z różnych rejonów Stanów Zjednoczonych, tłumnie odwiedzający kolebkę amerykańskiej niepodległości, mogą zapoznać się z osiągnięciami dalekiej, ale związanej od dawna licznymi więzami z ich krajem — Polski. Polski, której przedstawiciele zawitali do Ameryki na wiele lat przed ukształtowaniem się niepodległego bytu USA, wnosząc niemały wkład do cywilizacyjnego i kulturowego dorobku Stanów Zjednoczonych.

★

Daleko w historię sięgają polsko-amerykańskie powiązania i bogate jest ich dziedzictwo. Związki te trwają do dnia dzisiejszego, wzbogacane coraz to nowymi formami szerokiej współpracy i partnerstwa, polską obecnością kulturalną, naukową czy gospodarczą. W ostatnim okresie dokonał się w tym względzie ogromny postęp, co jest widoczne nie tylko w sferze ożywionych kontaktów politycznych, handlowych, naukowo-technicznych, ale również na płaszczyźnie bezpośrednich kontaktów ze społeczeństwem amerykańskim.

Być może znajomość realiów socjalistycznej Polski wśród wielu Amerykanów nie zawsze odpowiada rzeczywistości i naszym życzeniom. Ważne jest jednak to, iż w ostatnich kilku latach dokonuje się powoli proces pewnych przewartościowań również na tym polu. Coraz częściej dostrzega się Polskę nowoczesną, odgrywającą ważną rolę we wspólnocie socjalistycznej i na arenie międzynarodowej, dysponującą szerokimi, wciąż nie wykorzystanymi w pełni, możliwościami współpracy gospodarczej.

Powoli przechodzi do przeszłości siermiężno-ludowa wizja kraju rozległych łanów, przytupujących w tańcu wieśniaków, rzemieślniczego rękodzieła. Dziś w stalowniach rejonu Wielkich Jezior, w przemysłowym sercu Ameryki, pracują obrabiarki z Poręby, rezon w sławnej Metropolitan Opera otwiera polski dyrygent i polscy soliści, uczeni z Warszawy biorą udział w pracach badawczych najbardziej renomowanych uczelni Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy obecni, dostrzegani i coraz bardziej doceniani za Oceanem.

Ożywienie kontaktów polsko-amerykańskich datuje się od początków lat siedemdziesiątych, od pierwszej w historii wizyty amerykańskiego prezydenta w 1972 roku. Istotnym impulsem dla dalszego rozwoju stosunków między Waszyngtonem i Warszawą była wizyta I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych w październiku 1974 roku. Przypomnijmy, iż wizyta ta obrodziła aż 9 porozumieniami, obejmującymi całokształt współpracy polsko-amerykańskiej i nakreślającymi szerokie i dalekie perspektywy tej współpracy.

Edward Gierek podczas rozmów w Białym Domu, spotkań z czołowymi politykami amerykańskimi i przedstawicielami kół przemysłowych reprezentował nowoczesną, socjalistyczną Polskę. Liczącego się partnera gospodarczego — mimo różnicy potencjałów gospodarczych, ważnego partnera politycznego — mimo odmienności ustrojów społeczno-ekonomicznych obu krajów. Reprezentował też ojczyznę kilkumilionowej rzeszy Amerykanów polskiego pochodzenia.

Obecność w USA licznej Polonii jest niewątpliwie elementem stymulującym stosunki polsko-amerykańskie, sprzyjającym rozszerzaniu współpracy gospodarczej i wymiany kulturalnej obu krajów. Coraz bardziej ożywione więzy amerykańskich Polonusów ze swą starą ojczyzną, rozszerzają strumień oficjalnych kontaktów tkanką więzów, osobistych, bardziej często bezpośrednich i w masie swej stwarzających liczące się wymierne wartości gospodarcze i polityczne.

★

Wizyta Geralda Forda w Polsce w roku 1975 i pobyt Jimmy Cartera w naszym kraju w 1977 roku to kolejne etapy dialogu politycznego między Polską i Stanami Zjednoczonymi. Towarzyszy mu coraz lepiej rozwijająca się współpraca gospodarcza obu krajów. W roku 1978 wzajemne obroty handlowe wyniosły 1 mld 320 tys. dolarów. Nasz eksport do USA wzrósł o ponad 20 proc. w stosunku do roku poprzedniego, import zaś zwiększył się o 24,6 proc. Wskaźniki te świadczą o dużej dynamice obrotów polsko-amerykańskich, nie zaspokajają jednak w pełni ambicji i możliwości obu partnerów. Przypomnijmy, iż podpisane podczas wizyty Edwarda Gierka w Waszyngtonie wspólne oświadczenie o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technologicznej, nakreślało sumę 2 mld dolarów jako perspektywiczny cel wymiany handlowej w roku 1980.

Jest to cel jak najbardziej wciąż realny w świetle dynamiki wzrostu polsko-amerykańskich obrotów. Największą szansę jego realizacji obie strony upatrują w rozwoju i przyspieszeniu kooperacji przemysłowej, która w najbliższych latach stanowić powinna jedną z głównych form naszej aktywności w stosunkach gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi. W ciągu minionych 7 lat sprawdziła się ona (z obopólnym zadowoleniem i obustronną korzyścią) w kontraktach naszego przemysłu z czołowymi firmami amerykańskimi. Wspominaliśmy o polskich obrabiarkach pracujących w stalowniach Detroit, a wyprodukowanych w Polsce w ramach umowy kooperacyjnej. Nie jest to jedyna umowa tego rodzaju. International Harvester buduje we współpracy z huta w Stalowej Woli ciągniki gąsienicowe. Koehring koparki hydrauliczne wspólnie z zakładami im. Waryńskiego. Fabryka Maszyn w Radomsku kooperuje z firma Clark Equipment, wytwarzając w oparciu o amerykańską technologię mosty do ciężkich maszyn budowlanych, zaś Zakłady Metalowe Waltera produkują singerowskie maszyny do szycia.

Nie sposób zresztą wymienić wszystkich umów kooperacyjnych, zawartych w ostatnich latach między przedsiębiorstwami polskimi a firmami amerykańskimi. Ich liczba powinna wzrastać z każdym rokiem. Zakłada się, że do roku 1980 towary pochodzące z kooperacji stanowić będą blisko 30 proc. ogólnej polsko-amerykańskiej wymiany handlowej. Oprócz dotychczasowych dziedzin współpracy kooperacyjnej, ma ona objąć nowe przemysły — lotniczy, elektroniczny, chemiczny. Mówi się też o potrzebie nowych form współpracy w rolnictwie.

Mówiąc o współpracy gospodarczej odnotować należy również proces zmiany tradycyjnej struktury wzajemnych obrotów. Stopniowo wzrasta w naszym eksporcie do USA udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego — w roku 1978 wyniósł on 27,7 proc., czyli dwukrotnie więcej niż w roku 1976. Zwiększają się również dostawy wyrobów polskiego przemysłu lekkiego na rynek amerykański oraz paliw i energii — głównie węgla, choć wymiana handlowa między naszymi krajami zdominowana jest wciąż przez produkty rolno-spożywcze — 33,9 proc. w minionym roku.

„Współpraca szersza, bliższa i bogatsza". Tak właśnie nakreślił przyszłość stosunków polsko-amerykańskich Edward Gierek podczas swej waszyngtońskiej wizyty. Stosunków, które służąc interesom bilateralnym funkcjonują również w płaszczyźnie odprężeniowego dialogu Wschód-Zachód. Dialog naszego kraju z amerykańskim partnerem jest ważną częścią tego procesu, przykładem konsekwentnego wypełniania zasad współistnienia konkretną treścią polityczną czy gospodarczą.

Liczne kontakty międzyrządowe na różnych szczeblach, aktywność Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej, szeroka wymiana kulturalna i współpraca naukowa, coraz liczniejsze grono Polaków odwiedzających Stany Zjednoczone i rzesza Amerykanów polskiego pochodzenia wizytująca kraj swych dziadków i ojców — wszystko to tworzy złożoną i bogatą formułę polsko-amerykańskiego partnerstwa. Sprawdzonego w latach, które minęły od pierwszych kontaktów i rokującego duże nadzieje dla lat, które nadejdą.

ZKRAJU • ZKRAJU • ZKRAJU

Trzy fabryki betonów komórkowych wybuduje w Iraku „Fabex-ZREMB"

Informacja własna

(P) Poważnym osiągnięciem naszych eksporterów jest wygranie, w Iraku przetargu, w wyniku czego Centrala „Polimex-Cekop" zawarła kontrakt na sprzedaż trzech kompletnych fabryk betonów komórkowych o wydajności po 1000 m sześc. na dobę.

Są to jedne z największych jednostek tego typu produkowanych w ogóle w Europie. Generalnym dostawcą jest Przedsiębiorstwo Dostaw Eksportowych Wytwórni Materiałów Budowlanych „Fabex-ZREMB".

Wartość dostaw objętych tym kontraktem wynosi wiele mln dolarów. Jak nas informuje inż. Wiktor Matusz, dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Dostaw Eksportowych Wytwórni Materiałów Budowlanych „Fabex-ZREMB" jest to największa w dwudziestoparoletniej historii tej firmy transakcja. Warto dodać, że w rejestrze generalnych dostawców PIHZ „Fabex-ZREMB" zarejestrowano pod pozycją nr 1. Godne uwagi jest także, że przetarg został wygrany w bardzo silnej konkurencji najbardziej renomowanych w tej branży producentów europejskich. O powodzeniu zadecydowała atrakcyjność oferty oraz renoma, jaką „Fabex-ZREMB" zdobył sobie poprzednio w Iraku budując trzy duże wytwórnie materiałów budowlanych.

O zwycięstwie zadecydowały przede wszystkim sprawność realizacyjna i techniczna. Tylko polska firma zagwarantowała realizację kontraktu w ciągu 25 miesięcy od jego podpisania przy czym budowa prowadzona będzie jednocześnie w trzech miejscowościach. Ważne było także to, że partnerzy mieli pełne zaufanie do uzyskania przewidzianych projektem technicznym zdolności produkcyjnych. Materiały produkowane w tych fabrykach wykorzystywane będą do budownictwa mieszkaniowego w blokach, do wznoszenia obiektów przemysłowych oraz domków jednorodzinnych.

Polski generalny dostawca wziął na siebie pełen cykl inwestycyjny, poczynając od projektowania, poprzez dostawy maszyn i urządzeń technologicznych, montaż, rozruch, próby wydajności, szkolenie miejscowego personelu.

W ramach resortu budownictwa na generalnego wykonawcę ustalono Biuro Eksportu Zjednoczenia „Mostostal", które będzie współdziałać z innymi polskimi przedsiębiorstwami i zjednoczeniami budowlanymi. Ponad 60 proc. potrzebnych maszyn i urządzeń dostarczonych zostanie przez własne wytwórnie „Fabex-ZREMB", choć, rzecz jasna, wiele urządzeń pochodzić będzie od innych polskich dostawców, takich jak huta „Ferrum", zakłady Zjednoczenia „Chemak" oraz producentów aparatury kontrolno-pomiarowej i automatyki.

Przy okazji warto dodać, że „Fabex-ZREMB" ma na swym koncie ponad 300 kontraktów, w tym 70 zbudowanych za granicą kompletnych obiektów przemysłowych. 30 różnych wytwórni działa w Związku Radzieckim, 7 w Czechosłowacji, dobrze spisują się też obiekty zbudowane w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech. Wśród odbiorców jest także Jugosławia, Indie, Egipt, Iran, Ghana oraz Wietnam.

Warto dodać, że firma ta realizuje także niezwykle poważne zadania dla potrzeb budownictwa krajowego. M.in. dostarczono kompletne wyposażenie technologiczne dla 100 zakładów przemysłu materiałów budowlanych, które powstały w Polsce. Poważne znaczenie ma współpraca z zapleczem naukowym budownictwa, a także z takimi wytwórniami jak zakłady „Makrum" w Bydgoszczy czy kombinat maszyn dla fabryk domów w Gliwicach. Do poważniejszych kooperantów należą Zakłady „Chemar" w Kielcach, huta „Ferrum" w Katowicach, „Fakop" Sosnowiec, GZUT Gliwice, Huta Stalowa Wola, a także przedsiębiorstwa zjednoczeń: „Instal" i „Energomontaż", które wykonują i kompletują instalacje przemysłowe oraz elektryczne.

Sądząc z napływających propozycji popyt na wytwórnie materiałów budowlanych jest na rynku światowym duży. Utrzymywanie jednak pozycji eksportera zmusza do stałego unowocześniania produkcji oraz doskonalenia sprawności organizacyjnej, co, jak się okazuje, jest ważnym atutem przy wygrywaniu przetargów. **(Ch)**

Naświetlanie promieniowaniem neutronowym

Pierwsze wyniki nowej metody leczenia nowotworów

(P) Instytut Onkologii w Krakowie poinformował o dotychczasowych wynikach leczenia nowotworów przy pomocy zastosowanej po raz pierwszy w Polsce nowej metody radioterapii — naświetlania komórek rakowych promieniowaniem neutronowym. Ta forma leczenia stała się możliwa dzięki ścisłej współpracy z krakowskim Instytutem Fizyki Jądrowej, który udostępnił i zaadaptował do wymogów lekarzy swój cyklotron.

Radioterapia polega — jak wiadomo — na zlikwidowaniu, przy pomocy promieniowania, komórek nowotworowych. Efektywność oddziaływania promieni na każdą komórkę zależy od stężenia w niej tlenu. Im większe stężenie tym szybciej reaguje na promieniowanie.

Problem polega na tym, że właśnie w komórce nowotworowej tlenu jest mniej, niż w komórce zdrowej. Należy więc albo „zaopatrzyć" ją w dodatkowy tlen, albo — szukać innych metod promieniowania. Znaleziono je w promieniowaniu neutronowym, które zmniejsza zależność swej efektywności od zawartości tlenu w komórce. Pierwsze kliniczne badania tego typu przeprowadzono w Wielkiej Brytanii: Polska podjęła je jako ósmy kraj w świecie, a drugi w obozie socjalistycznym.

Kliniczne zastosowanie neutronów poprzedziły w naszym kraju badania laboratoryjne, prowadzone przez doc. Adama Michałowskiego z Instytutu Onkologii w Warszawie. Zespołem krakowskim, który pierwszy przystąpił do leczenia neutronowego ludzi, kieruje doc. dr Jan Skołyszewski, współpracując z dr. Jerzym Huczkowskim i dr. Barbarą Łazarską z Instytutu Fizyki Jądrowej. W instytucie tym napromieniowaniu neutronowemu poddano do tej pory 22 osoby, dotknięte rakiem jamy ustnej i gardła. Te bowiem schorzenia dawały możliwość bezpośredniej obserwacji efektów terapii.

Każdy chory naświetlany był 20 razy, czas jednego seansu wynosił ok. 10 minut. Jak informuje doc. Skołyszewski — 10 z tych chorych żyje w dobrym stanie bez klinicznych objawów nawrotu choroby, u reszty nastąpiła widoczna poprawa. Dodajmy, że stan chorych przed rozpoczęciem napromieniowań nie rokował żadnych nadziei.

Te rezultaty spowodowały włączenie zespołu doc. Skołyszewskiego do europejskiej grupy badania promieniowania o wysokiej gęstości jonizacji. W najbliższych miesiącach napromieniowaniu neutronowemu poddana zostanie w krakowskim cyklotronie nowa, większa liczebnie grupa chorych. Trwająca rozbudowa i modernizacja tego urządzenia zwielokrotni jego energię i pozwoli lekarzom sięgnąć promieniami neutronowymi głębiej do organizmu ludzkiego. (PAP)

Klawisze które zawojowały świat

Informacja własna

(P) „Klawisze, które zawojowały świat" — tak nazywa się otwarta 9 bm. w Muzeum Techniki, w Pałacu Kultury i Nauki wystawa maszyn do pisania ze zbiorów Muzeum. Otwarcia dokonali dyrektor inż. Jerzy Jasiuk oraz prezes Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistek w Polsce — Halina Borysowa.

Warto zobaczyć tę ekspozycję prezentującą rozwój myśli technicznej zawartej w maszynach do pisania. Jest jedna z pierwszych udanych konstrukcji, amerykańska maszyna z 1876 r. Remington Sholes z portretem córki współkonstruktora — Liliany Sholes. Jest pierwsza chyba polska maszyna Idea z 1923 r., zbudowana w Bydgoszczy przez Władysława Paciorkiewicza i późniejsze Efki z lat trzydziestych. Są inne, zagraniczne i polskie — bardzo odbiegające od używanych dziś powszechnie.

Obok kilkudziesięciu piszących staroci powstałych w ciągu ponad stu lat, wystawa pokazuje maszyny polskie produkowane współcześnie w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu, a także najnowocześniejszą — amerykańską głowicową IBM 82 M, maszynę z pamięcią przechowującą do 200 tys. znaków (samopiszącą), maszynę z 23 krojami czcionek, pracującą z szybkością 930 uderzeń na minutę.

Na maszynie można też rysować. Czarno-białe i barwne obrazy — maszynografy w wykonaniu Romana Jordana uzupełniają wystawę. **(am)**

NA MARGINESIE DNIA

CZŁOWIEK ŚCIERALNY

KOSZALIN. Fragment reportażu „Głosu Pomorza": „— No i co z waszym teksasem? — Nie z teksasem, bo tkanina, którą produkowaliśmy, nazywała się sporteks — poprawia mnie zastępca dyrektora... w złocienickich Zakładach Przemysłu Wełnianego. — No więc sporteksu nie produkujemy, wycofaliśmy się z tego. — Dlaczego? — Najogólniej mówiąc, nie wyszło nam, ale jest to temat długi i mówić o nim niezręcznie, bo — widzi pan — człowiek, który wywołał ten temat, już u nas nie pracuje".

NA PSA UROK!

BIAŁYSTOK. „Gazeta Współczesna" — o nowym „odkryciu": „Szwedzki naukowiec, dr Erik Zimen wyjaśnił, dlaczego wilki wyją. Otóż z powodu odczuwanej samotności lub smutku. Czasami wycie wilka oznacza, że szuka on kontaktu ze stadem, od którego się odłączył".

ZAKULISOWO

ŁÓDŹ. Z kącika rozrywek umysłowych w „Dzienniku Popularnym": „Rozwiązanie rozkoszy nr 117. Krzyżówka kołowa... Przestawianka teatralna".

PALBA

KOSZALIN. W „Głosie Koszalińskim" czytamy: „Wiosenna wycena trofeów łowieckich stała się już w środowisku myśliwskim doroczną praktyką... Wśród poroża jeleni dominowały wieńce młodych byków, co nieźle świadczy o polityce selekcyjnej".

ZET-ES

Centrum rybne powstanie w Szczecinie

(P) W Szczecinie rozpoczęto przygotowania do budowy tzw. centrum rybnego. Obiekt zakupiony zostanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a jego otwarcie nastąpić ma za niespełna dwa lata.

Na powierzchni liczącej 1300 m kw. stanie wzorcowy sklep rybny wyposażony w urządzenia chłodnicze oraz do próżniowego pakowania i do filetowania ryb. Czynne tu będą także: smażalnia ryb oraz firmowe stoiska przedsiębiorstw i spółdzielni rybackich, m.in. „Gryfa" „Odry", „Certy" i „Belony".

Integralną częścią „Centrum" będą baseny i magazyny chłodnicze, które pozwolą zaopatrywać zakłady zbiorowego żywienia w ryby świeże i mrożone. (PAP)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Brydżyści na VI miejscu

(P) Polscy brydżyści przegrali w 12 rundzie odbywających się w Lozannie mistrzostw Europy z Danią 2:18 i spadli na VI miejsce w klasyfikacji ze 1[illegible] zdobytymi punktami. Na I pozycję wysunęła się Irlandia po zwycięstwie nad Węgrami 20:0. Dotychczasowy lider — Francja — przegrał z Islandią 4:16. Irlandczycy mają 179 pkt., a Francuzi — 175.

Również VI lokatę zajmują nasze brydżystki, które zdobyły w 7 rundach 80 pkt. Prowadzi Wielka Brytania — 120 pkt. W dwóch ostatnich meczach Polki pokonały Belgijki 12:8 i Szwajcarski — 14:6. **(wac)**

Nasi kajakarze mistrzami świata

Piękny sukces odnieśli reprezentanci Polski ostatniego dnia mistrzostw świata w kajakarstwie górskim w Jonquierre. Polscy kanadyjkarze — Jerzy Jeż, Wojciech Kudlik, Jan Frączek, Ryszard Seruga oraz Jacek Kasprzycki i Zbigniew Czaja zdobyli złoty medal w slalomie, wygrywając zespołowy wyścig c-2. Jest to drugi tytuł mistrza świata zdobyty przez Polaków w kajakarstwie górskim. Poprzednio, w 1975 r. w Skopje — mistrzynią świata była Maria Ćwiertniewicz.

Na torze wodnym w Jonquierre Polacy uzyskali czas — 5:35.65 i wyprzedzili zespoły Francji — 6:13,35 i Szwajcarii — 7:55.81.

Mistrzostwa świata przyniosły sukces kajakarzom Francji, którzy zdobyli 5 złotych, 4 srebrne i 2 brązowe medale. Amerykanie uzyskali 5 złotych, 2 srebrne i 2 brązowe medale, RFN — 2 złote, 5 srebrnych i 2 brązowe medale, Polacy, którzy startowali tylko w konkurencjach slalomowych zdobyli dwa medale — złoty w wyścigu zespołowym c-2 oraz brązowy przez dwójkę kanadyjkarzy — Jerzy Jeż i Wojciech Kudlik.

Ostatniego dnia zawodów dwa tytuły mistrzowskie zdobyli reprezentanci USA, a jeden, prócz Polaków, kajakarze W. Brytanii.

Dobrze wypadł także nasz zespół w wyścigu k-1. Polacy płynący w składzie Kazimierz Gawlikowski, Henryk Popiela i Wojciech Gawroński zajęli piąte miejsce. Złoty medal zdobyła W. Brytania, srebrny — Austria, a brązowy — Szwajcaria.

mężczyźni:

3xk-1 — 1. W. Brytania (Richard Fox, Albert Kerr, Allan Edge) — 3:55,36; 2. Austria 4:03,26; 3. Szwajcaria 4:05,48; 5. Polska — 4:38,56;
3xc-1 — 1. USA (John Lugbill, David Hearn, Robert Robinson) — 4:39,55; 2. RFN 5:53,17; 3. CSRS 6:54,88.

kobiety:

3xk-1 — 1. USA (Kathy Hearn, Linda Harrison, Becky Judd) — 6:24,07; 2. RFN 6:25,81; 3. Szwajcaria 6:49,91. (PAP)

Coraz szybciej, dalej, wyżej...

(P) Doskonale spisały się reprezentantki USA w biegu na 100 m podczas rozgrywanych w San Juan Igrzysk Panamerykańskich. Evelyn Ashword zdobyła pierwsze miejsce z czasem 11.07 sek., wyprzedziwszy Brendę Morehead — 11.11. I wśród mężczyzn najlepsze wyniki osiągnięto w biegu na 100 m. Ustanawiając rekord Igrzysk, triumfował tu Kubańczyk Sylvio Leonard — 10.13 sek. Następne miejsca zajęli reprezentanci USA: Harvey Glance — 10.19 i Emmit King — 10.30.

W skoku w dal kobiet zwyciężyła Kathy MacMillan (USA) 6 m 46 cm przed Kubanką Ana Aleksander — 6,31. Wśród mężczyzn zwycięstwa odnieśli: 400 m pł — James Walker (USA) 49.66; 3 km z przeszk. — Henry Marsh (USA) 8:43.6; oszczep — Duncan Atwood (USA) 84,16 przed Kubańczykiem Antonio Gonzalesem — 84,12 m.

★

Rekord RFN w skoku o tyczce ustanowił Guenter Lohre — 5 m 52 cm. **(s)**

Olimpijska kadra piłkarzy trenuje w Zakopanem

(P) Piłkarska olimpijska reprezentacja Polski rozpoczęła 9.VII. treningi w ośrodku COS w Zakopanem. Nawet pogoda była tu łaskawa dla piłkarzy. Po raz pierwszy od 4 tygodni w Zakopanem nie padał deszcz, a zza chmur wyszło słońce.

Trener reprezentacji Edmund Ziętara wyraził wielkie zadowolenie z przyjęcia oraz znakomitego przygotowania obiektów przez pracowników miejscowego COS. Jego podopiecznym stworzono w Zakopanem idealne warunki do pracy.

Niestety nie wszystko układa się idealnie. W poniedziałek do godzin południowych nie zjawili się na zgrupowaniu i nie usprawiedliwili swej nieobecności trzej piłkarze krakowskiej Wisły: Motyka, Płaszewski, i Lipka. Nie mógł jeszcze trenować napastnik Legii Marek Kusto, który przed tygodniem skręcił podczas treningu nogę. W poniedziałek próbował on już biegać ale co najmniej jeszcze przez tydzień czeka go rozłąka z piłką. Pozostałych 16 kadrowiczów, którzy zjechali do Zakopanego cieszy się doskonałym zdrowiem.

Trener Edmund Ziętara oraz Bernard Blaut przeprowadzają z piłkarzami zajęcia o charakterze techniczno-taktycznym. Piłkarze pozostaną pod Giewontem do 17.VII, a następnie wezmą udział w turnieju jubileuszowym z okazji 60-lecia Szombierek. (PAP)

Dziś losowanie europejskich pucharów

(P) Odpaść w I rundzie europejskich pucharów — wstyd. Stąd bierze się pragnienie, aby w pierwszym losowaniu otrzymać łatwego przeciwnika, wygrać z nim, podreperować trochę klubową kasę i czekać na pomyślne wieści w drugim ciągnieniu. Cóż, życzymy szczęścia — losowanie I rundy Europejskich Pucharów już we wtorek (10.VII.) o godz. 12.00 w zurychskim hotelu „Atlantic".

Przypominamy, że Polskę reprezentują: w Pucharze Europy — Ruch Chorzów, w Pucharze Zdobywców Pucharów — Arka Gdynia, w Pucharze UEFA — Widzew Łódź i Stal Mielec. Do rozgrywek zgłosiło się 131 zespołów. Żadna z naszych drużyn nie została rozstawiona, mogą więc już w I rundzie trafić na najsilniejsze kluby!

W Pucharze Mistrzów Krajowych (Europy) do faworytów należą: Liverpool, Nottingham Forest, Real Madryt, Ajax Amsterdam, Hamburger SV; do nieco słabszej grupy zaliczane są Celtic Glasgow i AC Milan, a w grupie tej mieści się chyba i Ruch Chorzów. Trudno go bowiem sklasyfikować na równi z Valurem Reykjavik, Omonia lub Red Boys.

Arka debiutuje w europejskich pucharach i zrobi zapewne wszystko, aby pierwszy występ był udany. W stawce rywali więcej jest drużyn, które nie są zaliczane do europejskiej czołówki (np. Hapoel, Aris Bonnevoie), ale gdynianie mogą trafić na silniejsze od nich zespoły: CF Barcelonę, Fortunę Duesseldorf, Dynamo Moskwa, Juventus Turyn, Twente Enschede lub FC Nantes.

Jak zwykle najsilniej obsadzony jest Puchar UEFA (64 zespoły). Z naszej strony startują też dobre drużyny — Widzew i Stal. Stawka w tych rozgrywkach jest tak wyrównana, że każdy przeciwnik będzie trudny. Obojętne więc czy Polacy spotkają się z Dynamem Kijów, czy Borussią Moenchengladbach lub PSV Eindhoven. **(L.S.)**

Bjoern Borg nie jest rekordzistą Wimbledonu

(P) Szweda Bjoerna Borga po jego czwartym kolejno zwycięstwie w mistrzostwach Wimbledonu ogłoszono najlepszym zawodnikiem w historii najsłynniejszego turnieju tenisowego. Przyjąć należy powyższe twierdzenie bez najmniejszych wątpliwości. W czasach kiedy światowa czołówka liczy kilkunastu doskonałych zawodników, zaś wygrana tenisisty zajmującego na liście klasyfikacyjnej np. 70 miejsce nad graczami znajdującymi się na 5 pozycji wcale nie należy do rzadkości — wyczyn Borga jest rzeczywiście godzien największego uznania.

Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że fenomenalny Szwed nie pobił jeszcze żadnego ze skrzętnie notowanych rekordów wimbledońskiego turnieju, choć oczywiście ma po temu wszelkie szanse — wszak liczy dopiero 23 lata. Rekordzistą w grze pojedynczej mężczyzn jest Brytyjczyk William Charles Renshaw, który odniósł aż 7 zwycięstw — w tym 6 kolejnych: w 1881, 82, 83, 84, 85, 86 i 89 r. A oto inni tenisiści, którym udało się zdobyć mistrzostwo Wimbledonu co najmniej 4 razy: Reginald Doherty (W. Brytania) — 1897, 98, 99, 1900; Hugh Doherty (W. Brytania) — 1902, 03, 04, 05, 06; Anthony Wilding (N. Zelandia) — 1910, 11, 12, 13, oraz Rodney Laver (Australia) — 1961, 62, 68, 69. Do wymienionych asów dołączył w minioną sobotę Bjoern Borg, choć — powtórzmy to jeszcze raz — jego osiągnięcie cenić chyba należy najwyżej.

Jeśli już przy rekordach jesteśmy, to dodajmy, iż Amerykanka Billie-Jean King, wygrywając wraz z Martiną Navratilową finał debla, zdobyła dwudziesty tytuł mistrzowski, co w 102-letniej historii wimbledońskiego turnieju nie udało się jeszcze nikomu. Poprzedni rekord dzierżyła Amerykanka Elisabeth Ryan, która w latach 1914—1934 zwyciężała w deblu oraz w mikście. W grze pojedynczej nigdy nie odniosła sukcesu.

Sędziwa pani Ryan oglądała od początku tegoroczny turniej w Wimbledonie. Finału kobiecego debla, niestety, nie doczekała. W dniu, w którym Billie-Jean King pobiła wspomniany rekord, Elisabeth Ryan zmarła. Miała 87 lat. **(A.F.)**

Dookoła Polski

Krzysztof Sujka zwycięzcą III etapu

(P) W poniedziałek kolarze uczestniczący w 36 wyścigu Dookoła Polski rozegrali III etap. Od startu we Włocławku silny i porywisty boczny wiatr sprawił, że peleton podzielił się na kilka grup. Przed drugą lotną premią na czele wyścigu znajdowała się 14-osobowa czołówka. Po kilkunastu kilometrach czołówkę stanowiło już 34 szosowców, a po 74 km wyścig prowadziła liczna, 52-osobowa grupa.

Dopiero na 109 km trasy nastąpiła decydująca o losach etapu ucieczka pięciu zawodników — Stratlika, Starodupcewa, Sujki, Ankudowicza i Kuczki. Wkrótce dołączyli do nich Kowalski, Skrzypek, Szmidt. Obiegała i Włoch Gobbi. Ta 10 systematycznie zyskiwała przewagę nad peletonem. Na stadion we Wrześni jako pierwszy wjechał Krzysztof Sujka i choć atakowany przez Janusza Kowalskiego wygrał etap. Trzecie miejsce zajął Tadeusz Skrzypek. W minutę i 36 sekund po czołówce przybyła b. liczna grupa, w której najszybszy był Ryszard Szurkowski, zajmując II miejsce. Liderem wyścigu nadal jest Lechosław Michalak (Polska).

Indywidualnie III etap:

1. Krzysztof Sujka (Polska) 3:33:45,
2. Janusz Kowalski (Chemik) 3:33:47,
3. Tadeusz Skrzypek (Stal), 3:33:49.

Drużynowo III etap:

1. Chemik 10:41:33;
2. Stal 10:43:07;
3. Polska 10:44:44.

Indywidualnie po III etapach

1. Lechosław Michalak (Polska) — 9:44:20;
2. Grzegorz Banaszek (Legia) — ten sam czas;
3. Henryk Harucki (Metalowiec) — strata 21 sek.;
4. Krzysztof Sujka (Polska) — strata 35 sek.

Drużynowo po III etapach:

1. Polska — 29:12:35;
2. Włochy — 29:17:14;
3. Metalowiec — 29:19.07.

Klasyfikacja punktowa po trzech etapach:

1. Szurkowski (Metalowiec) 28 pkt.
2. Sujka (Polska) 34 pkt.
3. Michalak (Polska) 38 pkt.

Klasyfikacja najaktywniejszych:

1. Michalak (Polska) 8 pkt.
2. Jankiewicz (Polska) 8 pkt.
3. Cieślak (Start) 7 pkt.

(PAP)

Znów śmierć w Tatrach

Informacja własna

(P) Podczas fatalnych warunków atmosferycznych w Wysokich Tatrach (zadymka śnieżna i mgła) wydarzył się kolejny tragiczny wypadek. Dwaj taternicy: Marek Kozłowski i Józef Stachowiak schodzili z Mięguszowieckich Szczytów ośnieżonym żlebem w kierunku Morskiego Oka. W rejonie Hińczowej Przełęczy Józef Stachowiak pośliznął się na śniegu i runął w przepaść. Jego kolega w porę wycofał się z niebezpiecznego miejsca i o wypadku kolegi powiadomił zakopiański GOPR.

Po kilkugodzinnej akcji, zakopiańscy ratownicy dotarli do miejsca upadku taternika. Niestety już nie żył.

W związku z panującymi od kilku dni fatalnymi warunkami atmosferycznymi w Tatrach, GOPR apeluje do turystów i taterników o szczególną rozwagę. W górach panują utrudniające widoczność mgły, na wielu trasach prowadzących przez Wysokie Tatry leży śnieg. **(jl.)**

Ostrożnie z ogniem na wsi!

Informacja własna

(P) Nieostrożne obchodzenie się z ogniem, brak opieki nad dziećmi, wady urządzeń elektrycznych — to najczęstsze przyczyny pożarów na wsi. Od zwarcia w instalacji elektrycznej w Korkowie (woj. koszalińskie) ogień zniszczył stodołę i 40 ton siana — własność miejscowego PGR. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 300 tys. zł. W Bartkowie (woj. siedleckie) z dymem poszedł budynek gospodarczy i składowana tam pasza. Straty sięgają 700 tys. zł.

Wchodzimy w okres żniw i omłotów, kiedy to pożar spowodować może ogromne straty. Dlatego też na wsi konieczna jest teraz szczególna ostrożność, sprawnie działający sprzęt — stała troska o zabezpieczenie przeciwpożarowe. **(CAD)**

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 7 lipca 1979 roku, zmarł nagle w Nałęczowie w wieku 76 lat

S. + P.

Jan Janusz Szczepański

Uczestnik walk obu wojen światowych i Powstania Warszawskiego, żołnierz AK, Batalionu „Baszty" były przedstawiciel na Polskę firmy „Adrema". Człowiek wielkiego serca, nasz najlepszy opiekun, najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek. Msza św. żałobna odbędzie się w dniu 11 lipca o godz. 12 w kościele św. Katarzyny przy Starym Cmentarzu na Służewcu (dojazd autobusem 104), po której nastąpi wyprowadzenie Zwłok do grobu rodzinnego.

żona, córki, zięciowie, wnuki i rodzina

Z różnych dziedzin

● Cynthia Woodhead zdobyła 5 złotych medali w konkurencjach pływackich, na odbywających się w San Juan Igrzyskach Panamerykańskich. Piąty medal zdobyła ona w wyścigu na 100 m stylem dow. — 56.22. Wśród mężczyzn najszybszy był David McCeagg (USA) — 50,77. Sztafetę 4 × 100 m st. dow. wygrał zespół USA — 3:47,30.

● Zakończyły się rozgrywki eliminacyjne w koszykówce mężczyzn. W grupie „A" triumfowali koszykarze USA przed Brazylią, Kubą i Panamą, a w grupie „B" Portoryko przed Argentyną, Kanadą i Meksykiem. Awans do dalszych rozgrywek wywalczyły po trzy pierwsze zespoły z każdej grupy.

● W finale turnieju szablowego Kuba (Manuel Ortiz, Ramon Hernandez, Guzman Salazar, Jesus Ortis) pokonała USA (Edgard House, Peter Westbrook, Philip Reilly, Stanley Lekach) 9:7. W spotkaniu o trzecie miejsce Argentyna zwyciężyła Kanadę 9:6.

● Międzynarodowy konkurs skoków na igelitowej skoczni Stams wygrał Alois Lipburger (Austria), który za skoki 56,5 i 57 m otrzymał notę 228,3 pkt. Drugie miejsce zajął Willi Puerstl (Austria) — 221 pkt. (55 i 56 m), a trzecie Ferdinand Angerer (RFN) — 205,3 (53 i 53 m).

● W belgijskiej miejscowości Malmedy odbyła się pierwsza impreza Pucharu Europy w narciarstwie alpejskim, na stokach pokrytych sztucznym tworzywem. W konkurencji kobiet w slalomie pierwsze miejsce zajęła Bettina Dongus (RFN) przed Ingrid Hirschoffer (Austria) i Heike Kempter (RFN), a w slalomie gigancie triumfowała Hirschoffer przed Brigitte Single i Karin Winter (obie RFN).

● W pierwszej rundzie piłkarskich mistrzostw Ameryki Południowej drużyna Argentyny wystąpi w nowym składzie. Z zespołu mistrzowskiego „Mundial-78" pozostał jedynie Daniel Passarella.

● Król strzelców ekstraklasy piłkarskiej Francji w sezonie 1978/79, Argentyńczyk Carlos Bianchi występować będzie w nowym sezonie w Racingu Strasbourg. Poprzednio grał w paryskim St. Germain.

● Podczas zawodów spartakiadowych w podnoszeniu ciężarów w Sofii-Anton Kodżabaszew (Bułgaria) ustanowił trzy rekordy świata w kategorii 56 kilogramów. W dwuboju uzyskał on 265 kg, poprawiając dotychczasowy rekord, należący do Nurijana (Bułgaria) o 2,5 kg. Anton Kodżabaszew ustanowił także dwa rekordy świata, uzyskując w dodatkowej próbie w podrzucie — 132 kg oraz w rwaniu — 121,5 kg.

● Krzysztof Ferenstein zajął drugie miejsce w konkursie o nagrodę Telewizji CSRS na odbywających się w Bratysławie zawodach jeździeckich. Polak na koniu „Kobrzyn" uzyskał cztery punkty karne — 81,91. Zwyciężył Paul Weier (Szwajcaria) — 0 pkt — 84,97. Pozostali nasi reprezentanci zajęli miejsca: 6. Janusz Bobik i 8. Wiesław Hartman.

● Reprezentacja Polski juniorek w koszykówce zajęła trzecie miejsce w międzynarodowym turnieju o nagrodę tygodnika „Start". W bułgarskiej miejscowości Haskovo w ostatnim swym meczu Polki pokonały drużynę Rumunii 62:60 (39:25). Zwyciężyła w turnieju drużyna juniorek Węgier, która w decydującym o I miejsce meczu pokonała zespół Bułgarii 77:69 (40:26).

● W Budapeszcie zakończył się międzynarodowy turniej piłkarski drużyn młodzieżowych. Uczestniczący w nim piłkarze Polonii Warszawa przegrali w ostatnim meczu z MK Zagrzeb 0:2 (0:0). W pozostałych meczach padły wyniki: Haladas — MTK Budapeszt — 3:0, BVSC — USM Bauvragas — 4:0.

Klasyfikacja końcowa turnieju: 1. MTK — 8 pkt; 2. Haladas — 7; 3. BVSC — 7; 4. MK Zagrzeb — 5; 5. Polonia — 3 i 6. USM Bauvragas — 0 pkt.

● Trzy zwycięstwa odnieśli polscy pływacy w międzynarodowych zawodach pływackich juniorów w Darmstadt. Adam Rzeczkowski wygrał wyścig na 100 m st. mot., uzyskując czas — 54,97; Zbigniew Kwiatkowski triumfował na dystansie 200 m st. mot. — 2:10,16, a Piotr Gaik okazał się najszybszy na 400 m st. dow. 4:09,47.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli pływacy Manchester City przed Natation Genewa i SG Darmstadt. (PAP)

Pierwsi finaliści żużlowych mistrzostw świata

(P) Znamy już czterech uczestników najważniejszej imprezy żużlowej — finału indywidualnych mistrzostw świata, który odbędzie się w tym roku 2 września na torze Stadionu Śląskiego w Chorzowie. W przeprowadzonym w niedzielę w Pocking (RFN) finale kontynentalnym dobrze spisali się gospodarze. Wygrał niespodziewanie Christoph Betzl, a jego rodak — Alois Wiesboeck był czwarty. Znów wystąpi w finałowym turnieju reprezentant ZSRR. Będzie nim Michaił Starostin, który w Pocking zajął II miejsce. Trzecią lokatę wywalczył Zdeniek Kudrna (CSRS).

Pozostało jeszcze w chorzowskim finale 12 miejsce. Trzy z nich obsadzi, korzystając z przywilejów gospodarza, Polska. Prawie pewne jest, że znajdą się w naszej reprezentacji Edward Jancarz i Zenon Plech.

Dziewięciu uczestników finału wyłonionych zostanie 5 sierpnia, kiedy na londyńskim stadionie White City odbędzie się turniej interkontynentalny. Wezmą w nim udział następujący żużlowcy: Mike Lee, Dave Jessup, Peter Collins, Gordon Kennett i John Daves (wszyscy z Anglii), Ole Olsen, Hans Nielsen i Finn Thomsen z Danii, Billy Sanders i John Titman z Australii, Iwan Mauger i Larry Ross z Nowej Zelandii, Szwed Jan Andersson, Fin Kai Niemi oraz dwóch reprezentantów Stanów Zjednoczonych. **(w)**

Żeglarskie mistrzostwa Europy w klasie „420"

(P) W poniedziałek na jeziorze Charzykowy koło Chojnic rozpoczęły się żeglarskie mistrzostwa Europy juniorów w klasie „420" z udziałem reprezentantów 15 państw. Pierwszego dnia rozegrano jeden wyścig, w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Triumfowali startujący poza konkursem żeglarze australijscy — Craig Ferrin wraz z załogantem Brianem McKay'em. Drugie miejsce zajęła załoga brytyjska David Tarrett — Ian Tarrett a trzecie Francuzi Pierre Paturle — Pascal Senkoff. Najlepsza z naszych załóg reprezentanci HKZ Chojnice — Wiesław Ossowski i Grzegorz Grau uplasowała się na szóstym miejscu. (PAP)

Sukces Bogusława Lizaka

(P) Duży sukces odniósł szczeciński pływak Bogusław Lizak w międzynarodowym maratonie morskim rozegranym w Stralsundzie (NRD). Na starcie 2,8 km trasy zgłosiło się kilkudziesięciu czołowych pływaków z CSRS, Polski i NRD. Zwyciężył B. Lizak (Stal Stocznia), który udanym finiszem wyprzedził na mecie zaledwie o 2 sek. reprezentanta NRD R. Kramera. Było to trzecie kolejne zwycięstwo w tej imprezie Polaka i puchar przeszedł na własność Bogusława Lizaka. (PAP)

OGŁOSZENIA DROBNE

Glazurników zatrudni zakład remontowo-budowlany. Żeromskiego 13 m. 10, warunki bardzo dobre.

Sprzedam Simkę GLS 1000. Sadkowska 17/64. R-955221-1

Sprzedam dom jednorodzinny, Radom, ul. Olsztyńska 16. R-955223-1

Przyjmuję do zbioru porzeczki czarnej. Dojazd PKS do Cerekwi lub autobusem „D" do Ślepowrona, Cerekiew, Dziewałtowska. R-955223-1

Sprzedam skórki z węża i dużą palmę. Tel. 239-93. R-955225-1

Do sprzedania Syrena 105, rok prod. 1977. Zgłoszenia, Pionki ul. Mickiewicza 37/6, tel. 386.

Skórkę lisa rudego kupię. Tel. 413-00. R-955216-1

Sprzedam Moskwicza 412. Radom, Buczka 18 m. 1. Tel. 243-37.

Sprzedam Fiata 126 p „S" nowego, Radom, Grenadierów 8 m. 49.

Sprzedam M-3 w centrum. Zgłoszenia: Oferty „Życie Radomskie" Nr 955206. R-955206-1

Sprzedam domek z działką, ul. Milejowicka 26. R-955209-1

Sprzedam dużą działkę ogrodniczą w Kosowie koło Radomia. Wiad.: Radom, 1905 Roku 32 m. 7 od 15—18. R-955213-1

Sprzedam dom piętrowy z placem wyposażony c.o., i urządzenia sanitarne. Orońsko k/Radomia za szkołą. Tokarski Jan. Oferty „Życie Radomskie" Nr 955212-1 R-955212-1

Unieważnia się zagubioną pieczątkę o treści Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Radomiu, sklep nr 44 w Radomiu ul. Marchlewskiego nr 9, tel. 263-73. R-955210-1

Zamienię M-3, 60 m. kw., stare budownictwo, wygody na większe, tel. 233-18 po 18. R-955218-1

Zamienię mieszkanie jednopokojowe w centrum Radomia na podobne lub większe w Lublinie. Wiad.: Lublin, Grażyny 11/13, tel. 309-95. R-955217-1

Zamienię M-3 w centrum Gdańska na 3 pokojowe w Radomiu. Tel. 430-41. R-955219-1

30 czerwca w parku „Leśniczówka" zaginęła suczka brązowa podpalana. Wabi się „Puszek". Odprowadzić za nagrodą. Radom, Filtrowa 9/17. R-955204-1

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WAWEL" w Rudzie Śląskiej

OFERUJE PRACĘ DLA MĘŻCZYZN

w wieku od 18 do 40 lat

Dla nie posiadających kwalifikacji górniczych, kopalnia prowadzi szkolenie, celem przygotowania do pracy na dole i powierzchni kopalni.

Przyjmowanym do pracy gwarantuje:

- korzystne warunki pracy w 4-brygadowym systemie organizacji pracy — 2 dni wolne po 6 dniach pracy,
- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego obowiązującego w górnictwie,
- miesięczny dodatek stabilizacyjny w wysokości 1.000 zł oraz nagrody pieniężne za 6 i 12-miesięczną pracę w kopalni dla podejmujących pracę na dole po raz pierwszy,
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika,
- deputat węglowy,
- nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja,
- pożyczka w wysokości 25.000 zł na zagospodarowanie, jeśli zawierają związek małżeński. Po nienagannym przepracowaniu pod ziemią 6 lat, pożyczka ta ulega całkowitemu umorzeniu,
- zakwaterowanie w Domu Górnika,
- kredytowe wyżywienie,
- wysoki poziom świadczeń socjalno-bytowych.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest:

- dobry stan zdrowia,
- ukończenie szkoły podstawowej,
- nienaganny stosunek do pracy i dyscypliny społecznej,
- przedłożenie: dowodu osobistego, książeczki wojskowej, świadectwa pracy oraz legitymacji ubezpieczeniowej z adnotacją o zatrudnieniu.

Kopalnia posiada dogodne połączenia komunikacyjne, kolejowe i autobusowe w komunikacji krajowej i lokalnej.

Dojazd do kopalni:

- z dworca PKP Ruda Śląska położonego na linii kolejowej Katowice — Gliwice autobusami oraz tramwajem nr 18.

Informacji o zatrudnieniu udziela: Dyrekcja Kopalni „Wawel" — Dział Zatrudnienia, ul Szyb Walenty 32, 41-700 Ruda Śląska 1, tel. 481-021, wewn. 653.

R-152-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAKŁADY ENERGETYCZNE OKRĘGU WSCHODNIEGO — RADOM — ZAKŁAD PRODUKCYJNO-REMONTOWY ENERGETYKI w Jedliczu Oddział Terenowy z siedzibą w Radomiu, ZATRUDNI NATYCHMIAST 7 ślusarzy i 8 elektromonterów lub elektromechaników.

Chętni do pracy proszeni są o zgłoszenie się u kierownika grupy terenowej. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Oferty prosimy kierować pod adresem: Rejon Energetyczny — Radom, ul. Średnia 49, 26-600 Radom, Kierownik grupy terenowej.

RADOMSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ARTYKUŁAMI TECHNICZNYMI „ELMET" w Radomiu, ul. Wrocławska 4 ZATRUDNI NATYCHMIAST

- **MAGAZYNIERÓW ze znajomością branży narzędziowej**
- **ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. R-174-0

ZAKŁAD INWESTYCJI I BUDOWNICTWA WZSR „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Radomiu

ZATRUDNI NATYCHMIAST na budowach w Radomiu, Białobrzegach i Szydłowcu:

- murarzy-tynkarzy
- cieśli budowlanych
- malarzy
- betoniarzy-zbrojarzy
- blacharzy-dekarzy
- elektromonterów
- monterów instalacji sanitarnych i grzewczych
- robotników budowlanych

Informacji w powyższej sprawie udziela: DZIAŁ SPRAW PRACOWNICZYCH w Radomiu, ul. Młodzianowska 86, tel. 231-53, wew. 38.

R-154-0

TERENOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA w Radomiu

INFORMUJE, ŻE POSIADA NASTĘPUJĄCE

NUMERY TELEFONÓW:

Dyrektor 20-413
Sekretariat 20-413
Z-ca dyr. 20-594
Dział Epidemiologii, higieny pracy komunalnej, szkolnej i żywienia — 20-313

R-174-1

W dniu 8 lipca 1979 roku zmarł w wieku 74 lat nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

Stefan MIRKOWSKI

długoletni pracownik Zakładów Piekarniczych w Radomiu. Msza św. odprawiona zostanie 10 lipca o godz. 10.30 w kościele św. Jana (fara), po której o godz. 15.30 nastąpi wyprowadzenie drogich nam Zwłok na Cmentarz Rzymskokatolicki przy ul. Dzierżyńskiego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, dzieci i rodzina

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — „Motyle są wolne" pocz. godz. 19.

KINA

Bałtyk — „Dubler", franc. lat 12, godz. 11.30, 13.30, 17.30. „Śmierć człowieka skorumpowanego", franc. lat 18 godz. 9.30, 15.30 i 19.30

Przyjaźń — „Idź do mamy tata pracuje", franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Komisarz w spódnicy", franc. b/o, godz. 11 i 13. „Nasz dziadek", CSRS, lat 15, godz. 15.30.

Odeon — kino nieczynne.

Hel — „Konie Valdeza", wł., lat 15, godz. 9, 11, 13.30 i 15.30., „Dziura w ziemi", pol. b/o, godz. 17.30 i 19.30.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. Galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. „Droga do niepodległości" wystawa zorganizowana z okazji 60 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Grafika książkowa — wystawa ilustracji książek dla dzieci. Polski plakat teatralny ze zbiorów Andrzeja Kowalskiego.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gąski i Dom Esterki — wystawa prac słuchaczy Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Grafika Witolda Chomicza.

Witryny Plastyczne „ART": Wystawa ilustracji bajek Hanny Persz.

DYŻURY APTEK I POGOTOWIA

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 291-91, pomoc drogowa 981, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe w godz. 7—23 (517-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Szantaż", prod. ang. lat 18, godz. 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Decia" 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Gwiezdne wojny", prod. USA, lat 12, godz. 18.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa" 77, dworzec PKP 47, przedszkole 19.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Wierna żona", prod. franc. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-56, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 22-45, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 27-88, CPN 26-52, apteka 21-65 lub 21-64, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las" — „Próba ognia i wody", prod. pol. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 76, postój taksówek 53, urząd gminy 194, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Kobra", prod. jap., lat 12, godz. 19.

Telefony apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 168, dworzec PKP 271, straż pożarna 215 kawiarnia 269, księgarnia 15, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 40, izba porodowa 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Zabójstwo chińskiego maklera", USA, lat 18, godz. 17.30 i 19.45.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-54, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94, apteka 23-22, lub 37-01, biblioteka 21-50, restauracja GS 26-23

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Dzieje grzechu", prod. pol. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKP 205, posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 00, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 160, szpital — dział pomocy doraźnej 00, kino 184, posterunek energetyczny 161, postój taksówek 134, CPN 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Słoneczny pył", radz. lat 15, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 46, dworzec PKS 207, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 200, straż pożarna 8, gminna spółdzielnia 20, gospoda 48, kawiarnia 150, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Bilet powrotny", prod. pol. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 80, straż pożarna 88, naczelnik 144, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Zabawka", franc., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 300, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 311, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 582, izba porodowa 348, urząd gminy — naczelnik 313, kierunkowy 12, posterunek energetyczny 306, postój taksówek 208.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 69, straż pożarna 96, gminna spółdzielnia 92, przedszkole 64.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Nie strzelać do nauczyciela", prod. kanad. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07 pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 472, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 317, dworzec PKS 62.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89, przedszkole 79.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Spirala", pol. lat 18, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 55, dom kultury 245, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 353, CPN 186, PKP 56, przedszkole 247.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie w godz. 10—19, w soboty od 9 do 15.30, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 23, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25, pogotowie energetyczne 21.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Cień zbrodni", prod. bułg lat 12, godz 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 20-99, pogotowie MO 20-97, straż pożarna 20-98, apteka 23-33, przychodnia rejonowa 22-79, stacja CPN 21-20, PKS 23-69, muzeum 22-67, postój taksówek 21-82, PKP 22-83, restauracja turystyczna 25-83.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja stała Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Śmiertelny pościg", prod. franc., lat 15, godz. 18, 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, restauracja „Gotardzianka" 25-52, apteka 27-20, postój taksówek 27-08, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — ekspozycja stała: „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00

5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Lato z Radiem 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.01 Muz. wojsk. 13.20 Comba jazzowe 13.40 Kącik melomana 14.00 Festiwalowe wydanie studia „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Festiwalowe wydanie Studia „Gama" 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 c.d. Festiwalowe wydanie Studia „Gama" ok. godz. 15.45 Informacje dla kierowców 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier — audycja Studia Młodych 18.00 Tu Jedynka 18.33 Konc. 19.00 Dziennik Wieczorny 19.15 Piosenki 19.40 Canto flamenco 20.50 Koncert Życzeń 21.05 Olimpijski alert młodzieży — Moskwa 80 21.15 Totalizator 21.30 XIII Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 79 — Konc. jubileuszowy 22.30 Z kraju i ze świata 22.50 Tu Radio kierowców (w przerwie koncertu) 23.00 c.d. transmisji

Program nocny

0.00 Początek programu
0.06 Kalendarz
Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 5.00
0.11 1.05 2.05 3.05 — Noc z melodią z Katowic
4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.25 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.36 Obserwacje i propozycje 5.46 Muz. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.36 Gimn. 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej 7.15 Śpiewa Maria Koterbska 7.35 Konc. 8.35 Dialogi i zbliżenia 9.30 Moto-sprawy 9.40 Dla przedszkoli — „Na łące" 10.00 „Matka" — rep. 10.30 Grupa Michała Urbaniaka 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Wakacje melomana 11.35 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK 11.40 Muz. 12.05 Wakacje melomana 13.00 Publicystyka krajowa 13.10 Olga Woroniec folklorystka radziecka 13.30 Ze wsi i o wsi 13.51 L. Beethoven — Trio fortepianowe B-dur op. 11 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio—Moskwa 14.45 Muz. Mozarta 15.30 Radioferie 16.00 Ork. 16.10 Klasycy muzyki XX wieku 16.40 „Pielgrzym" — fragm. 17.00 Operetka, jej twórcy i wykonawcy 17.30 „Wieczór nad Sekwaną" 18.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.30 Echa dnia 18.40 Krajobrazy 19.00 Konc. 19.40 Dom i my 19.55 Katalog wydawniczy 20.00 Redakcyjne Forum 20.20 Płyty stare i nowe 21.50 Nowe nagrania radiowe 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Trzy stulecia francuskiej chanson 22.00 Radiowy Tygodnik Kulturalny 22.40 Muz. współczesna 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.00 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.30

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.00 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 9.10 Kiermasz płyt 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Z archiwum polskiego jazzu 11.00 Tadeusz Nowak — „Diabły" 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Jednorożec" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje z swingiem 15.40 Przeboje czterdziestolatków 16.00 „Złapać kometę" — reportaż 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Bielszy odcień bluesa 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Kąty widzenia 19.15 Gra zespół Heam 19.35 Opera tygodnia: Charles Gounod — „Mireille" 19.50 „Drzewo liści nie dobiera" — odc. 20.00 Z mojej płytoteki 20.30 Tak było — świadkowie tamtych dni, 21.00 Ork. 21.35 Antologia piosenki francuskiej 22.00 Fakty dnia 22.05 Francoise Hardy 22.15 Fonoteka XX wieku 23.00 Z klasyki polskiej — J. Słowacki 23.05 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 6.40 6.50 12.00 15.00 16.00 18.10 22.55

6.00 Kwiaty nie tylko zdobią — Maki 6.15 Z dala od utartych szlaków 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 WORT 7.40 Radio dedykuje 8.00 Śpiewa Z. Wodecki 8.10 Gra pianista Rennie Aldrich 8.25 Pieśni Zeleńskiego 8.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 9.00 „Wędrujemy z piosenką" 9.25 Podróże muzyczne po kraju 9.40 Wesołe lato dla najmłodszych — „Na łące" 10.00 „Ballady i serenady" 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Jęz. angielski 11.15 Big Band Henry Manciniego 11.30 Ludwig van Beethoven — Sceny z Fidelia 12.05—12.25 WORT 12.25 Giełda płyt 13.00 Śpiewa zespół „2+1" 13.15 Ork. 13.45 Tu Studio Stereo 14.45 Tańce Mazowsza 15.05 „Matysiakowie" 15.40 „Splot słoneczny" — fr. 16.05 Dzieci specjalnej troski — Wakacje dla wszystkich 16.25 Rozmowy o sprawach rolnictwa 16.40—18.20 WORT 18.25 Klub pod znakiem zapytania 19.15 Jęz. niemiecki 19.30 Academy of Saint Martin-in-the-Fields gra symfonie Haydna 20.32 Nowe nagrania radiowe — Pieśni kompozytorów włoskich, francuskich i polskich 21.12 Aleksander Arutunian — Koncert na trąbkę i orkiestrę As-dur (stereo lok.) 21.32 Piotr Czajkowski — Kwartet smyczkowy nr 2 F-dur op. 22 22.15 Pasje, podróże, przygody — „Karaiby 78" — wyprawy płetwonurków 22.50 Utwory klawesynistów francuskich

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

9.00 Kino Teleferii — „Karino", odc. pt. „Droga do sławy". Film TP (kolor)
15.25 Program dnia
15.30 „Pasje" — Pasje Hanny Orskiej. Program publicystyki kulturalnej
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Interstudio — program o krajach socjalistycznych (kolor)
17.00 Dzień dobry w kręgu rodziny (kolor)
17.30 „Przed burzą", cz. VIII — „Ostatni tydzień pokoju". Widowisko teatralne R. Frelka i Włodzimierza T. Kowalskiego (kolor)
18.40 Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
21.16 Twój Współczesny — „Klucz bez prawa przekazania". Radz. film fab. (kolor)
21.55 Świadkowie — pr. publicyst. (kolor)
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 „Camerata" — mag. muz.

Program II

16.40 Program dnia
16.45 Jęz. francuski — lek. 7 (kolor)
17.15 Jęz. niemiecki — lek. 7 (kolor)
17.40 Jęz. rosyjski — lek. 7 (kolor)
18.10 „Prawo dla wszystkich" (kolor)
18.40 „Miejsce urodzenia — Supraśl" — rep. film. (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wtorek Melomana (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 Intergrafia 78 — pr. publicystyki kulturalnej (kolor)
21.50 Wieczór Filmowy

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 7.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, Marszałkowska 3/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:
miesięcznie 26 zł
kwartalnie 78 zł
półrocznie 156 zł
rocznie 312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Indeks nr 35008

Dr **Antoninie Misztal Chorobińskiej**

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Matki

składa

Komisja Historyczna Rady Wojewódzkiej FZSMP w Radomiu

CZYTELNICY 250-205 REDAKCJA

Konsultacja „Życia" przy telefonie 250-205

WSZYSTKO O USŁUGACH

Prezentujemy dalszy ciąg pytań naszych Czytelników i wyjaśnień jakie na nie udzielili zaproszeni do redakcji na konsultację „Wszystko o Usługach" specjaliści. Przeważały prośby o informacje na jakich warunkach można otworzyć nowy warsztat rzemieślniczy. Często też padały postulaty o uruchomienie nowych punktów usługowych.

W konsultacji udział wzięli: Dyrektor **MARIAN BIAŁOWOLSKI** z Dep. Usług i Rzemiosła MHWiU, mgr **STANISŁAW OLEŚKIEWICZ** — prezes Stołecznego Związku Spółdzielczości Pracy, mgr **ZENON KOPEĆ** wiceprezes Izby Rzemieślniczej m. st. Warszawy, dyrektor **LECH SAWIŃSKI** — ze Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, dyrektor **ANDRZEJ SZYMAŃSKI** z CTHPM „Polmozbyt", wicdyr. **ZBIGNIEW PARNEJ** z PP „Polmozbyt", **TADEUSZ BURY** ze Stołecznego Związku Spółdzielczości Pracy oraz specjaliści z wydziału Handlu i Usług Urzędu m. st. Warszawy: **MARIA ZWOLANOWSKA i HANNA DUBIELECKA.**

Czytelniczka z Wołomina dopomina się o uruchomienie w tym mieście pogotowia telewizyjnego i naprawy pralek automatycznych, których to placówek tam brak.

Otrzymała wyjaśnienie a zarazem zapewnienie, że pogotowie telewizyjne będzie uruchomione w Wołominie jeszcze w tym roku. Dotychczas bowiem sprawa rozbijała się o brak lokalu, ale władze miasta obiecały pomóc w jego zdobyciu.

Natomiast z uruchomieniem pogotowia naprawy sprzętu pralniczego są poważne kłopoty. Tego rodzaju placówka wymaga bowiem utrzymania w pełnej gotowości pracowników transportu i wydłużonego czasu pracy specjalistów. Stąd koszty utrzymania takiej placówki są wysokie. Wystąpiono jednak z odpowiednimi wnioskami do Państwowej Komisji Cen. Po otrzymaniu pozytywnej decyzji pogotowie naprawy pralek bezzwłocznie podejmie pracę.

Młody człowiek po ukończeniu zawodowej szkoły elektryczno-mechanicznej, mający własny lokal i, jak oświadczył, gotówkę, chciałby pracować w zakresie usług domowych (np. mycie okien, cyklinowanie podłóg itp.) lub usług samochodowych (mycie, smarowanie itp). Czy musi się wykazać i jakimi kwalifikacjami?

Do wykonywania usług domowych kwalifikacje nie są wymagane. Wystarczy zgłosić się do cechu rzemiosł różnych na ul. Szeroki Dunaj i złożyć odpowiedni wniosek. Cech kieruje wnioski do odpowiednich władz dzielnicy, które z reguły go akceptują.

Natomiast do otworzenia punktu usługowego naprawy samochodów (blacharstwo, lakiernictwo, naprawy silnika itp) niezbędne jest posiadanie odpowiednich kwalifikacji. Również i tę sprawę należy załatwiać poprzez cech — Rzemiosł Motoryzacyjnych przy ul. Podwale.

W Miłośnie pod Warszawą jeden z rozmówców chciałby pobudować na istniejącym parkingu samochodowym kawiarenkę lub motel. Pyta jak ma tę sprawę załatwić.

Wyjaśniono mu, że przede wszystkim należy uzyskać u architekta m. st. Warszawy pozwolenie na budowę takiego obiektu w tym miejscu, a następnie u naczelnika miasta i gminy załatwić sprawę uruchomienia w nim kawiarni lub motelu.

Warszawski fotograf, oczekujący na przydział mieszkania spółdzielczego, chce się dowiedzieć czy spółdzielnia mieszkaniowa może mu przydzielić większy lokal, którego część ma zamiar przeznaczyć na pracownię fotograficzną.

Uzyskanie takiego spółdzielczego lokalu łącznie z pracownią — oczywiście nie uciążliwą dla mieszkańców bloku, jest możliwe, aczkolwiek z uwagi na poważny niedobór mieszkań dość trudne. Sprawę zaś należy załatwiać poprzez Izbę Rzemieślniczą m. st. Warszawy, przy ul. Chmielnej 98.

Czeladnik fryzjerski, mający 17 miesięcy pracy w zawodzie, pytał, czy koniecznie musi przepracować dwa lata, by móc otworzyć własny zakład.

Okazuje się, że ten okres praktycznego wykonywania zawodu może być przez Izbę Rzemieślniczą uznany za wystarczający (skrócony na podstawie art. 8 ustawy rzemieślniczej z 1972 r. — Dz.U. nr 4, poz. 20 z 1977 r.). Daje to czeladnikowi prawo do otworzenia zakładu na własną rękę.

Pan S: Na wstępie chciałbym powiedzieć, że na tak poważną konsultację powinniście mieć więcej telefonów do dyspozycji. Dzwonię bowiem od prawie godziny no i nareszcie.. Prosiłbym dyr. Sadzińskiego o informację czy i gdzie mogę kupić lub zregenerować kineskop do radzieckiego telewizora kolorowego. „Życie" pisało o jakichś możliwościach w tym zakresie, ale już dobrze nie pamiętam.

Dyr. Sadziński: Informacja „Życia" była prawdziwa. Istotnie zaczynamy regenerować kineskopy kolorowe, ale na razie w ograniczonym zakresie. Jednak kineskopy w Warszawie są i proszę się zgłosić do najbliższego punktu usługowego SPHW (dawniej ZURT), gdzie może pan kupić nowy.

— Ślicznie dziękuję. Widocznie się trochę zagapiłem.

Pracująca matka, mająca na utrzymaniu 26-letniego syna, inwalidę I grupy, pytała, czy syn bez zezwolenia władz może wyrabiać szydełkowe makatki i serwetki. „Czy będzie mógł wstawić je na sprzedaż do sklepu lub Cepelii?"

W obszernej odpowiedzi na ten temat wyjaśnili konsultanci ważną sprawę, a mianowicie czym się różni świadczenie usług od produkcji. Otóż usługi w sensie prawnym są świadczone przez rzemieślnika dla określonej konkretnej osoby i na jej zamówienie. Wyprodukowany zaś przez rzemieślnika towar „wstawiany do sklepu", obojętnie jakiego, jest przeznaczony dla nieokreślonego, niewiadomego odbiorcy nie może być zatem traktowany jako usługa, lecz jako produkcja. Przy produkcji zaś rygory prawne są ostrzejsze (wymaganie zezwolenia, opodatkowanie, prowadzenie rachunkowości itp).

Syn-inwalida mógłby sprzedawać swoje wyroby za pośrednictwem Cepelii tylko w przypadku, gdyby komisja rzemiosł artystycznych zakwalifikowała je jako wyroby artystyczne.

Rzemieślnik budowlany interesował się kwestią warunków jakim powinien odpowiadać jego zakład, aby mógł być opodatkowany w formie ryczałtu podatkowego.

Dla uzyskania opodatkowania w formie ryczałtu umownego konieczne jest spełnienie warunków podanych w Rozporządzeniu Ministra Finansów z 31 stycznia 1977 r. (Dz. U. Nr 5 poz. 24) zmienionego rozporządzenia tegoż ministra z 5 maja br. (Dz. U. Nr 11 poz. 78). Ogólnie rzecz biorąc **opodatkowanie zakładu rzemieślniczego w formie ryczałtu umownego zależy od osiąganego przez zakład obrotu i liczby osób zatrudnionych przez rzemieślnika.** Rozporządzenie to ustala górną granicę obrotu w kwocie do trzech milionów złotych. Jeżeli chodzi zaś o liczbę osób zatrudnionych w zakładzie, to jest ona różna w poszczególnych gałęziach rzemiosła. Np. rzemieślnik budowlany zachowuje prawo do ryczałtowego opodatkowania, jeżeli nie zatrudnia więcej niż ośmiu pracowników obcych, nie licząc zatrudnionych w zakładzie członków najbliższej rodziny, pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym. Ponad to nie liczy się zatrudnionych uczniów zawodu, jak również rencistów — ale nie więcej niż dwóch. Szczegóły zawierają podane wyżej rozporządzenia.

Pracownik etatowy państwowego zakładu, z zawodu tapicer, pytał czy i po spełnieniu jakich warunków mógłby po „fajrancie" wykonywać usługi tapicerskie dla ludności podwarszawskiego miasteczka, w którym mieszka.

Wykonywanie tego rodzaju usług rzemieślniczych jest możliwe, ale po uprzednim uzyskaniu pozwolenia macierzystego zakładu pracy. Bez tego zezwolenia władze terenowe (Urząd Miasta lub Gminy) nie mogą prowadzenia tego rodzaju działalności akceptować.

Opracował
JÓZEF KRUK

Odpowiedzi redakcji

MARIA G. Kończąc w październiku 55 lat życia i mając już 30 lat pracy, będzie Pani mogła przejść na wcześniejszą emeryturę w myśl rozp. Rady Ministrów z 7.III.1979 r. Dz.U. nr 9, poz. 53. A zatem Pani niepokój jest przedwczesny.

URSZULA K. Mając trzecią grupę inwalidy wojennego i drugą grupę inwalidzką z ogólnego stanu zdrowia oraz 20 lat pracy i 50 lat życia, może Pani — na swój własny wniosek — przejść na emeryturę, w myśl ustawy z 9 maja 1974 r. Dz.U. Nr 21, poz. 117. Artykuł 20 ustawy stwierdza, że:

Inwalida wojenny, który pozostaje w zatrudnieniu i ma wymagany do uzyskania emerytury okres zatrudnienia, może na swój wniosek przejść na emeryturę po osiągnięciu wieku: 50 lat przez kobietę i 55 lat przez mężczyznę, jeżeli został zaliczony do I lub II grupy inwalidów, albo 55 lat pracy przez kobietę i 60 lat przez mężczyznę, jeżeli został zaliczony do III grupy inwalidów.

Sukces inwalidów z „Jutrzenki" na Igrzyskach Sportowych Spółdzielczości

We Wrocławiu zakończyły się VIII Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Spółdzielczości Inwalidów. Duży sukces odnieśli w nich reprezentanci Spółdzielni Inwalidów „Jutrzenka" w Garbatce, występujący w reprezentacji regionalnej inwalidów województw kieleckiego i radomskiego.

Zdzisława Klank zdobyła srebrny medal i dwa brązowe w pływaniu, natomiast Andrzej Cieloch wywalczył jeden medal srebrny i trzy brązowe w konkurencjach lekkoatletycznych.

Warto dodać, że wrocławskie mistrzostwa były rozgrywane w obsadzie międzynarodowej. Obok reprezentacji regionalnych w zawodach startowało 9 ekip zagranicznych.

(am)

Kawaler Orderu Sztandaru Pracy I Klasy z „Radoskóru"

„Bądź uparty, twardy i ambitny jak Gmitrzykowski"

Liczna jest rzesza obuwników i garbarzy „Radoskóru", uczestniczących we współzawodnictwie o tytuł przodownika pracy, brygad walczących o tytuł 35-lecia PRL, przodujących taśm młodzieżowych, czy kontynuujących „walterowskie" wezwanie do zwiększenia i poprawy jakości produkcji pod hasłem: „Mnie też stać na więcej i lepiej".

Portrety najlepszych pracowników, racjonalizatorów produkcji, mistrzów oszczędności przypominają już od lat trzydziestu o tym, że wielki „wyścig pracy", któremu dał początek pierwszy w tym zakładzie kawaler Orderu Sztandaru Pracy I Klasy — Włodzimierz Gmitrzykowski, trwa, wzmaga się, przynosi gospodarce wielomilionowe korzyści.

Zresztą sam Gmitrzykowski wielokrotnie w ciągu tych lat przypomniał o sobie, że nie poprzestał na tym jednym, pamiętnym w historii zakładu, sukcesie. Był w 1959 roku współautorem sukcesu „Radoskóru", który we współzawodnictwie krajowym zdobył dla zakładu nagrodę „Złotego Czółenka", zdobywał odznaki „Zasłużony dla „Radoskóru'", „30-lecia PRL", a ostatnio za wzorową organizację pracy, już jako kierownik zmianowy Zakładu nr 2.

Ale w annałach i kronikach zakładu, w żywej pamięci wielu, którzy zaliczyli już 30-ty rok pracy w „Radoskórze", Gmitrzykowski pozostał jako ten, który dał początek wielkiemu współzawodnictwu, jako „pierwszy obuwnik PRL" odznaczony przed 30-tu laty Orderem Sztandaru Pracy". Jeszcze dziś mistrzowie i kierownicy wydziałów pouczają niekiedy zniechęconych, niecierpliwie oczekujących na pierwszy sukces młodych pracowników: „Trzeba być upartym, twardym i ambitnym — jak Gmitrzykowski. Wówczas będą sukcesy".

Gmitrzykowski podejmuje wezwanie stachanowców „Paryskiej Komuny"

W 1948 roku „Trybuna Ludu" zamieściła obszerny artykuł o rewelacyjnych osiągnięciach stachanowców moskiewskiej fabryki „Komuna Paryska" — Matrosowa, Musieniewa, Syrkowej, Starostiny i Antipowej, którzy osiągnęli niespotykane dotąd w światowym przemyśle obuwniczym wyniki w oszczędnym rozkroju skór.

Stachanowcy radzieccy skierowali list do załogi ówczesnych Radomskich Zakładów Obuwniczych, w którym poinformowali ją, że metodą Matrosowa w ciągu 8 godzin pracy można wykroić do dalszej obróbki 350 par obuwia. Napisali, na czym ta metoda polega i zaproponowali, aby radomscy obuwnicy przystąpili do współzawodnictwa z obuwnikami „Komuny Paryskiej".

Pierwszą nieoficjalną odpowiedzią obuwników radomskich na to wezwanie było: „To jest w ogóle niemożliwe, ponieważ my przy najlepszych chęciach wykrawamy w tym czasie zaledwie wierzchy na 15—20 par obuwia".

A jednak możliwe

Znalazł się jednak jeden — powiadano o nim: „młody i niedoświadczony" — właśnie Włodzimierz Gmitrzykowski, który przeprowadził kilka eksperymentów na podstawie „recepty Matrosowa", z początku zupełnie nieudanych. Potem powtórzył je i oświadczył, że to jednak jest możliwe. W 1949 roku cały kraj obiegła wiadomość, że siekacz skór z Radomia, młody obuwnik — Włodzimierz Gmitrzykowski w ciągu 8 godzin wykroił 450 wierzchów obuwniczych, o 100 par więcej niżeli słynni stachanowcy z „Komuny Paryskiej".

Z powodzeniem metodę Gmitrzykowskiego stosowali następnie obuwnicy Biernasik i Śmietanko — również z „Radoskóru", a mistrz Zbigniew Domański zorganizował w tym zakładzie pierwszy kompleksowy oddział pracujący wyłącznie w oparciu o doświadczenia Gmitrzykowskiego.

22 lipca 1949 roku Gmitrzykowski odznaczony został Orderem Sztandaru I Klasy. Rok później Lidia Korabielnikowa, znana radziecka przodownica pracy, delegatka na II Światowy Kongres Pokoju, odwiedziła „Radoskór" przekazując w imieniu moskiewskich stachanowców wyrazy uznania i podziwu za wyniki uzyskiwane przez radomskich obuwników.

Minęły lata. Gmitrzykowski wybiera się dziś na zasłużoną emeryturę. Wspominając o pamiętnym wydarzeniu sprzed 30 lat podkreśla: „Na tę metodę rozkroju złożyło się kilka czynności — wcześniejsza selekcja skór, odciążenie siekacza od wszelkich wstępnych czynności, znajomość procesu produkcyjnego. Wiele spraw pomyślnie rozwiązanych, nakładało się na ten sukces. Ale często zapomina się o najważniejszym — o poszukiwaniach, oporze, postawie niezadowolenia. Że one decydują w osiągnięciu dobrych wyników, najlepiej świadczą fakty: nie tylko siekacze skór, ale inni fachowcy — np. garbarz Stefan Szczepański, rymarz Władysław Kiraga, obuwnik Zbigniew Domański i inż. Stefan Kacprzak — ludzie niecierpliwi, uparci i ciągle poszukujący uzyskali podobne znakomite rezultaty, produkcyjne. A oni przecież nie są siekaczami skór. Kiedy powiadają, że zastosowali metodę Gmitrzykowskiego, oznacza to, że podobnie jak ja uwierzyli w swe możliwości.

Nie mam lepszej recepty dla młodych i ambitnych obuwników". **be-de**

Lato w mieście

Wycieczki i konkursy

Dziś 10 bm. organizatorzy letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży, pozostającej w czasie wakacji w mieście, proponują kolejne imprezy.

W świetlicy „Plastuś" Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Sportowej 3, o godzinie 12, rozpocznie się „zgaduj-zgadula" pt. „Z przyrodą na ty". Jeśli aura dopisze, kierownictwo świetlicy „Kacik" o godzinie 10 zaprasza na wycieczkę nad zalew w dzielnicy Borki. O godzinie 17 w sali kominkowej Młodzieżowego Domu Kultury rozpoczyna się projekcja bajek filmowych.

Przypominamy także, że dziś upływa termin zgłoszeń do turnieju „Dzikich drużyn", organizowanego przez Klub Sportowy „Czarni". Turniej rozpoczyna się 11 bm. o godz. 10. Zgłoszenia przyjmowane są na stadionie KS „Czarni" przy ul. Struga 7 w godz. 10—12.

(bw)

Z pomocą budowlanym

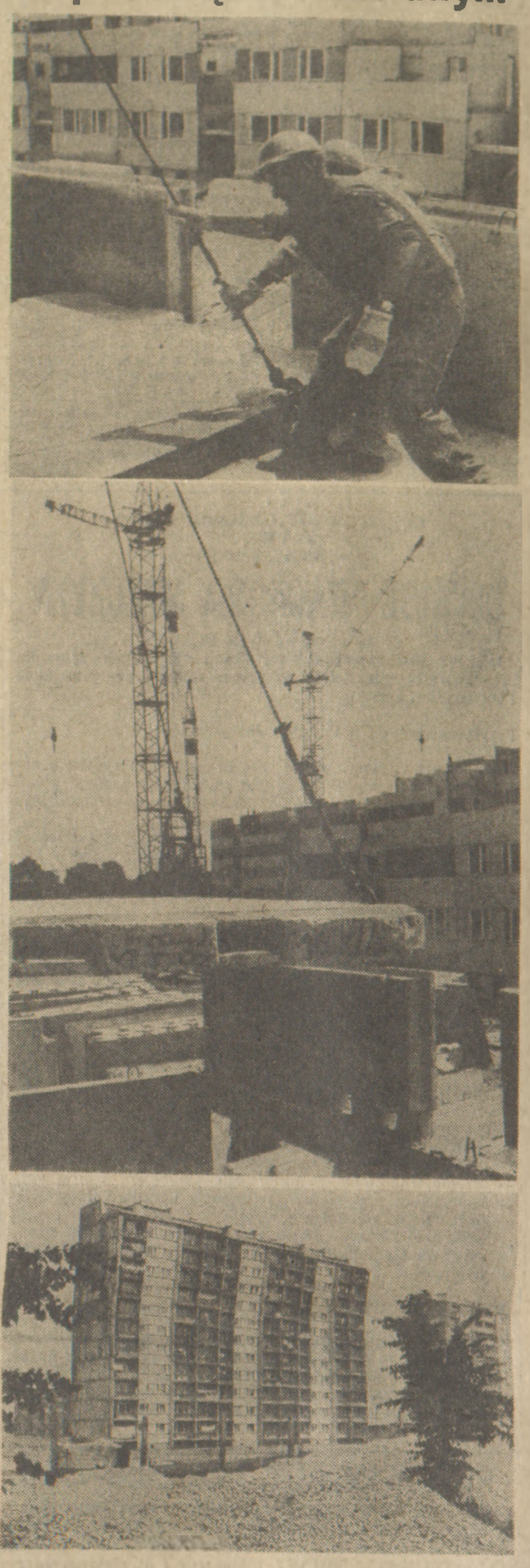

W tym roku buduje się w Radomiu dwa razy więcej aniżeli w pierwszym roku powstania województwa. Osiedle „Ustronie" stanowi największy zespół mieszkaniowy — po zakończeniu budowy zamieszka tu 35 tys. osób. Budowa znajduje się na półmetku.

Budowlani z Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego, generalny wykonawca osiedla w drugie półrocze wystartowali z dobrymi efektami, ale w tzw. stanach zerowych. Całą uwagę teraz koncentruje się na wykańczaniu mieszkań. W sukurs przychodzą brygady remontowo-budowlane z zakładów „Waltera" i „Zrembu".

(bd)

Fot. Bronisław Duda

Urlopy w Radomskich Odlewniach

Dla jednych czas wypoczynku dla innych wzmożonych wysiłków

Odlewnie Radomskie należą do tych zakładów, które ze względu na specyfikę produkcyjną i techniczną przerywają w okresie każdego lata normalną pracę. Załogi idą na urlop, a w lipcu, względnie sierpniu i wrześniu przeprowadza się planowane remonty maszyn i urządzeń.

W tym roku od 15 lipca na urlop udają się odlewnicy z Zakładu nr 1, w sierpniu i wrześniu załogi pozostałych odlewni.

Nie jest to jednak okres pełnego wypoczynku. Przed urlopem załoga Zakładu nr 1 wciąż jeszcze odrabia zaległości produkcyjne z okresu zimy, a jednocześnie przygotowuje produkcję, aby w sierpniu — po urlopie — kontynuować pracę, mając znaczne zapasy półwyrobów w magazynach działów przygotowawczych.

Jeszcze trudniejsza jest sytuacja w Zakładzie nr 2, który wykonuje drobne odlewy, z przeznaczeniem dla gospodarstw domowych i kolejnictwa. Możliwości gromadzenia półfabrykatów na zapas przed nowym pełnym cyklem produkcyjnym są tutaj nieznaczne. Sytuację tę łagodzi na ogół pomyślniejsze, bieżące wykonanie zadań produkcyjnych przez ten zakład.

Główny więc ciężar przygotowania zakładu do produkcji pourlopowej spoczywa na personelu remontowym i technicznym. Jego zadaniem jest takie wykonanie remontów i modernizacja stanowisk pracy, aby były one w pełni sprawne na okres wzmożonego ruchu.

W „trójce" z kolei wystąpiły w I półroczu braki w zaopatrzeniu surowcowym. W tej sytuacji służby zaopatrzenia, transport i pracownicy magazynów muszą uczynić wszystko, by jeszcze przed szczytem przewozów jesiennych dotarły do zakładu i odpowiednio zostały zmagazynowane surowce.

Tak więc, nie wszyscy odlewnicy z OR będą odpoczywać latem br. w pięknym i rozbudowanym ośrodku wczasowym w Łazach koło Koszalina.

Służby remontowe, nadzór techniczny i zapoatrzeniowcy z Odlewni Radomskich przystępują do ciężkiej pracy, od jej rezultatów zależy wykonanie przez załogi planów tego roku.

Na urządzenia ogrzewnicze i inne instalacje z Odlewni Radomskich oczekuje przede wszystkim nasze budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe.

be-de

Ze sportu masowego

Wojewódzka Rada Kultury Fizycznej i Turystyki „Ogniwo" zorganizowała dla pracowników przedsiębiorstw zgrupowanych w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Komunalnego IV Turniej Piłki Nożnej o puchar Rady Wojewódzkiej. Miejsce zawodów mających na celu wyłonienie piłkarskiego mistrza komunalnych, jest stadion Startu przy ul. Wernera.

Odbyły się ponadto eliminacje drużyn piłkarskich, reprezentacyjnej drużyny komunalnych województwa radomskiego na rozgrywki strefowe w Kielcach i ogólnopolskie zawody w Bydgoszczy. Pierwsze miejsce w tym sprawdzianie zajęli reprezentanci Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. **(an)**

Innym ku przestrodze

„Zagospodarowywanie" środków społecznych przez PDD w Mogielnicy

Od kilku lat Prokuratura Rejonowa w Grójcu nakłada na sprawców przestępstw, wobec których umorzone zostało postępowanie karne, obowiązek przekazywania tzw. nawiązek karnych na rzecz Państwowego Domu Dziecka w Mogielnicy.

Takie postępowanie ma społeczny sens, jest to z jednej strony powszechnie już stosowana w naszym sądownictwie dolegliwość pieniężna wobec osób popadających w konflikt z prawem, a jednocześnie nawiązki karne dobrze służą instytucjom opiekuńczym — w konkretnym przypadku Państwowemu Domu Dziecka — dla ich rozwoju. Pod warunkiem jednak, że wykorzystywane są wyłącznie dla podopiecznych.

Chodzi więc o stworzenie dzieciom z PDD lepszych warunków życia, zwiększenie wydatków na dożywianie, odzież, fundowanie książeczek mieszkaniowych, organizację imprez dla dzieci.

Jest rzeczą zrozumiałą, że prokuratura żąda od kierownictwa instytucji, na cele której przekazuje te fundusze, informacji jak, na jakie cele wydatkowane są pieniądze.

Warto również podkreślić, że sumy z tzw. nawiązek karnych nie są bagatelne. W konkretnym przypadku chodzi o kwotę 559 tys. zł, przekazanych decyzją Prokuratury Rejonowej od 1 stycznia 1976 r. do 3 maja 1979 r.

Przeprowadzana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania na wniosek Prokuratury Rejonowej w Grójcu kontrola zasadności wydatkowania społecznych pieniędzy wykazała, że w 1976 r. kierownictwo PDD w Mogielnicy w zasadzie wydatkowało je zgodnie z celami, które zastrzegła Prokuratura. W tym czasie prawie 100 tys. zł wydatkowano na książeczki mieszkaniowe dla dzieci, resztę na imprezy, zabawy, poprawe warunków bytowych podopiecznych.

Jednakże począwszy od 1977 roku ok. 50 proc. tych społecznych środków zagospodarowywano — jak stwierdziła kontrola — w sposób niewłaściwy. Znaczne sumy przeznaczano na remonty budynków, drobne naprawy i usługi, wykonywane przeważnie w pomieszczeniach służbowych personelu opiekującego się dziećmi.

Co gorzej — w zestawieniu nieprawidłowych wydatków figurują takie pozycje, jak nagrody dla personelu — ponad 21 tys. zł oraz wydatki na kawę i kwiaty. Jak wiadomo — dzieci kawy nie piją, a nagrody dla personelu w zależności od poziomu ich pracy funduje Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Od pewnego czasu przy tego rodzaju „zagospodarowaniu" społecznych złotówek PDD w Mogielnicy niemal zupełnie zaprzestał wpłacać pieniądze na książeczki mieszkaniowe dla dzieci.

Zgodnie z zapowiedzią kuratora, w stosunku do osób winnych nieprawidłowej gospodarki społecznymi pieniędzmi wyciągnięte zostaną poważne konsekwencje.

To, co wydarzyło się w PDD w Mogielnicy, jest jednocześnie ostrzeżeniem skierowanym do ludzi, którym powierza się społeczne środki na z góry określone cele, a które lekką ręką wydatkuje się — najdelikatniej oceniając — w sposób niewłaściwy. **(be-de)**

Śladem naszych artykułów

Większa gotowość w... pogotowiach

Odpowiadając na publikację „Pogotowie bez gotowości", zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Komunalnego w Radomiu — inż. Henryk Rogozik poinformował nas o podjętych krokach zaradczych, które mają poprawić istniejącą sytuację.

Mimo że w czasie narady dyrektorów wszystkich zainteresowanych przedsiębiorstw i spółdzielni mieszkaniowych, zdecydowano utrzymać obecne formy organizacyjne, równocześnie postanowiono usprawnić i podnieść skuteczność działania tych jednostek. Podpisane zostaną porozumienia między przedsiębiorstwami o wzajemnej pomocy w usuwaniu awarii, a na tablicach ogłoszeń na klatkach schodowych wywieszone zostaną tabliczki informacyjne z numerami alarmowymi ekip dyżurnych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Mazowieckich Zakładów Gazownictwa. Poza tym ekipy dyżurne zostaną powiększone oraz lepiej wyposażone w specjalistyczny sprzęt i samochody.

Jak zapewnia inż. H. Rogozik, wszystkie zgłoszenia o awariach od mieszkańców będą przyjmowane bez względu na wykonawcę, który zajmie się usuwaniem uszkodzenia. Poza tym, do Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji wystąpiono o uzyskanie trzycyfrowych numerów dla „Pogotowia wodociągowego" i „Pogotowia gazowego".

Miejmy nadzieję, że to wspólne działanie rzeczywiście przyniesie skutek i raz na zawsze zginą praktyki odsyłania „do kolegi" lub zasłaniania się brakiem kompetencji. **(mz)**

Zabrakło 2 butli z gazem

Kiepski początek wypoczynku emerytów w ogrodach działkowych na Godowie

Nie najlepiej rozpoczęły się tegoroczne wczasy w ogrodach działkowych na Godowie, organizowane przez radomski oddział Polskiego Komitetu Społecznego. Pogoda co prawda dopisuje, wypoczywającym emerytom i rencistom zapewniono posiłki i rozrywki, ale zabrakło dwu butli z gazem dla przygotowania posiłków, m.in. dla zagotowania codziennie 50 l mleka.

W ub. roku udało się organizatorom wypoczynku w ogrodach działkowych pożyczyć od Woj. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej 2 butle z gazem — ale później butle te zabrano. Przygotowanie posiłków dla licznej grupy wypoczywających emerytów na kilku kuchenkach elektrycznych jest wręcz niemożliwe.

PKPS telefonuje, wysyła pisma, prosi o wypożyczenie 2 butli turystycznych z gazem — bez skutku. Są ponoć jakieś nie do pokonania formalne trudności.

Sytuacja co najmniej dziwna — znalazło się wiele dobrej woli i środków społecznych, by również w br. doszły do skutku wczasy w ogrodach działkowych, ale — jak dotąd — brak ze strony WPGK społecznego poparcia dla tej ważnej akcji. Czy 2 butle z gazem, o które na próżno stara się PKPS, zadecydują o istnieniu wczasów dla emerytów?

(be-de)

SPORT nad Mleczną

Wielkie porządki na stadionie Broni

Awans piłkarzy Broni do II ligi, oraz kolarska impreza roku w Radomiu za jaką uznaje się powszechnie „Puchar Przyjaźni", sprawiły, że stadion przy ul. Narutowicza poddawany jest obecnie gruntownej renowacji.

Szczególnie pracochłonne są roboty przy remoncie 500-metrowego toru kolarskiego, który w bieżącym roku obchodzi swoje 20-lecie. Czas zrobił swoje. Powstały liczne szczerby i pęknięcia, w znacznym stopniu uległa zniszczeniu dylatacja między płytami. Zakres prac obejmuje całkowitą wymianę kilku płyt oraz częściowe skucie betonu i ułożenie nowej nawierzchni na pozostałych. Cały tor będzie ponadto szlifowany, a następnie znakowany. W sumie przewiduje się remont płyt na powierzchni ponad 300 m kw. oraz wymianę 2200 mb dylatacji.

Renowacji, w ramach umowy-zlecenia, dokonuje grupa pracowników „Waltera", którzy poświęcili na ten cel własne urlopy. Kolarski „Puchar Przyjaźni" z udziałem reprezentantów wszystkich krajów demokracji ludowej, rozegrany zostanie 20 sierpnia br. Czy uda się zakończyć roboty na czas?

— Pracujemy od godz. 6 rano, a jeśli zajdzie potrzeba będziemy rozpoczynać jeszcze wcześniej — mówi Zygmunt Wojtyniak z Wydziału M-2. Na razie nie ma powodów do obaw. Sądzę, że uda nam się zrealizować zadania do 5 sierpnia. Wypada, żeby tor wyglądał jak należy już podczas ligowej premiery naszych piłkarzy...

Właśnie z myślą o piłkarzach przygotowuje się płytę boiska. Kilkanaście dni temu zasiana została bardzo dobra odmiana trawy — wiechlina łąkowa. Pracują bez przerwy zraszacze, zainstalowane na całej długości boiska, dwa razy w tygodniu odbywa się koszenie. Jak twierdzi kierownik stadionu Wawrzyniec Neska, po zakończonych pracach konserwacyjnych trawiasta nawierzchnia boiska będzie mogła konkurować z najlepszymi płytami w kraju.

Gotowa jest nowa radiofonizacja stadionu. Wymienione zostały wszystkie kolumny głośnikowe i przewody instalacyjne. W tych dniach zradiofonizowane będzie również boisko piłki ręcznej.

Broń nie chce być gorsza od Radomiaka w przygotowaniu swojego obiektu do II-ligowych spotkań piłkarzy. Idąc za dobrym przykładem sąsiadów „zza miedzy", metalowcy wybudują niebawem kabinę dla sprawozdawców radiowych i spikerów. Podobno będzie ona jeszcze efektowniejsza i bardziej funkcjonalna niż na stadionie przy ul. Struga...

Dobre wrażenia z pobytu na terenie obiektu przy ul. Narutowicza psuje wizyta w hali widowiskowo-sportowej. Co prawda układa się obecnie przewody w kanale ciepłowniczym łączącym halę z pobliskimi budynkami. Zespołu Szkół Budownictwa, ale w samej hali panuje całkowita cisza. Wykonane zostały prawie wszystkie tynki wewnętrzne, budynek jest oszklony, ma instalację elektryczną, nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby przystąpić do robót wykończeniowych. Niestety dogodne, letnie warunki nie stanowią dopingu dla ekip budowlanych. 6 bm., w dniu kiedy odwiedziliśmy teren budowy hali, nie udało nam się tu spotkać ani jednego robotnika.

(am)

KRONIKA DNIA

Na trasie E-7 we Wsoli autobus marki „Autosan" nr rej. KW-1451 należący do Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Strzałkowie i kierowany przez Stanisława Piątka wpadł w poślizg na mokrej jezdni i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwka samochodem ciężarowym marki „Kamaz" z przyczepą nr rej. CIL-2044, którym kierował Zygmunt Więcławski. „Autosan" wiózł ludzi powracających z wczasów. W wyniku zderzenia 10 osób doznało ogólnych obrażeń ciała i zostało przewiezionych do szpitala w Radomiu.

★

Do szpitala wojewódzkiego w Radomiu pogotowie ratunkowe przywiozło 21-letniego Stanisława Tuzinka, który będąc w stanie nietrzeźwym jechał motocyklem marki „WSK" i uderzył w przechodzącą przez jezdnię krowę. Motocyklista doznał ogólnych obrażeń ciała. **(bw)**

Na zielonym rynku

Wahania pogody i... cen

Na owocowym rynku wciąż dużo czereśni. Owoce te obrodziły wyjątkowo w bieżącym roku, a dzięki słonecznej pogodzie w okresie dojrzewania są dorodne i nie popękane. Obserwuje się pełną podaż pomidorów i ogórków. Brakuje natomiast kalafiorów i nic nie wskazuje, aby sytuacja uległa poprawie. Nie najlepsza jest również jakość tegorocznej kapusty. Główki są niewyrośnięte, miękkie i dotknięte często różnymi grzybicami.

W sytuacji, gdy aura płata ustawicznie figle, powodując w konsekwencji brak stabilizacji dostaw rynkowych owoców i warzyw, obserwuje się częste zawyżanie cen przez prywatnych handlarzy. W ub. piątek np. za 1 kg pomidorów żądano na targowisku przy dworcu PKP 55 zł, podczas gdy obowiązująca cena detaliczna w tym dniu wynosiła 45 zł. Umieszczona na placu tablica z wykazem cen była pusta. Pragniemy zatem uczulić gospodarza targowisk miejskich — radomską „GS" — na potrzebę bieżącego wypisywania cen. Dobrze by się również stało, aby więcej kontroli na placach targowych przeprowadzały władze handlowe miasta. **(am)**